

Georges Minois

Historia Piekła

Przekład

Agnieszka Kędzierzawska

Barbara Szczepańska

Tytuł oryginału: Histoire de L'enfer

(C) Presses Universitaires de France, 1994,

seria "Que sais-je?"

(C) Oficyna Wydawnicza VOLUMEN, 1998

Edycję niniejszą oparto na wydaniu pierwszym,

PUF luty 1994

Redakcja

Jan Karaskiewicz

Korekta

Tadeusz Mahrbruro

Konsultacja naukowa

Małgorzata Malewicz

Projekt graficzny serii

Jerzy Grzegorkiewicz

Skład

HELVETICA, Warszawa

ISBN 83-86857-90-0

Oficyna Wydawnicza VOLUMEN

Mirosława Łątkowska 8z Adam Borowski

02-942 Warszawa, ul. Konstancińska 3a m. 59

Spis treści

Wstęp

I. Piekło w kulturach opartych na przekazie

ustnym

1. Czarna Afryka

2. Piekło szamanów

3. Ameryka prekolumbijska

4. Piekło germańskie i skandynawskie

II. Piekło wielkich religii starożytnego Wschodu

1. Piekła Mezopotamii

2. Piekło egipskie

3. Piekło hinduistyczne

4. Piekło mazdaiczne

III. Klasyczne piekła pogańskie

1. Piekło greckie - poeci i filozofowie

2. Egzystencjalne piekło Lukrecjusza

3. Filozoficzne piekło Platona

4. Poetyckie i ludowe piekło Wergiliusza

IV. Piekło biblijne i hebrajskie

1. Najstarsze koncepcje biblijne

2. Wątpliwości Hebrajczyków co do istnienia piekła (III-I wiek p.n.e.)

3. Piekło rabiniczne i talmudyczne

4. Piekło w Nowym Testamencie

V. Wypracowywanie doktryny piekła

chrześcijańskiego

1. Piekło w tradycji ludowej
2. Fundamenty doktryny - Ojcowie Kościoła
3. Piekło w wizjach monastycznych
4. Piekło teologów

VI. Pochodne piekła chrześcijańskiego

1. Piekło muzułmańskie - Sąd Ostateczny
2. Piekło muzułmańskie - kary
3. Piekło heretyków
4. Narodziny czyśćca

VII. Motyw piekła w epoce średniowiecza i renesansu (do wieku XVI)121

1. Piekło w sztuce
2. Piekło jako temat literacki
3. Piekło w służbie duszpasterstwa strachu
4. Piekło mistyków

VIII. Apogeum i kontestacja piekła (wieki XVII-XIX)

1. Piekło klasycystyczne
2. Piekło przeludnione
3. Zaostrzenie postawy w wieku XIX
4. Krytyka piekła (wieki XVIII-XIX)

IX. Metamorfozy piekła (wieki XIX-XX)

1. Osłabienie lęku eschatologicznego
2. Utajnienie piekła chrześcijańskiego
3. Nowe piekła (wiek XIX)
4. Piekła współczesne

Bibliografia

Inne prace autora

Współautor

216

Wstęp

Idea piekła jest obecna we wszystkich cywilizacjach. Znajdujemy ją zarówno w najstarszych tekstach ludzkości, w pierwszych koncepcjach religijnych, jak i we współczesnych pismach ateistów. Piekło - posępne miejsce w zaświatach, czy też stan lęku egzystencjalnego przeżywanego już w życiu doczesnym - posiada wiele kształtów i łatwo daje się adaptować przez wszelkie społeczności.

Równie stare jak człowiecza świadomość, jest ono ściśle powiązane z losem ludzkim, jako projekcja cierpienia, nienawiści, sprzeczności wewnętrznych i bezsilności; podobnie tak jak raj stanowi sublimację nadziei, radości i tęsknoty za szczęściem.

Połączone - lub nie - z wizją sądu i kary, wieczne czy tymczasowe, odzwierciedla porażki każdej cywilizacji w rozwiązywaniu problemów społecznych i ujawnia niepewność ludzkiej doli. Dopóki człowiek nie zdoła rozwiązać swojej tajemnicy, dopóty będzie wymyślał piekło.

Wśród wszystkich, jakie powstały od zarania dziejów, najbardziej usystematyzowane, kompletne, rozpaczliwe jest piekło chrześcijańskie - do tego stopnia, że stało się archetypem. Jest równoznaczne z bezgranicznym cierpieniem, zarazem udręką wszystkich pięciu zmysłów i ducha za sprawą wyrzutów sumienia oraz świadomości, że katusze trwać będą wiecznie. W filozofii neoplatońskiej było konstrukcją racjonalną. W chrześcijaństwie - miejsce dla potępionych - jest przeciwwagą religii zbawienia, pragnącej respektować wolność jednostki. Przypada w udziale tym, którzy odcinają się od źródła dobra absolutnego. W tym też tkwi jego oryginalność i siła.

Wizja życia po śmierci pojawiła się w innych tradycjach religijnych na długo przed piekłem chrześcijańskim. Przeważnie miał to być tylko dalszy ciąg życia ziemskiego w nieokreślonym "gdzie indziej", gdzie nieszczęśliwi już na tym padole mieliby cierpieć nadal. W tym piekle dla wszystkich nie istniał podział na dobrych i złych. Każdego bez wyjątku czekało żalosne przedłużenie ziemskiej doli. Stopniowe wysubtelnianie pojmowania norm moralnych doprowadziło z czasem do wyodrębnienia piekła dla złych, najpierw tymczasowego, a później - już w chrystianizmie - wiecznego.

W epoce nam współczesnej nastąpił częściowy powrót do koncepcji pierwotnej. Odchodzenie od tradycyjnej wiary i Kościoła pociąga za sobą kwestionowanie piekła chrześcijańskiego, ostatnio unikane go w oficjalnych wykładniach wiary, natomiast relatywizacja pojęć dobra i zła zaciera granice między piekłem i niebem i w dialektyce ambiwalencji umieszcza obydwie na ziemi. Piekło, pojmowane jako jeden ze składników egzystencji, jest rezultatem sprzeczności pomiędzy aspiracjami jednostki i wymogami społeczeństwa. Każdy z nas, uwięziony między potrzebą potwierdzenia się a przymusem społecznym, nosi w sobie swoje własne piekło. Niegdyś domena

teologów, dziś jest obiektem studiów psychologów, psychoanalityków, socjologów i filozofów. Historia piekła to dzieje człowieka skonfrontowanego ze swą egzystencją. Albowiem, jak to już w przeszłości przeczuwały niektóre wielkie umysły, człowiek potencjalnie nosi w sobie dwa sprzeczne przeznaczenia, które urzeczywistnia - na przemian bądź równocześnie. O tym właśnie w XVII wieku pisał John Milton w Raju utraconym:

[...] może sam w sobie przemienić
Piekło w niebiosą, a niebiosą w piekło."

' J. Milton, Raj utracony, I, 297-299, przeł. M. Słomczyński.

I. Piekło w kulturach opartych na przekazie ustnym

W przeciwieństwie do czyścica - programowego tworu teologii katolickiej, którego historię tak błyskotliwie nakreślił Jacques Le Goff - narodzin piekła nie da się usytuować w czasie. Mimo że pierwsze wspominające o nim teksty pochodzą z II wieku p.n.e., to prawdopodobnie i w epoce przedhistorycznej nie było ono nieznane. Praktyka pochówków pojawia się około 50 000 lat przed Chrystusem. Z pewnością wiązała się z nią wiara w życie pozagrobowe, a więc także "piekło" w szerokim znaczeniu miejsca, gdzie zmarli nadal oddają się swym ziemskim zajęciom. Wierze tej nie towarzyszyła żadna koncepcja nagrody czy kary, gdyż prawdopodobnie nie istniał wówczas ani kodeks moralny, ani pojęcie odpowiedzialności. Do dziś brak jakiegokolwiek przesłanki pozwalającej bardziej precyzyjnie określić naturę tego prehistorycznego piekła.

Bliższe nam chronologicznie cywilizacje, oparte wyłącznie na ustnym przekazie, pozwalają wszakże uchwycić niektóre cechy wielowiekowych wierzeń dotyczących piekła. Jakkolwiek bardzo od siebie oddległe w czasie i przestrzeni oraz pod względem struktur społecznych, piekło wyobrażały sobie bardzo podobnie. Są to miejsca pobytu dla wszystkich, z reguły ponure, gdzie żywot widm jest przedłużeniem życia na ziemi. Wiodąca tam droga jest usiana przeszkodami w postaci prób inicjacyjnych. "Potępieni", to ci, którzy w życiu, bądź w chwili śmierci, nie uszanowali rytuałów będących gwarantem porządku społecznego, albo naznaczeni piętnem nieczystości. Są oni wykluczeni z normalnego uczestnictwa w życiu pośmiertnym i skazani na błąkanie się poza społecznością, której reguł nie przestrzegali. Sytuacja zintegrowanych, zdeterminowana ich pozycją w życiu doczesnym, w piekle nie ulega już zmianie.

1. CZARNA AFRYKA

Kilka przykładów potwierdzających ten schemat znajdujemy u ludów żyjących na sawannach wokół Sahary. Piekło Sererów z Senegalu znajduje się w środku Ziemi, w Hunulu. Jest ponurym miejscem, gdzie zmarłych powoli opuszczają siły. Plemię Diu-la, z tego samego regionu, wypracowało koncepcję dość oryginalną, bardziej związaną z pojęciem moralności. Człowiek miałby się składać z trzech części - złej, dobrej i doskonałej. Po śmierci zła zostaje unicestwiona, część doskonała wstępuje do nieba, zaś część dobra podlega reinkarnacji. Od ich proporcji zależy los pisany nieboszczykowi: zostaje on całkowicie zniszczony, jeżeli dominuje część zła.

Najczęściej jednak życie w piekle trwa nadal, tyle że jest jakby lustrzanym odbiciem żywota ziemskiego, co objawia się inwersją dnia i nocy, prawej i lewej strony. Wyodrębnia się tam grupa potępieńców, wprawdzie izolowanych, ale nie poddanych karze. Są to wszelkie osoby, których przypadek odbiega od normy: szaleńcy, ludzie fizycznie lub umysłowo upośledzeni, czarownicy, mordercy, osoby zmarłe bezpomyślnie czy w sposób anormalny lub w stanie nieczystości, a więc kobiety zmarłe w połogu, młodzieńcy przed inicjacją, topielcy, samobójcy, rażeni piorunem, zaginiony. Gwinejskie plemię Kisi wierzy, że znajdują się oni w "krainie złych", pogrążonej w ciemnościach. Na potępienie są więc skazani ci wszyscy, którzy w taki czy inny sposób pozostawali poza społecznością; już na ziemi odsunięci od grupy, zostają pozbawieni także możliwości pobytu z innymi zmarłymi, nie podlegają jednak żadnej szczególnej karze.

2. PIEKŁO SZAMANÓW

Tradycja szamańska pozwoliła nam dowiedzieć się nieco więcej o tym, co dzieje się w piekle. Praktyki te, poznane dobrze głównie dzięki pracom Mircei Eliade - odnajdujemy u licznych ludów, zwłaszcza półkoczowniczych i górskich - od Tybetu po Altaj, od Nowej Gwinei po Mongolię, od Indian północno-amerykańskich po Tunguzów i Juraków z Syberii Środkowej.

Wśród członków tych plemion znajduje się jedna osoba znająca piekło bezpośrednio. Jest to szaman, człowiek wtajemniczony i wyposażony w nadzwyczajną moc, dzięki której, w pewnej fazie transumogącego trwać nawet trzy dni - dusza jego zstępuje do królestwa zmarłych, by towarzyszyć duszy zmarłego i udzielić jej pomocy w pokonywaniu trudności, jakie spotyka na swej drodze. Po powrocie szaman składa relację z podróży i dzieli się swymi do-

świadzczeniami.

Wiemy zatem, że w pojęciu tych plemion infernalna podróż usiana jest pułapkami; wśród nich najczęściej spotykane jest przejście przez most, niezmiernie wąski, czasem grubości włosa, rozpięty nad otchłania, do której spadają ci, którzy nie przeszli inicjacji. Los nieszczęsnych, którzy nie uporali się z przeszkodami, jest niepewny. W piekle Tatarów demony poddają ich torturom. Nie są to jednak sankcje moralne: wszystko jest kwestią inicjacji i ci, którzy nie dochodzą do końca drogi, są bardziej pechowcami, ignorantami i nieudacznikami niż ludźmi naprawdę złymi. Każdy może więc mieć nadzieję, że będzie mógł dostać się do piekieł, musi tylko mieć dobrego przewodnika - i pierwszy szaman został przez bogów wysłany na ziemię właśnie w tej roli. Tybetańczycy oraz Mosowicze z Junnan rozkładają przed zmarłym mapę objaśniającą, jak dotrzeć do piekieł. Droga wiedzie przez dziewięć linii murów obronnych, między którymi znajdują się mosty strzeżone przez demony. Potem trzeba jeszcze wspiąć się na siedem złotych gór, by wreszcie dotrzeć do drzewa, na którym znajduje się "lek dający nieśmiertelność".

Próby, jakim zmarły poddany jest podczas wędrówki, można również rozumieć jako etapy oczyszczenia. W tradycji ludów Ałtaju należy pokonać ogromne odległości (pustynie, góry, oceany i stepy), by w końcu zejść przez otwór wiodący do pudak, czyli do siedmiostopniowych przeszkód. Stanowią one przeszkody o charakterze inicjacyjnym. Następnie trafia się na ów osławiony most, wreszcie do strzeżonego przez psy pałacu Erlik Chana, króla piekieł. Taki sam schemat spotykamy u australijskich Aborygenów. Niektóre ich rysunki przedstawiają wędrówkę dusz - długą drogę usianą pułapkami. Zmarłym Jakutom, Mongołom i wschodnim Turkom podróż ułatwiają skrzydła.

Żaden z tych ludów nie czyni rozróżnienia między piekłem i niebem. Granice podziemi wyznaczają potężne mury. Ci, którzy tam przybywają, kontynuują swe ziemskie zajęcia z zachowaniem hierarchii społecznej. O statusie, jaki tam posiadają, decyduje ich życie doczesne, stawka rozgrywana jest na ziemi. W piekle potężni zachowują swoją pozycję, a u ludów wojowniczych - na przykład Mongołów - zmarłemu usługują wszyscy ci, których zabił na ziemi. Mamy tu do czynienia z wierzeniami wspólnymi dla wszystkich religii: wieczność waży się na ziemskim padole, a różnica między nimi polega jedynie na kryteriach selekcji w zaświatach. We wszystkich

kulturach ludów, żyjących w sytuacji ekonomicznej nacechowanej niedostatkiem i w stanie ciągłego zagrożenia z zewnątrz, czynnikiem determinującym jest zwartość grupy. Wykluczeni z niej są jedynie ludzie z marginesu, niewystarczająco zintegrowani, czy nie wnoszący do gospodarczej wspólnoty. Na przykład Eskimosi wysyłają w podziemne dziedziny niefortunnych myśliwych, którzy cierpią tam głód, zaś samobójcy, których czyn może mieć dla społeczności walor zasługującej na uznanie ofiary, razem z bohaterami dostają się do wyższego nieba.

Pozostali członkowie grupy przebywają w miejscu neutralnym, jakim jest piekło. Wiara ta, bardzo stara u ludów Azji Środkowej, szokowała pierwszych chrześcijańskich podróżników. Franciszkanin Giovanni da Pian del Carpine tak pisał w XIII stuleciu:

Nie wiedzą oni nic na temat żywota wiecznego i wiekuistego potępienia. Wierzą wszakże, iż po tym życiu żyć będą w innym świecie, i że tam powiększą swoje stada, i pić będą, i nic nie będą innego robili niż to, co robią na tym świecie.

3. AMERYKA PREKOLUMBIJSKA

W przypadku wielkich cywilizacji prekolumbijskich poznanie ich wierzeń dotyczących życia pozagrobowego utrudniła akulturacja dokonana przez misjonarzy katolickich w XVI wieku. Zebrane w tym okresie świadectwa są bowiem silnie przeniknięte wpływami chrystianizmu. Toteż Garcilaso de la Vega - Inka nawrócony, a pod koniec życia nawet wyświęcony na księdza - donosi, że w religii Inków istniało piekło, w którym złym ludziom przeznaczona było cierpienie, ale jest całkiem możliwe, iż deformuje on prawdziwe wierzenia Indian. W każdym razie to piekło było najprawdopodobniej tymczasowe. Zgodnie z tekstem Komentarzy królewskich Inkowie wierzyli, że po tym życiu następuje inne, w którym złych czeka kara, dobrych zaś odpoczynek; wewnątrz ziemi nazywali Uchu Pacha, świat niższy, przeznaczony na siedzibę niegodziwych, by zaś wyrazić to jaśniej, dawali mu jeszcze inną nazwę - Cupaipa Huacin, co znaczy dom diabła. Twierdzili, iż życie w tym niższym świecie, który my nazywamy piekłem, wypełnione było wszelkimi chorobami i wszelkim złem, jakie nas gnębią na ziemi, bez jakiegokolwiek wytchnienia ni pocieszenia. Inkowie wierzyli także w powszechne zmartwychwstanie, nie wyobrażali sobie ani chwały wiecznej, ani kary, a tylko życie podobne do tego, jakie wiemy na tym padole, bowiem myślą swą nie mogli ogarnąć więcej, niż żywot obecny.

U Majów odnajdujemy usytuowane pod ziemią piekło dla wszystkich, w którym nie istnieje system kar. Zdaniem Azteków los zmarłych jest bardziej zróżnicowany, lecz uzależniony od rodzaju zgonu, a nie postawy moralnej. Podziemne piekło zowie się Mictlan, panuje w nim Mictlantecutli i jego towarzyszka Mictlancihuatl. Dociera się tam po długiej i niebezpiecznej podróży. U jej kresu wojownicy polegli w walce idą do krainy wschodzącego słońca, kobiety zmarłe w połogu do krainy słońca zachodzącego, małe dzieci w miejsce, gdzie drzewa mają kształt kobiecych piersi, a topielcy i rażeni piorunem do Tlalocan - w urodzajną okolicę tchnącą świeżością. Wierzenia te zostały zniszczone przez narzucenie chrześcijaństwa wraz z jego normami moralnymi i teologicznymi. Dominikanie i jezuici głosili, że wszyscy Indianie żyjący przed epoką podbojów skazani są na męki piekielne, ponieważ nie znali prawdziwej wiary. W roku 1551 synod w Limie nakazał kapłanom nauczać Indian, że "wszyscy ich przodkowie, wszyscy też ich władcy [znajdują] się teraz w owym miejscu cierpienia, albowiem nie znali Boga i zupełnie go nie czcili, natomiast wielbili słońce, kamienie i inne rzeczy stworzone".

Ta bezlitosna postawa, wywodząca się z tezy głoszącej, iż "poza Kościołem nie ma zbawienia", wywołała żywe spory w łonie Kościoła katolickiego, a u Indian spowodowała głęboki uraz psychiczny. Studia prowadzone nad treścią deliriów i wizji Indian meksykańskich wykazują, iż ponad połowa ich majaczeń psychotycznych lub alkoholicznych odnosi się do piekła. W zderzeniu dwóch cywilizacji ujawniły się kontrasty pomiędzy neutralnym piekłem tradycyjnym, dostosowanym do sytuacji nie zaspokojonych ziemskich potrzeb jednostki, a represyjnym piekłem chrześcijańskim.

4. piekło GERMAŃSKIE I SKANDYNAWSKIE

Te same kontrasty spotykamy w Europie północnej, gdy rozpatrujemy koncepcje piekła ludów germańskich przed przyjęciem przez nie chrześcijaństwa. Słownictwo jest tu odbiciem sprzeczności, a równocześnie ujawnia przenikanie niektórych elementów pogańskich do koncepcji chrześcijańskich. Piekłem germańskim jest Hel, inaczej miejsce ukryte, ponury, mglisty i zimny świat podziemny, po którym błąkają się wszyscy zmarli. Ten termin zostanie przejęty jako nazwa piekła w języku angielskim (hell) i niemieckim (H • lle) - jest on pokrewny słowu jama (hole i Hóhle), natomiast w krajach obrządku łacińskiego Kościół narzuci nazwę infernum (miejsce pod spodem) oraz inferi dla piekieł pogańskich.

Do Helu, miejsca odległego i zamkniętego, również dociera się po długiej i niebezpiecznej, najczęściej morskiej, podróży. Jak się wydaje, zróżnicowanie losu zmarłych następowało stopniowo, prawdopodobnie pod wpływem czynników zewnętrznych. W późnym poemacie Tako rzecze prorokini (Voluspa), znajdujemy wzmiankę o sądzie i karze za błędy popełnione na ziemi. Naczelne kryterium zróżnicowania stanowi jednak pozycja społeczna: Walhalla, miejsce pobytu zmarłych wojowników, przemieniła się z czasem we wspaniały pałac, w którym wojowie ucztowali w towarzystwie Odyna. Stopniowy triumf kasty wojskowej wyrażał się przystosowaniem świata pozagrobowego do zasad etyki wojennej.

U Skandynawów i Celtów dostęp do królestwa zmarłych jest o wiele łatwiejszy i liczni herosi mogą je odwiedzać jeszcze za życia, po przebyciu drogi znaczonej próbami inicjacyjnymi. Przykładem jest podróż podziemna, jaką odbyli Nera czy Conn, albo podróż morską, którą przedsięwzięli Bran, Connla, Oisin, Cuchulainn. Piekła opisane w tych mitach nie są miejscem cierpienia, przebywają tam wszyscy zmarli, bez zróżnicowania ze względu na postawę moralną. Originalność tych koncepcji polega na zażyłości, jaka panuje pomiędzy zmarłymi i żywymi, oraz niejakiej łatwości przechodzenia z jednego świata do drugiego. Jest to trwały składnik światopoglądu celtyckiego i przetrwał on jeszcze w legendach chrześcijańskich o świętych Brendanie i Patryku. Zdarzało się nawet, że bohaterowie udawali się do piekieł, by odzyskać cenne przedmioty, na przykład wiecznie pełną czarę. Piekło skandynawskie, przedstawione w najstarszych sagach, wydaje się budzić większą grozę niż celtyckie, chociaż i tam można się było wybrać, by kogoś uwolnić, na przykład dokonali tego herosi Hadingus i Hermodr. Do inicjacyjnej wędrówki należy między innymi przebycie rzeki i mostu. Schodzi się przez dziewięć podziemnych pięt, piekło zaś znajduje się w środku świata. Pobyt w nim jest smutny, ale jest to los jednakowy dla wszystkich.

Ta pierwsza seria piekieł dotyczy społeczności politeistycznych, żyjących w ścisłej symbiozie ze środowiskiem naturalnym i w niedostatku. Solidarność grupy, warunek niezbędny do przeżycia, wyraża się wspólnotą praktyk. Idea indywidualnego zbawienia lub potępienia jest obca tym społecznościom. Los jednostki nie może być oddzielony od losu całej grupy. Przetrwanie w zaświatach może być zapewnione tylko w kolektywie i w tym kontekście pojęcie kary nie ma racji bytu. Piekło jest więc neutralne. Grupa kon-

tynuuje tam swe ziemskie zajęcia, w otoczeniu z reguły ponurym i przygnębiającym. Mimo że los zmarłych postrzegany jest raczej pesymistycznie, to przecież bez kary w postaci męczarni. Odrębnie "istnieją" tylko ci, którzy już na ziemi żyją poza grupą, są niepotrzebni społeczeństwu, a także ci, którzy nie poddali się rytuałom inicjacyjnym, konsolidującym życie we wspólnocie. Stają się oni ofiarami pułapek na drodze do miejsca pobytu zmarłych.

Dopiero w wielkich cywilizacjach orientalnych, z ich rozbudowanymi kodeksami postępowania moralnego, piekło staje się miejscem kary i cierpienia.

' J. Le Goff, Narodziny piekła, przeł. K. Kocjan, PIW, Warszawa 1997.

II. Piekło wielkich religii starożytnego Wschodu

Piekło jako miejsce cierpień, kara za łamanie kodeksu moralnego, wymierzana ludziom po śmierci przez moce nadprzyrodzone, pojawia się we wszystkich wielkich religiach, ustabilizowanych i dopracowanych, proponujących pewien ideał człowieka.

W takim ujęciu jest procesem "naprawy" wszystkich, którzy w życiu doczesnym odstają od wzoru. Wykroczenie, jakiego się dopuścili, prawie zawsze wpływa na rodzaj kary, mającej ich udoskonalić.

Zasadniczą różnicą w stosunku do opisanych poprzednio piekieł jest sąd Boga. Poprzednio człowiek sam się wykluczał ze społeczności, tutaj o jego losie decydują władcy świata, którzy oceniają stopień zgodności jednostki z ideałem. Koncepcja taka cechuje społeczeństwa liczniejsze, lepiej zorganizowane, o bardziej rozbudowanych czy wymagających systemach politycznych i prawnych, mających swe odbicie w funkcjonowaniu zaświatów. Na ogół idea potępienia po śmierci wiąże się z pojawieniem pojęcia państwa, to znaczy zorganizowanego systemu politycznego, w pierwszym okresie ściśle związanego z koncepcjami religijnymi, które uzupełniają, wzmacniają i udoskonalają władzę polityczną. Występki i zbrodnie godzące w społeczność podlegają - według tych samych kryteriów - sankcji suwerena na ziemi i bogów (Boga) po śmierci. Druga stanowi dopełnienie pierwszej, gdyż nic nie jest w stanie jej umknąć.

Oba wymiary sprawiedliwości współlistnieją również w tym sensie, że porządek społeczny jest nierozzerwalnie związany z kosmicznym: naruszenie pierwszego równa się zakłóceniu drugiego. Sąd królewski pociąga za sobą także karę boską. Wielkie re-

ligie orientalne wyznają generalnie zasadę cykliczności czasu uniwersalnego, wobec czego piekła są tymczasowe. Potępieni zostają włączeni w wielki cykl reinkarnacji, dzięki czemu uzyskują szansę na prowadzenie życia bardziej zbliżonego do ideału. Jednakże wewnątrz tego ogólnego schematu występują poważne różnice.

1. PIEKŁA MEZOPOTAMII

Do najstarszych w literaturze światowej zapisów poświęconych piekłu należą tabliczki akadyjskie z II tysiąclecia p.n.e. Zawierają one dialogi prowadzone przez herosa Gilgamesza i jego przyjaciela Enkidu; którego duch powrócił z piekła. Jest to wizja przynębiająca: duchy błąkają się po miejscach ciemnych, zasnutych pyłami. Enkidu powiada:

(Ciało moje) przyjacielu, które dotykasz i serce twe tym się raduje,
(jak) starą szatę jedzą je robaki,
(to ciało Gilgameszu), które dotykasz i twe serce się raduje,
(jest całe) wypełnione płaczem!

Na pierwszy rzut oka piekło czeka wszystkich ludzi, tak jak to miało miejsce we wcześniejszych kulturach, opartych na przekazie ustnym. Przyjrawszy się bliżej, stwierdzamy jednak, że niektóre duchy są od innych bardziej nieszczęśliwe. Edimmu - prototyp potępieńców, to osoby już na ziemi dotknięte losem nieszczęśliwym lub nietypowym: ofiary tragicznych wypadków lub wojen, ludzie nie posiadający grobu, bezdzietni, których grobami nie ma się kto opiekować, topielcy, kobiety zmarłe w połogu, dojrzałe do małżeństwa dziewczęta zmarłe w dziewictwie, prostytutki, których śmierć spowodowały choroby.

Edimmu nie są poddawani torturom, ale jako duchy rozgoryczone i rozczarowane rozpamiętują swoje strapienia, stają się złe i agresywne; dręczą się wzajemnie, a niekiedy nawet powracają na ziemię, by zatruwać egzystencję żywym. W ten sposób jeden drugiemu jest katem w dobrze strzeżonym piekle, z którego nikt wymknąć się nie może. Chodzi tu więc rzeczywiście o pokutę, bowiem już ziemskie nieszczęścia tych istot dotkniętych bezpłodnością, katastrofami, chorobami i nędzą, są skutkiem sprawiedliwości immanentnej, karą bogów za ukrywane złe uczynki. Akadyjskie tabliczki magiczne informują, że ludzie, których spotkało jakieś nieszczęście, udawali się do kapłanów, by poznać przyczyny swej niefortunnej doli. Poddawani byli wówczas szczegółowym przesłuchaniom, których treść przypomina zawartość

chrześcijańskich podręczników spowiedzi. Tabliczki wymieniają dziesiątki grzechów prywatnych i przykładów łamania norm prawnych. Niektóre z nich można porównać z postanowieniami słynnego Kodeksu Hammurabiego, pochodzącego z około 1750 roku p.n.e.

Czy wypowiadał słowa buntownicze, słowa obelżywe? Czy oszukiwał na wadze? Czy przyjął zapłatę niesłuszną lub odrzucił uczciwą? Czy przesunął kamień graniczny? Czy wtargnął do domostwa bliźniego? Czy przywłaszczył sobie żonę bliźniego? Czy przelał krew bliźniego? Czy przywłaszczył sobie szaty bliźniego? Czy odmówił pomocy potrzebującemu? Czy ~wygnał z rodziny człowieka dobrego? Czy rozłączył zgodną rodzinę? Czy buntował się przeciwko władzy? Czy za sprawiedliwą mową nie krył fałszywego serca? Czy działał pod wpływem zła? Czy pogwałcił normy sprawiedliwości? Czy dopuścił się brzydkich uczynków?

Za aktem przesłuchania kryje się przekonanie, że ten, kto gwałci porządek społeczny, dopuszcza się gwałtu także wobec boskiego porządku kosmicznego. Jeszcze w tym życiu dotknie go kara, która trwać będzie nawet po śmierci, a udziałem jego będzie los nieszczęśliwy. "Jestem grzesznikiem, oto dlaczego jestem chory" - to słowa jednego z hymnów babilońskich. Jeśli kapłan nie potrafi uzyskać odpuszczenia win, nieszczęśnik zostanie potępiony.

Mity akadyjskie i sumeryjskie z tego samego okresu sugerują, że po śmierci dusza staje przed bogami pozbawiona wszelkiej osłony. Sumeryjska bogini Inana - akadyjska Isztar - udając się do piekła, gdzie króluje jej siostra Ereszkigal, musi przekroczyć siedem bram, a przy każdej pozbawiana jest części odzienia. Na miejsce przybywa zupełnie obnażona. Nie napawa bynajmniej otuchą świat, który zobaczyła: gdzie potrawą ich kurz, a jedzeniem glina, gdzie światła nie widzą, mieszkając w ciemności, przyodziani jak ptaki ubraniem skrzydlatym, gdzie na drzwiach i zasuwach leży on - kurz Uskrzydłone duchy żywią się błotem. Żadnej nadziei na ucieczkę: siedem potężnych murów opasuje piekło.

W epoce asyryjskiej podkreślany był aspekt koszmaru. Według wizji księcia Kummy z VIII wieku p.n.e. królestwo Ereszkigal zamieszkują bogowie-potwory, na poły ludzie, na poły zwierzęta. Degradacja warunków pobytu w zaświatach może mieć związek z narastającym w tym okresie zdziczeniem obyczajów prawnych i wojennych.

2. PIEKŁO EGIPSKIE

Mitologia egipska jest jedną z najbogatszych na Bliskim Wschodzie. Kilkutysięczny okres trwania cywilizacji oraz spuścizna po niej, złożona z tysięcy tekstów i malowideł, pozwalają poznać stosunkowo dokładnie koncepcje odnoszące się do piekła, począwszy od III tysiąclecia p.n.e.

Egipcjanie przywiązują wielką wagę do przeznaczenia "duszy", będącej jakby sobowtorem każdego człowieka. Po śmierci odbywa ona długą wędrówkę poprzez dziwne krainy, których mapa bywa czasami nakreślona na sarkofagu. Przybywa wreszcie na miejsce sądu, którego rytuał dokładnie przedstawiają niezliczone freski. Zakłada on zdecydowany rozdział dobra od zła, według zasad niesłychanie bliskich kryteriom znanym z cywilizacji Mezopotamii. Wykaz złych uczynków, zawarty w słynnej Księdze Umarłych, umieszczanej w sarkofagach, jest typowy dla społeczeństwa, którego prawidłowe funkcjonowanie opiera się na przestrzeganiu zasad pracy przy nawadnianiu pól, respektowaniu granic własności, obowiązków niewolników, kultu bogów i zmarłych:

Nikogo nie oszukałem. Nie skrzywdziłem wdowy, nie kłamałem przed sądem. Nie działałem w złej wierze. Nie nakładałem na zarządcę robotników większych zadań, niż powinien wykonać w ciągu dnia. Nie byłem niedbały. Nie byłem próżniakiem. Nie dopuściłem się świętokradztwa. Nie szkodziłem opinii niewolnika w oczach jego pana. Nikomu nie odebrałem chleba. Nikt przeze mnie nie płakał. Nikogo nie zabiłem. Nie kradłem taśm, w które spowito zmarłego, ani też jego dobytku. Nie przywłaszczyłem sobie ziemi. Nie odjąłem niemowlęciu mleka od ust. Nie zasypałem kanału.

Cóż oznacza rytuał odczytywania tego tekstu przez nieboszczyka wobec czterdziestu dwóch sędziów trybunału Ozyrysa, po uprzednim zważeniu serca przez Anubisa i ogłoszeniu wyniku przez Tota? Egipciolodzy nie są jednomyślni. Jest jednak prawdopodobne, że chodzi tu o rytuał oczyszczenia, swego rodzaju formułę odżegnania się od zła w jakiegokolwiek postaci. Zmarli, którzy za życia nadmiernie ulegali złu, skazywani są na "powtórny śmierć". "Zmarli" to rzeczywiście tylko potępieni, w odróżnieniu od "przeistoczonych", którzy dostają się do królestwa Ozyrysa. Nie wiadomo dokładnie, na czym polega ta druga śmierć. Niekiedy źli są przedstawiani jako masa stłoczona w ciasnym i ciemnym pomieszczeniu, gdzie w smrodzie nie do zniesienia żywią się własnym kałem i poją uryną, zawodzą i stoją na głowie, jakby w celu zaznaczenia, że odwrócili ład kosmiczny. Po-

tępieni częściej poddawani są torturom, których celem jest separacja i rozproszenie członków, unicestwienie jednostki: odcina się głowę i ćwiartuje ciało ognistym mieczem, a części te gotowane są w kotłach, palone przez zięjące ogniem węże, wrzucane do ognistych jezior. Innych pożera Ammit, potwór z tułowiem lwa i głową krokodyla. Zapamiętałe niszczy się wszystkie elementy osobowości: ciało, cień i duszę (ba - pierwiastek duchowy). Wszystkie te potworności odbywają się w "krajnie unicestwienia", położonej poniżej świata podziemnego.

Kara nie trwa więc wiecznie. Jej celem nie jest zadawanie cierpienia, lecz unicestwienie tych, którzy sprzyjali powstaniu zamętu w świecie, pogwałcili swym postępowaniem Maat - porządek społeczny i kosmiczny. Czasem odnosimy wrażenie, że ten proces destrukcji nie ma końca, jak gdyby zło było niezniszczalne. Niektóre egipskie tortury zostaną włączone do pierwszych piekieł chrześcijańskich, tam jednak będą już one wieczne.

3. PIEKŁO HINDUISTYCZNE

W Indiach koncepcja piekła ewoluowała od przestrzeni przeznaczonej dla wszystkich do miejsca odbywania moralnej pokuty. W okresie wedyjskim, w II tysiącleciu p.n.e., wszyscy zmarli przebywają w podziemnej krainie. Jest to karta (jama), bądź wawra (więzienie), lub parshana (otchłań). Zmarli prowadzą tam widmowy żywot istot pozbawionych jakiegokolwiek zdolności odczuwania. Pierwszą zmianę znajdujemy w Rygwedzie i Atharwawedzie: ci wszyscy, którzy nie zostali wybrani, udają się do królestwa Jamy, władcy piekieł, gdzie ich położenie ulega pogorszeniu. Pojawia się już termin naraka (piekło) w znaczeniu miejsca, gdzie się cierpi.

Przeciwstawienie piekło - niebo, równoznaczne z podziałem na potępionych i wybranych, znajdujemy dopiero w Brahmanach i w naukach Śańkary, reformatora z VIII wieku p.n.e. Podział taki komplikuje afirmacja reinkarnacji, samsara, oznaczającej przemieszczanie się duszy z jednego ciała do innego.

Wędrowka ta trwa tak długo, dopóki nie zostanie osiągnięta nirwana, stan ostatecznej błogości. Nie należy w doktrynie hinduizmu dotyczącej zaświatów spodziewać się konsekwentnej logiki. Jest to religia, w której rozmaite mity nakładają się na siebie, elastyczna, nie posiadająca dogmatów ani spójnego systemu. Dlatego piekło i reinkarnacja, choć mogą być oddzielnie stosowane, oznaczają w istocie to samo. Człowiek niegodziwy to ten, kto nadmiernie ceni żywot indywidualny, szuka ziemskiej chwały i bo-

gactwa, spełnienia jednostkowego, który w pogoni za chimera egoistycznie zamyka się w swoim jestestwie, kurczowo trzyma się życia, gdy tymczasem przynosi ono tylko nieszczęścia i rozczarowanie. Taki osobnik zostaje wcielony w istotę niższego rzędu, jeszcze bardziej niż on sam zmysłową i cielesną. Może się jednak zdarzyć i tak, że przed reinkarnacją idzie do piekła. Chyba że na jego miejsce uda się tam preta (sobowtór) - nędzny cień, "ciało potępieńcze", które z chyżością wiatru sfruwa do królestwa Jamy. Wielka podróż obejmuje przeprawę przez mokradła, pustynie i rzekę Wajtaranę, mieszaninę krwi, ropy i mocz. Potem bóg Citragupta odczytuje księgę jego dobrych i złych uczynków i jeśli złe przeważają, zmarły znajdzie się w piekle, czyli w naraka.

Tam cierpieć będzie katusze, których rodzaj i intensywność uzależnione są od jego osobistych przewinień. Oszalałymi kary odznaczają się niewiarygodnym wyrafinowaniem. Nieszczęśnik może być krajany, ćwiartowany, miażdżony, rozdzierany na strzępy, przebijany, pożarty, przypiekany, zamrażany, zanim w końcu doczeka reinkarnacji. Piekło posiada wiele wyspecjalizowanych oddziałów, według niektórych tekstów nawet kilkadziesiąt milionów. W Puranach wymienia się siedem coraz głębiej położonych piekieł głównych, dzielących się na drugorzędne. Jedno z nich, Asipattrawana (las liściastych mieczy), to las, w którym na potępieńca spadają z drzew liście będące wyostrzonymi brzeszczotami, zadające mu niezliczone rany. Nieszczęśnik pada na gorejący popiół i zostaje rozszarpany przez zdziczałe psy.

Potępiońcy sam jest winien swych cierpień, mają one jednak kres. Zmarły zawsze zachowuje część karman (boskości), która w nowym wcieleniu może mu pomóc w zwalczaniu żądz życia.

Taki ogólny schemat, z pewnymi odmianami, został przyjęty przez wszystkie wielkie religie Dalekiego Wschodu. Piekło buddyjskie rozróżnia osiemnaście obszarów gorąca i zimna; religie chińskie wyliczają dziewięć piekieł; w Japonii spotykamy praktykę odczytywania z księgi złych uczynków oraz wazenie dusz. Potępieńcy zabijają się wzajemnie, są miażdżeni, pożerani, topieni.

Pomijając barwne szczegóły pochodzące z tradycji ludowej, wszystkie te wizje piekła niosą jednak to samo przesłanie: kto wybiera zło, narusza boski ład kosmiczny. Sam sobie gotuje pośmiertny los wypełniony chaosem i bólem, bowiem zło fundamentalne oznacza brak ładu, a to z kolei cierpienie. To właśnie,

około roku 600 p.n.e., wyrażał z powściągliwością Lao Tsy:

Jeśli wszedłeś na Drogę,
stajesz się Drogą,
Jeśli pracujesz dla Cnoty,
dana ci jest Cnota.

Jeśli pominiesz jedną, stracisz obie

4. PIEKŁO MAZDAICZNE

W starożytnym Iranie religie są głęboko przepojone dualistyczną wizją świata, w którym ścierają się siły dobra i zła. Według wierzeń sięgających VII wieku p.n.e., dusza odbywa po śmierci tradycyjną wędrówkę, wspólną wszystkim niemal religiom. Jest to podróż poprzez sferę niebiańską, lunarną i solarną; lub bardziej przyziemna, pod przewodnictwem młodej dziewczyny i dwóch psów. Dusza dociera wreszcie do mostu, za którym znajduje się świat niebios rządony przez Ahura Mazdę. Most jest mieczem, przez który sprawiedliwi przeprawiają się po płaskim grzbiecie. Grzesznicy zaś muszą przejść po ostrej krawędzi, a wówczas -jak mówi jeden ze świętych tekstów - "droga zostaje odcięta, a dusza spada z najwyższego punktu mostu głową w dół, prosto do piekieł, gdzie cierpi wszelkie możliwe katusze".

Mamy tu już zatem podział na dobrych i złych.

Zostanie on silniej podkreślony przez jednego z największych reformatorów religijnych w dziejach ludzkości, Zoroastra (Zaratustrę), żyjącego w VII wieku p.n.e. kapłana, o którym niewiele wiemy. Doktryna, którą wyznawał (mazdaizm), zawarta jest w księgach Awesty. Mimo że nie ma pewności, czy całość tekstów można przypisać jemu, to główne zarysy są raczej precyzyjne. Los człowieka po śmierci jest uzależniony od wyborów, jakich dokonywał za życia. Dusza - pierwiastek duchowy, wszakże zdolny odbierać wrażenia i mogący się przemieszczać - opuszcza ciało.

Czwartego dnia, w eskorcie dobrych duchów i demonów, udaje się na miejsce sądu, którego dokonują trzej bogowie - Mitra, Rasznu i Sraosza. Najpierw uczynki duszy ważone są na złotej wadze, później musi ona przebyć "most odpłaty". W czasie przechodzenia duszy złej, która za życia faworyzowała boga zła, Angra Mainju, most się kurczy i spada ona do piekła.

Gathy Zaratustry nie precyzują, co się dalej dzieje z duszą: "Długotrwałe ciemności, podła strawa, krzyk rozpacz, takie będzie życie, na które zasłużyliście sobie własnymi uczynkami zwróconymi przeciw wierze." Natomiast teksty późniejsze przynoszą szczegóły w różnych wersjach. Według jednych istnieją trzy wyspecjalizowane okręgi piekła: po jednym

dla złych myśli, złych słów i złych czynów. Niżej roz-
taczają się "nieprzeniknione ciemności" przeznaczo-
ne dla tych, którzy byli źli na wskroś. Według in-
nych wersji w piekle istnieją różne piętra, stosownie
do wagi przewinień. Najwyżej, w Hamestaganie nie-
sprawiedliwych, przebywają ci, którzy nie byli cał-
kiem źli, a doskwiera im tylko żar albo chłód, wdmu-
chiwane tu prądami powietrza. Na niższych piętrach
panuje ścisk, ciemności i lodowaty mróz, na poży-
wienie składają się zepsuta krew, wymiociny i mięso
rojące się od robactwa. Tortury zadają demony uosa-
biające popełnione za życia grzechy.

Udręki wydają się bezkresne, gdyż każde trzy dni
ciągną się niczym 9000 lat. Męczarnie ustaną wszak-
że, gdy przybędzie "Żyjący", zrodzony z dziewicy
zbawiciel, który ogniem oczyści świat ze zła. Ten
ostatni aspekt zostanie rozwinięty w okresie partyj-
skim, w II wieku p.n.e.: pojawi się zapowiedź nadej-
ścia Mitry, który 25 grudnia narodzi się w grocie
z matki dziewicy. Za jego sprawą nastąpi ostateczny
tryumf dobra, zwycięstwo Ahura Mazdy.

Koncepcja ta, dość bliska idei, która pojawiła się
w tym samym czasie w łonie religii żydowskiej,
świadczy o stopniowym wysubtelnianiu pojęcia mo-
ralności oraz coraz większym stopniu uduchowienia
wierzeń na Bliskim Wschodzie. Równoległe zaś w tra-
dycji grecko-rzymskiej pojawiają się dwa różne pie-
kła, odpowiadające zachodniemu sposobowi myśle-
nia. Jedno z nich zrodziło się z poetyckiej tradycji ho-
meryckiej, drugie - abstrakcyjne i racjonalne - było
owocem spekulacji filozoficznej. W wyniku zetknię-
cia się piekieł Bliskiego Wschodu z grecko-rzymski-
mi narodzi się piekło chrześcijańskie.

III. Klasyczne piekła pogańskie

Zasadniczy profil klasycznego świata infernalne-
go wypracowany został w Grecji, kolebce cywilizacji
zachodniej. Początkowo, u Homera i Hezjoda, w sza-
lenie obrazowej formie poetyckiej, a następnie jako
refleksja filozoficzna nad istotą zła i należnej zań kary.
Piekła greckie, zarówno poetyckie, jak i filozoficzne,
nie mają w zasadzie charakteru religijnego. Są ludz-
ką odpowiedzią na problem zła, uwzględniają wszel-
kie możliwe sytuacje, stanowią punkt wyjścia dla
wszystkich późniejszych koncepcji piekła, nawet tak
nowoczesnych jak piekło egzystencjalne.

Istotnie, rozpatrywano różne rozwiązania, w za-
leżności od punktu widzenia moralnego, prawnego,
poetyckiego czy filozoficznego. Piekła te, w większym
jeszcze stopniu niż wspomniane wcześniej, pozosta-
ją w ścisłym związku z problemami społecznymi i po-

litycznymi, i w tym sensie stworzone są bardziej na ludzką miarę. Twórcy piekieł grecko-rzymskich są przede wszystkim swego rodzaju prawodawcami i socjologami dążącymi do uformowania społeczeństwa idealnego. Muszą więc znaleźć rozwiązanie dla problemu zła.

1. PIEKŁO GRECKIE - POECI I FILOZOFOWIE

W mitologii greckiej temat ten potraktowany został wyjątkowo obszernie. Najstarsze dzieła - Hezjoda i Homera - sytuowane około VIII wieku p.n.e., obfitują w opisy piekła często odwiedzanego przez bogów i herosów. Tezeusz, skazany na pobyt w nim, jest wybawiony przez Heraklesa. Dionizos udaje się tam, by uwolnić swą matkę Semele. Orfeuszowi prawie udało się wyprowadzić stamtąd Eurydykę. Alkestis wymyka się dzięki interwencji Admetosa, zaś Tejrezjasz, Achilles i Ulisses odbywają po piekle podróże.

Takie swojskie piekło, gdzie wchodzi się i wychodzi z zadziwiającą wręcz łatwością, przeznaczone jest dla ludzi, czy jest tylko wyłączną domeną bogów i herosów? Ani Teogonia, ani Iliada czy Odyseja nie dają wyraźnej odpowiedzi. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż "potępieńcy" to przede wszystkim ofiary zemsty Zeusa, zesłani tu, bowiem przeciwstawiali się jego planom. W Odysei czytamy, jak Ulisses w czasie swej wizyty w piekle jest świadkiem męczarni kilku sławnych herosów:

Widziałem i Tytyosa, syna Gai świętej:
Zalegał dziewięć stajañ leżąc rozciągnięty.
Dwa sępy, jeden z prawej strony, drugi z lewej,
Choć ich spędzał, spod skóry darły z niego trzewy.
Kara za Leto, Zeusa boską nałożnicę,
Którą on był znieważył, gdy ta okolice
Panopei przechodziła, do Pyto w podróży.
Widziałem i Tantalą. Staw widziałem duży,
Kędy stał zanurzony aż po samą brodę.
Choć pić chciał, nie mógł ust swych zanurzyć w tę wodę,
Bo ilekroć się schylił, by jej nabrać usty,
Tylekroć uciekała, ino się grunt pusty
Został pod nim, wysuszony przez duchy złowrogie
Nad nim i drzew gałęzie wisiały rozłogi.
Pełne jabłek rumianych, słodkich fig i gruszek,
Toż granatów, oliwek, lecz byle staruszek
Wspiął się, aby rękami uszczknąć owoc który,
Wichr się zrywał, gałęzie podbijał do góry.
Syzyfa takżem widział, i to w strasznych mękach:
Ogromną bryłę skały dźwigał on na rękach
I wtaczał ją na górę z mordegą niemałą,
Podsadzając się pod nią; a gdy się zdawało,

Że ją wtoczył już na szczyt, skręcała się skała
I z łoskotem piorunu znów na dół spadała.
A on znów ją pod górę wtaczał. Krwawym potem
Członki jego okryte, twarz kurzem i błotem.
Wydaje się jednakże, że piekło jest przeznaczeniem
wszystkich ludzi. Jak twierdzi Victor Berard, fragment
powyższy stanowił późniejszą interpolację, w pierwotnym tekście Homer był jakby bardzo dyskretny w sprawie tortur. W każdym razie koncepcja opisanego w Odysei świata umarłych jest wyraźnie pesymistyczna i odzwierciedla ewidentny lęk społeczeństwa Grecji archaicznej, chwalonego sobie życie na ziemi, w promieniach słońca:
Podziemne królestwo wziął Hades - mroczne i mgliste,
Dzeus nieba jasną przestrzenią zawładnął...
- mówi Iliada.

Wejście do tego posepnego podziemia znajduje się na krańcu świata, na zachodzie. I budzi trwogę: "odrażający jak bramy Hadesu" mówi Ulisses, zaś Achilles oświadcza: "Nienawidzę jak bram Hadesu", i jeszcze:

Wolałbym do dzierzawcy iść pod biedną strzechę
Na parobka (...) Niż tu panować nad tym cieniów
marnym rojem!

A przecież jeszcze gorszy jest los tych, którzy (jak Patrokles) nie mają grobu, wobec czego nie przyjęto ich do piekła - błędzą oni wokół wejścia, nie znajdując schronienia.

Piekło jest światem zamkniętym, przywodzącym na myśl, według Hezjoda, gigantyczne zagłębienie lub pieczarę. Rzeka Okeanos i jej dopływy - Styks, Kokytos i Acheront - oddzielają je od świata żywych. Panuje tam wilgoć, powietrze czuć stęchlizną. Odmienny los czeka dobrych i złych. Decydują o tym dwaj sędziowie: Radamantes, heros kreteński, oraz jego brat, Minos, obydwaj słynący ze sprawiedliwości i mądrości. Wybrańcy odpoczywają na asfodelowych łąkach - Polach Elizejskich. Nie wiemy jednak, według jakich kryteriów byli sądzeni. Wiadomo wszakże, iż wyłącznie pobyt w Tartarze, więzieniu Tytanów, jest definitywny. Wreszcie, jeden jeszcze dowód nieufności, jaką budzi myśl o zaświatach: dusze zmarłych mogą zagrażać żywym. Doświadczył tego Ulisses i zdecydował salwować się ucieczką:

..] Wnet duszyczek wiele

Tam się złazić poczęło z Erebu otchłani:

Młode pary; toż starce latami złamani,

Panienczki miłością młodocianą strute,

Widma dzielnych witeziów oszczepami skłute,

Pozabijane w boju, w pokrzwawionej zbroi.

Cały ten tłum do dołu ciśnie się i roi,
Wrzeszcząc tak, że aż przestrasz blady mnie owionie.
Spotykamy tu, zgromadzone bez wyjątku, istoty,
których ziemskie losy były bardzo odmienne, a naj-
wyraźniej nie są one zadowolone z przeznaczenia,
jakie stało się ich udziałem. Koncepcja ta zdaje się
być bliska piekłu Mezopotamii.

To pierwsze, poetyckie i mało konkretne, było
punktem wyjścia do rozlicznych rozważań w Grecji
epoki klasycznej, w VI-IV wieku p.n.e. Jego malow-
niczość inspirowała poetów, tragiczków i moralistów,
roztaczających wizję sądu po śmierci. Ajschylos uwa-
żał, iż Zeus "karze śmiertelnych za zbrodnie, które
popelnili". Pogląd ten podzielali Pindar, Sofokles
i Arystofanes.

Bardziej krytyczni byli filozofowie. Po raz pierw-
szy myśliciele podjęli rozważania o zlu moralnym,
jego korzeniach i ewentualnej karze na tamtym świe-
cie. Ich konkluzje były bardzo wyważone. Jeśli cho-
dzi o istnienie piekła, w większości przypadków za-
chowali duży sceptycyzm. Dla Heraklita zło stanowi
integralną część powszechnej harmonii. Według Eu-
kipposa i Demokryta, a także Pitagorasa, zło zdet-
minowane jest przez przypadek i nie może stanowić
przedmiotu kary. Sokrates uważa zło za następstwo
niewiedzy - jest więc ono już samo w sobie karą.

Arystoteles był bardziej radykalny: śmierć jednost-
ki jest zupełna i ostateczna, a to wyklucza możliwość
istnienia piekła w zaświatach. Człowiek jest spraw-
cą swego nieszczęścia już na tym świecie, bowiem
przywiązuje się do fałszywych wartości. Epikur uwa-
żał, że bogowie nie interesują się uczynkami ludzki-
mi, wobec czego nie będą też ich osądzać. Podobne
poglądy prezentowali stoicy, wśród nich niektórzy
(Seneka) byli zdania, że po śmierci człowiek powra-
ca do stanu sprzed narodzin, czyli niebytu. Dla Cy-
cerona piekło było jedynie baśniową kreacją poetów;
jedyną alternatywą zaś jest wieczna szczęśliwość albo
nicość.

Większość greckich i rzymskich filozofów odrzu-
cała więc pojęcie piekła, a myśl, iż bogowie sądzą
uczynki ludzkie, uznawali za niestosowną. Wielu
z nich uważało, że bogowie, jeśli w ogóle istnieją, nie
zajmują się sprawami ludzi. Świat boski jest całko-
wicie odseparowany od ludzkiego. A jeśli piekło ist-
nieje, to tworzą je sami ludzie, na ziemi, i skazują się
na nie przez własne zaślepienie, zapamiętali w swej
pogoni za chimera, za fałszywą wartością. Począw-
szy od V wieku p.n.e. w świecie grecko-rzymskim
współistnieją trzy koncepcje piekła. Piekło egzysten-

cialne, które przeżywamy na ziemi - to piekło według Lukrecjusza. Filozoficzne, będące logiczną konstrukcją, nieodzowną do prawidłowego funkcjonowania Miasta, i zarazem konsekwencją istnienia boga, będącego jednocześnie dobrem absolutnym - to piekło według Platona. Ludowe - odzwierciedlenie tęsknoty do sprawiedliwości i odwetu, gdzie niegodziwi są poddawani wyszukany męczarniom - piekło według Wergiliusza.

2. EGZYSTENCJALNE piekło LuKRECJUSZA

Lukrecjusz, poeta, filozof i uczonek (urodzony około roku 100, zmarły w roku 55 p.n.e.) pozostawił nam wielki poemat dydaktyczny w sześciu księgach, O naturze rzeczy, będący komentarzem do myśli Epikura. Przedstawia w nim niezwykle współczesną koncepcję piekła. Jest ona mniejszościowa, zastrzeżona dla (wąskiej) elity myślicieli. Jej zwolenników spotykamy jeszcze nawet w XX wieku.

Wizja Lukrecjusza, przesiąknięta głębokim humanizmem, przedstawia człowieka świadomego wielkiej samotności istoty myślącej. Niczego nie można oczekiwać po zaświatach, które są owocem wyobraźni poetów. Wszystko kończy się wraz ze śmiercią, totalną i definitywną. Nie ma powodu, by obawiać się jakiegokolwiek pozaziemskiego piekła i należy: ... precz przepędzić zabójczy lęk, jaki budzi Acheront, Lęk, co zakłóca nam życie, do samej najgłębszej głębi, Rzucając na wszystko mroczny cień śmierci...

Mity infernalne są stworzone przez religie i niepotrzebnie podtrzymują stan strachu. Jednakże istnieje prawdziwe piekło, rzeczywiste. Jest to lęk związany z naszą egzystencją. Życie, znaczy bać się: śmierci, cierpienia, choroby, kary, bogów, wyrzutów sumienia. Ta obawa przed złem, realnym czy wyimaginowanym, jest od życia nieodłączna, a przecież jednocześnie związana z pragnieniem istnienia. Permanentny konflikt pomiędzy afirmacją jednostki a jej obawami, to lęk egzystencjalny. To piekło: "Każdy próbuje uciec od siebie samego, a będąc wbrew sobie ze sobą związany, uciec, rzecz jasna, nie może i nienawisć żywi do siebie samego." Jedynym wyjściem jest śmierć: mając 45 lat, Lukrecjusz popełnił samobójstwo.

Oto fragment O naturze rzeczy, gdzie autor w olśniewających strofach przenosi wizję infernum na ziemię, nadając mu tym samym cechy błyskotliwej alegorii: A oczywiście to wszystko, co się rzekomo przytrafia W acheruzyjskim podziemiu, w istocie dzieje się w życiu.

Bo nie jest tak, iż, jak mówią, nieszczęsny Tantal się boi
Wiszącej w powietrzu skały, drętwiejąc z próżnego strachu;
Lecz płonny lęk przed bogami dławi śmiertelnych za
życia,
Każdy się boi nieszczęścia, którym go los może dotknąć.
I nie jest tak, że się ptaki rzucają na Tityosa
Powalonego w podziemiu; doprawdy nie mogą wiecznie
Znajdować pod olbrzymimi piersiami, czego szukają.
Albowiem jakkolwiek by się wyróżniał wielkością ciała,
Nawet jeżeli ono się rozciągało nie tylko
Na dziewięć morgów, lecz owszem na ogrom całego
świata,
To jednak by nie potrafił przetrzymać wiecznego bólu
Ani bez końca dostarczać pokarmu ze swego ciała.
Tityos jest między nami; powalonego miłością
Zaiste szarpia go ptaki: zżera go trwożna niepewność
Albo mu żądza rozdziera serce innymi troskami.
W życiu też można zobaczyć na własne oczy Syzyfa,
Co wciąż na nowo się stara uzyskać od ludu różgi
I srogie topory, zawsze odchodząc żałośnie z niczym.
Zabiegać bowiem o władzę, która jest złudą i nigdy
Nie będzie dana, i ciągle się koło tego mozolić
To tak jakby pchać pod górę, z ogromnym wysiłkiem,
kamień,
Który nieomal z samego już szczytu jednak się stacza
Z powrotem i rozpędzony spada na płaską nizinę.
Następnie, bez przerwy karmić niewdzięczną naturę
ducha
I nigdy jej nie nasycić dobrami, nie zaspokoić,
jak nas właśnie karmią pory roku, toczące się kołem
I przynoszące wciąż nowe plony i różne powaby,
Nam jednak nigdy nie dosyć tego, co życie nam daje-
To jest, jak sądzę, zupełnie to samo, co w opowieści
Czynią te młode dziewczęta, które wlewają wciąż wodę
Do dziurawego naczynia, a przecież go nie napełnią.
Cóż wreszcie rzec o Cerberze, o Furiach, o wiecznym
mroku,
Cóż o Tartarze, zionącym z czeluści okropnym żarem?
Z pewnością nie ma ich nigdzie i nigdzie ich być nie
może;
Ale za życia jest trwoga, straszliwa trwoga przed karą,
Groźną za straszne czyny, i jest odpłata za zbrodnie:
Ciemnica, chłosta, strącenie ze skały, oprawcy, smoła,
Twarde więzienie, rozgrzane żelazo, płonące głownie;
Choć wszystko to jest odległe, umysł świadomy swej
winy
już teraz boi się, kole, siecze palącym rzemieniem,
I przy tym nie umie sobie przedstawić żadnego końca
Męczarni, nie wie, gdzie będzie nareszcie granica kary,
A zatem lęka się jeszcze cięższej udręki po śmierci.

Tu więc, wśród nas, życie głupców staje się niczym
Acheront 6

3. FILOZOFICZNE piekło PLATONA

Powyższej koncepcji piekła czysto duchowego Platon przeciwstawia koncepcję polityczną i socjologiczną. Zdaje się skupiać raczej na funkcji prawodawcy niż moralisty czy teologa. Jego wizja ma charakter wybitnie prawniczy i legalistyczny. Nie jest zresztą bardzo spójna, istotne różnice merytoryczne występują pomiędzy wykładem zawartym w Fedonie, a tym z Państwa czy Gorgiasza. We wszystkich trzech dialogach otwarcie mówi się o piekle.

Co do jednego istnieje pewność: po śmierci następuje sąd, w wyniku którego dobrzy i źli zostają rozdzieleni. Późniejszy los tych ostatnich może być różny. W Fedonie przedstawione są dwie kategorie - nie rokujący poprawy i pozostali:

A których stan wyda się nieuleczalny dla mnogości grzechów, bo się często wielkiego świętokradztwa dopuszczali albo często zabijali niesprawiedliwie i wbrew prawom, albo inne takie zbrodnie popełniali, tych los im należy miota do Tartaru, skąd nie wychodzą nigdy.

A których grzechy wydadzą się wielkie, ale uleczalne [...], ci muszą wprawdzie spaść do Tartaru i zostawać tam przez rok, ale ich po roku fala wyrzuca [...], wtedy krzyczą głośno i wołają: jedni tych, których byli zabili, drudzy tych, którym wyrządzili krzywdę; wołają ich, zaklinają i proszą, żeby im pozwolili wyjść na brzeg jeziora i chcieli przyjąć do siebie, jeżeli zostaną wysłuchani, wychodzą na brzeg i przestają cierpieć, a jeśli nie, fala ich znowu do Tartaru niesie, a stamtąd na powrót do rzek wrzuca i to cierpienie nie kończy się prędzej, aż im się uda nakłonić i pozyskać tych, których pokrzywdzili. Taką im karę nałożyli sędziowie.

Rozważana jest także trzecia możliwość: dusze tych, którzy za życia byli niewolnikami cielesnych żądz, skazane są na błądzenie po ziemi, bowiem przyciąga je element materialny, aż w końcu wcielają się w postać zwierzęcia wyobrażającego ich główne zbroczenie.

Rozróżnienie pomiędzy niepoprawnymi i pozostałymi powraca w Gorgiaszu. Wszyscy poddani są cierpieniom, ale mają one cel różny. W przypadku jednych są zbawienne i odkupiające, a więc czasowe.

W przypadku innych, "nieuleczalnych", mają służyć jako przykład. Nie mogą oni być zbawieni, bowiem zbyt wielkie były ich winy, jednakże tortury, jakie im zadano, mają ostrzegać ludzi przed tym, co ich czeka, jeśli czynią zło:

A korzyść odnoszą, kiedy cierpią karę z ręki bogów i lu-

dzi ci, którzy uleczalne grzechy popełnili. Zawsze im przecież z bólów i mąk rośnie pożytek i tutaj, i tam, w Hadesie. Bo niepodobna inaczej pozbyć się niesprawiedliwości. A którzy się już ostatnich zbrodni dopuścili i do tego doszli, że ich uleczyć nie można, z tych się przykłady robią. Ci sami nigdy żadnego pożytku nie mają, bo są nieuleczalni, ale mają pożytek inni: ci, którzy widzą, jak oni, za grzechy, męczarnie największe i najstraszniejsze znoszą przez całą wieczność; po prostu takie przykłady wiszą tam w Hadesie, w więzieniu, dla niegodziwców ustawicznie nadchodzących na widowisko i przestrozę.

Intencja polityczna jest tu wyraźna. Ci nieuleczalni, istoty z gruntu złe i niebezpieczne, to najwyraźniej politycy, królowie i tyrani, w Fedonie wskazani jako odpowiedzialni za brak ładu moralnego w życiu społecznym. W Państwie za najcięższe uważa się występki tego, kto:

Wielu śmierci był winien, bo miasto poddał nieprzyjacielowi albo obóz oddał w niewolę...

Takiego za każdy popełniony grzech spotyka stu-letnia kara. Platon odwołuje się tu do mitu o Erze, który zstąpił do piekieł i, przywrócony do życia, opowiada o tym, co widział. Opisuując sposób, w jaki demony traktują skazańców, nie cofa się przed zapożyczeniami z popularnych mitów:

.. zwięzali [im] ręce, nogi i głowę, przewrócili ich, zbili, powlekli na bok, z drogi, zaczęli ich czesać cierniami i dawać znaki przechodzącym, za co to, i pokazywali, że ich prowadzą na wrzucenie do Tartaru.

Nie wspomina się w Państwie o karach, które trwałyby wiecznie. Po upływie tysiąca lat dusze zostają ponownie wcielone.

Trudno powiedzieć, w jakiej mierze Platon wierzy w to piekło, a w jakiej świadomie je stworzył, pragnąc wesprzeć swe utopijne prawodawstwo sankcjami nadprzyrodzonymi. W Gorgiaszu wprowadza różnicę, nie do końca jasną, pomiędzy bajką a przypowieścią. Sokrates zwraca się do Kalliklesa:

No, to posłuchaj: opowiadają - rzecz bardzo piękną; choć ty ją nazwiesz mitem, z pewnością - ja: przypowieścią. Bo jako prawdę istotną opowiem ci to, co chcę powiedzieć.

Nieco dalej Sokrates, świadomy sceptycyzmu swego rozmówcy, dodaje:

Ty może myślisz, że to mit - niby bajka starej piastunki i patrzysz na to z góry...

- i jeszcze:

Pozwól się przekonać, [...] tak jak daje do zrozumienia przypowieść, którą tu przytoczyłem.

Jest wielce prawdopodobne, iż wątpliwości te podzielał sam Platon. W takim przypadku jego piekło należałoby uznać za świadome opracowanie mitów, których zadaniem jest wsparcie projektu społeczno-politycznego. Kiedy w Fedonie autor wdaje się w roz-wlekły opis mapy wód piekielnych, rozwodzi się nad topografią podziemnego królestwa, trudno nam uwierzyć w jego szczerość. Pisze przecież w czasach, gdy na ten temat większość prądów filozoficznych dawała już wyraz bardzo poważnym zastrzeżeniom. Niemniej jednak jego doktrynę podejmą następcy, neoplatonicy. W III wieku Plotyn opracował bardziej uduchowioną koncepcję, podobną miejscami do hinduistycznej. Piekło jest dla niego odpowiednikiem sytuacji, w której dusza pogrążona jest w materii: ... śmiercią dla duszy, choć jeszcze przebywa w cielesnej toni, jest to, że się zanurzy w materii i nią napelni i tam leżeć będzie po wyjściu z ciała, aż wreszcie podąży w górę i w jakiś sposób wyrwie wzrok z błota. Plotyn rozróżnia trzy komplementarne kategorie piekła: jedno stwarza już na tym świecie immanentna kara za grzechy; drugie jest konsekwencją reinkarnacji w istoty niższego rzędu; trzecie, gdzie demony wymierzają karę za przewinienia najcięższe.

4. POETYCKIE I LUDOWE piekło

WERGILIUSZA

Eneada była pierwszym prawdziwym przewodnikiem turystycznym po piekle i przez stulecia pozostała pozycją podstawową, a Wergiliusz będzie nawet cicerone Dantego w jego wielkiej wędrówce. Przypomnijmy tło opowieści: Eneasze pragnie odwiedzić swego ojca, Anchizesa, prosi więc Sybillę o pozwolenie na zejście do piekieł. Otrzymuje je, ale by zjednać bogów, musi dopełnić pewnych rytuałów. Niebezpieczna to podróż, zarazem symboliczna i pełna konkretnych obrazów, co, w połączeniu z wielką wartością literacką utworu, przyczyni się do uznania go za model gatunku, często później naśladowany.

Wiadomo, gdzie znajdowało się wejście do piekła - były to mokradła Acherontu, leżące w pobliżu Kann w Kampanii. Aktywność wulkaniczna tego regionu, a także będący jej skutkiem ponury krajobraz przyczyniły się do utrwalenia złej reputacji - jeszcze przez długi czas ludzie będą wierzyć, że piekło znajduje się gdzieś pomiędzy Wezuwiuszem i Etną, w Kampanii lub na Sycylii. Wchodzi się doń przez pieczarę, skąd wydobywają się mdlące wyziewy. Po długim zejściu docieramy do przedsionka, gdzie przebywają złowieszcze zwiastuny piekieł:

Choroba, Głód, Nędza, Wojna, Cierpienie, Wyrzuty Sumienia, Strach, Więzienie, Żałoba, Niezgoda, Śmierć: Rzucają się wówczas na wchodzących monstrualne cienie. Są to skrzydlate harpie, gorgony, hydry i centaury - strażnicy przybytku. W wyobrażeniach chrześcijańskich postacie te zmieniły się w diabły.

Po przybyciu nad brzeg Acherontu należy zwrócić się do przewoźnika, którym jest Charon, starzec w łachmanach. Wiele dusz chciałoby się przeprowadzić, ale te, które opuściły ciała nie pogrzebane, zmuszone są błąkać się przez całe stulecie, zanim będą mogły wsiąść na barkę. Na drugim brzegu obłaskawić trzeba Cerbera, psa-potwora o trzech łbach.

Trybunał składa się z Radamantesa, Minosa i asystujących im sędziów, zgodnie z rzymskim zwyczajem wybranych przez losowanie. Decydują oni, dokąd dusze zostaną odesłane. Istnieje też kategoria kłopotliwa dla wszystkich kreatorów piekła - należą do niej małe dzieci. Zagubione tu, płaczą w towarzystwie samobójców, którzy wiedli sprawiedliwe życie, oraz skazanych na śmierć przez pomyłkę. Nie zadaje się im cierpienie, jednakże daleko im do szczęścia. W podobnej sytuacji znajdują się zamieszkujący Pola Żalu: nieszczęśliwie zakochani, wojownicy polegli w walce, nieudacznicy, którzy (zgorzkniali i zazdrośni) użalają się nieustannie nad sobą, jak w piekle sumeryjskim. Osobliwe - będąc już pokrzywdzeni za życia - w dalszym ciągu pozostają wyizolowani: nie przyjmuje się ich do Elizjum, przeznaczono dla błogosławionych zmarłych, ani do Tartaru, gdzie przebywają potępieńcy.

Tu właśnie, w Tartarze, znajduje się właściwe piekło. Ogromna, żelazna forteca, posiadająca potrójne mury obronne, otoczona jest Flegetonem, rzeką ognia. Furia Tyzyfone strzeże wejścia, a z otchłani dochodzą wycia, biadania, brzęk łańcuchów i odgłosy rązów. Nie wolno tam wejść żadnemu śmiertelnikowi o czystej duszy. Sybilla objaśnia więc tylko Eneaszo- wi tortury, którym poddawani są nieszczęśliwcy.

Należą do nich również sławni Tityos, Tezeusz, Iksyjon i Pirytyos. Jakże występki sprowadziły ich w to miejsce?

Tu przebywają tacy, co za życia
Nienawidzili braci lub wygnali
Rodziców, albo podstępnie skrzywdzili
Klienta, albo na kupie zebranych
Skarbów siedzieli sami, a swym bliskim
Nic dać nie chcieli. Tych jest tu najwięcej.
Ale są także ci, których zabito

Za cudzołóstwo, ci, co bratobójczy
Oreż podnieśli, co się nie ulękli
Zdradzić swoich władców - wszyscy tutaj siedzą
Zamurowani i na kaźń czekają.
Nie pytaj, jaka to kaźń, ani jaka
Zbrodnia czy doła aż tu ich zepchnęła.
Jedni gwałt wielki toczą. Na promieniach
Kół wirujących rozciągnięto innych.
Siedzi i wiecznie będzie tu nieszczęsny
Tezeusz siedział. Flegiasz, najnędniejszy,
Woła w tym mroku: "Ostrzeżeni, wiedźcie,
Czym sprawiedliwość jest, czym jest cześć bogów!"
Ktoś za pieniądze ojczyznę zaprzedał
i poddał cudzej przemocy; ogłaszał
i odwoływał prawa, opłacony.
Ktoś wtargnął w łóżko córki, w zakazane
Gody weselne. Ci wszyscy się kiedyś
Na jakąś straszną zbrodnię poważyli
I czego chcieli, tego też dosięgli.
Choćbym języków sto, warg sto, żelazny
Głos miała, wszystkich bym kształtów złoczyństwa
Nie ogarnęła ni kar nie nazwała.
Podobieństwo pomiędzy występkami karanymi
w piekle i tymi, za które skazuje prawo rzymskie, jest
uderzające. Otóż prawo dwunastu tablic zdecydowa-
nie potępia nadużywanie zaufania klienta; prawo Iulia
de adulteriis, pochodzące z roku 17 p.n.e., dozwala
małżonkowi zabić żonę przyłapaną in flagranti. Od-
najdujemy w piekle zamordowanych kochanków, ale
bynajmniej nie męża mordercę. Przypadki zbunto-
wanych niewolników, jak i osób, które ustanawiają
i odwołują prawa, były sprawami wyjątkowej aktu-
alności w niespokojnym okresie końca wojen domo-
wych. Nic dziwnego więc, iż wszystkich tych ludzi
odnajdujemy w piekle. Jest to jeszcze piekło tymcza-
sowe: dusze oczyszczone przenoszą się do Elizjum,
a tysiąc lat później, po napiciu się wody zapomnie-
nia z Lety, zostają reinkarnowane.
Piekło Wergiliusza, kreacja bardzo legalistyczna,
ale przy tym wielce poetycka, będzie jednym ze źró-
deł natchnienia dla twórców klasycznego piekła
chrześcijańskiego, dziedziczącego jednocześnie tak-
że inną tradycję, tę ze świata biblijnego.

IV. Piekło biblijne i hebrajskie

Znaczenie, jakie piekła przypisuje religia chře-
ścijańska w swej klasycznej postaci, prowadzi często
do przekonania, iż zajmowało ono ważne ~miejsce
w myśli biblijnej i w Piśmie Świętym, będącym źró-
dłem Objawienia, teologii i dogmatu. Tak jednak nie
jest. Piekło jako miejsce kary pośmiertnej jest zadzi-

wiająco nieobecne w Starym Testamencie, przynajmniej do III wieku p.n.e., długo, gdyż w tej epoce we wszystkich innych religiach tradycja piekła jest już solidnie zakorzeniona.

Najwcześniejsze rozważania nad ewentualnością kary pośmiertnej, wymierzanej przez Boga ludziom złym, pojawiają się więc w III wieku przed Chrystusem, i jest to bardziej wynik kontaktu z innymi cywilizacjami, niż wewnętrznej ewolucji myśli ; Żydowskiej. W chwili pojawienia się chrześcijaństwa środowiska hebrajskie były wciąż bardzo podzielone w sprawie, co do której Nowy Testament zachowuje wyjątkową dyskrecję. Pierwsze obrazy miejsca męczarni w płomieniach i wśród robactwa powstały w specyficznym kontekście piśmiennictwa apokaliptycznego. Bardzo szybko wyobrażenia te zatraciły wśród ludu znaczenie symboliczne i zostały uznane za odbicie rzeczywistości.

1. NAJSTARSZE KONCEPCJE BIBLIJNE

Wierzenia Hebrajczyków przez długi czas były chyba najbardziej "materialistyczne" spośród religii Bliskiego Wschodu. Według najstarszych ksiąg wszystko wydaje się kończyć w chwili śmierci. Dusze co prawda, udają się do Szeolu, obszaru - jak mówi psalm 63 - znajdującego się "w głębinach ziemi", ale różnica między pobytem tam a nicością jest znikoma. Zamknięte za solidnymi wrotami dusze spoczywają bez świadomości w prochu, nieruchome, pozbawione zdolności odczuwania i bez jakiegokolwiek nadziei na zmartwychwstanie. Perspektywa nie jest więc radosna - wszystkich, dobrych czy złych za życiacza ten sam los. Kohelet stwierdza rozczarowany:

A potem - do zmarłych!

Bo któż stanowi wyjątek?

Wszyscy żyjący mogą jeszcze mieć nadzieję

bo lepszy jest żywy pies

niż lew nieżywy-

ponieważ żyjący wiedzą, że umrą,

a zmarli niczego zgoła nie wiedzą,

zapłaty też więcej już żadnej nie mają,

bo pamięć o nich idzie w zapomnienie.

Tak samo ich miłość,

jak również ich nienawiść, jak też ich zazdrość - już

dawno zanikły

i już nigdy więcej udziału nie mają żadnego

we wszystkim, cokolwiek dzieje się pod słońcem.

(Koh 9, 3-6)'

Bóg karze niegodziwych jeszcze na tym świecie.

Początkowo jest to kara zbiorowa - obca okupacja,

wygnanie, zaraza, głód, napady dzikich zwierząt.

W epoce proroków, począwszy od VIII wieku p.n.e., kara przybiera charakter coraz bardziej indywidualny, wciąż jednak dotyczy wyłącznie życia ziemskiego. Jest to sprawiedliwość immanentna; niegodziwych spotykają najróżniejsze nieszczęścia, ale dzieje się tak w myśl zasady talionu (odpłaty). Sankcjom podlegają wykroczenia natury religijnej, rytualnej bądź społecznej: bałwochwalstwo, łamanie nakazów zachowania czystości lub nieprzestrzeganie przepisów Prawa Mojżeszowego.

Pierwsze zarysy wizji piekła po śmierci pojawiają się bardzo późno. Przez długi czas dopatrywano się ich w dwóch ustępach z tekstów Izajasza:

Bo oto Pan przybywa w ogniu,
a Jego rydwany [pędzą] jak burza,
by zaspokoić swój gniew pożogą
i groźby swoje płomieniami ognia.
Bo Pan dokona sądu ogniem. (Iz 66,15-16)

A gdy wyjdą, ujrzą trupy ludzi,
którzy się zbuntowali przeciwko Mnie:
bo robak ich nie zginie
i nie zagaśnie ich ogień
i będą oni odrazą
dla wszelkiej istoty żyjącej. (Iz 66, 24)

Jednakże współczesna egzegeza dowodzi, że sens tych wyrażen jest wyłącznie materialny i ziemski: trupy wrogów Izraela gnić będą, toczone przez robactwo będące metaforą korupcji, albo też zostaną spalone w dolinie Ben-Hinnom, za murami Jerozolimy. Ogień jest tutaj materialny, ale jednocześnie posiada też sens metaforyczny - obrazuje gniew Boży, który unicestwia bezbożników. Psalm 89 za-
pytuje:

Jak długo Panie [...] Twoje oburzenie będzie płonąć jak ogień? (Ps 89, 42)

Ogień jako narzędzie oczyszczenia wymieniony jest w 271 ustępach Biblii.

W czasach proroków najbardziej zdecydowanie rozwija się idea dotycząca odpowiedzialności indywidualnej. W rozdziale 18 Ezechiel oświadcza:

Umrze tylko ta osoba, która zgrzeszyła. (Ez 18, 4)
Syn nie ponosi odpowiedzialności za winę swego ojca,
ani ojciec - za winę swego syna. (Ez 18, 20)

Trzeba było jednak czekać do V wieku, by zasadę sprawiedliwości immanentnej podano, wciąż nieśmiało, w wątpliwość. Byłby to skutek dominacji perskiej, kontaktu z zaratustrianizmem i jego eschatologią? Nie wiadomo. Księga Hioba (koniec V wieku) porusza problem człowieka sprawiedliwego dotkniętego nieszczęściem, podczas gdy niegodziwy

opływa w dostatki. Po śmierci ich los jest jednaki:
A w ziemi leżą razem, obydwu pokrywa robactwo.
(Hi 21, 26)

W następnym stuleciu prorok Joel wspomina o możliwości Sądu Ostatecznego, po którym nastąpi rozdzielenie dobrych od złych, pośród gwałtownych przemian kosmicznych. Jest to zapowiedź pism apokaliptycznych. Tym niemniej wizja pozostaje wciąż jeszcze bardzo nieprecyzyjna.

Po podboju Palestyny przez Aleksandra Wielkiego w roku 331 p.n.e., po przyłączeniu jej do domeny Lagidów, a później Seleucydów, kontakt ze światem hellenistycznym pobudził Żydów do refleksji o zaświatach. W znamienym dla tej epoki na Wschodzie klimacie niepokoju religijnego i poszukiwania zbawienia powstają liczne hipotezy. Religie ezoteryczne - kult Kybele czy orfizm - konkurują z wielkimi religiami. Obiecując szczęście wiekuiste tym, którzy dostąpili inicjacji, rozbudzają w pozostałych strach przed potencjalnym potępieniem. Świat żydowski, bardziej niż przez długi czas sądzono podatny na zewnętrzne wpływy, uczestniczy w tych spekulacjach, przede wszystkim w ośrodkach diaspory, a zwłaszcza w Aleksandrii. Najrozmaitsze religie stykają się tu z teoriami materialistycznymi - na przykład głoszona przez Teodora Ateusza - oraz silnym prądem epikurejskim, streszczającym się w maksymie:

Nie było mnie, narodziłem się, byłem, nie ma mnie już: to wszystko. Jeśli ktoś utrzymuje przeciwnie, jest kłamcą.

2. WĄTPLIWOŚCI HEBRAJCZYKÓW CO DO ISTNIENIA PIEKŁA (III-I WIEK P.N.E.)

W świecie hebrajskim idea istnienia piekła przyjmowała się bardzo powoli. Jeszcze w III wieku przed Chrystusem Kohelet, pozostający pod silnym wpływem filozofii greckiej, tak wyraża swój sceptycyzm:

Wszystko jednakie dla wszystkich:

Ten sam spotyka los
sprawiedliwego, jak i złoczyńcę,
tak czystego, jak i nieczystego,
zarówno składającego ofiary, jak i tego,
który nie składa ofiar;
tak samo jest z dobrym, jak i z grzesznikiem,
z przysięgającym, jak i z takim,
który przysięgi się boi. (Koh 9, 2)

W II wieku p.n.e. Syrach zapewnia, że kara, jaka spaść ma na złego człowieka, osiągnąć go może jedynie w życiu doczesnym, przez dokonanie się sprawiedliwości immanentnej. Po śmierci nie ma się już

czego bać:

Dziesięć, sto czy tysiąc lat żyć będziesz,
w Szeolu nie czyni się wyrzutów z powodu [długości]
życia. (Syr 41, 4)

Jednakże nadeszła chwila pogłębienia refleksji i zakwestionowania tradycyjnej koncepcji piekła. Przyczyniły się do tego wydarzenia polityczne, prześladowania z rozkazu króla Antiocha IV (175-164 p.n.e.) z dynastii Seleucydów, który zakazał uprawiania żydowskiego kultu i siłą próbował Palestynę zhellenizować. Powstanie pod wodzą rodu Machabeuszy obfitowało w heroiczne walki, nie zdołało jednak wyzwolić Hebrajczyków. Czyż niepowodzenia na ziemi, wyrażające się oczywistym zwycięstwem wrogów Izraela, nie są znakiem, iż Bóg przesuwając czas odpłaty na później, na koniec świata? Myśl ta pojawia się w piśmiennictwie zwanym apokaliptycznym - od terminu oznaczającego "objawienie". Objawienie przedstawione jest w formie wypowiedzi wkładanej w usta postaci z przeszłości. Opowiada ona zarówno o wydarzeniach, które rzeczywiście miały miejsce - co stanowić ma rękojmię prawdziwości - jak też przekazuje, w języku symbolicznym, tajemniczą wiadomość traktującą o końcu świata. Wspiera się opisami wielkich wstrząsów kosmicznych, będącymi również obrazami symbolicznymi. Piśmiennictwo tego typu, dostosowane do czasów niepowodzeń i prześladowań, przetrwa aż do II wieku naszej ery. Rozszyfrowanie tekstów wymaga znajomości symboli, których dziś w wielu wypadkach nie rozumiemy, zaś fakt, że ukryty sens niektórych metafor bardzo szybko poszedł w niepamięć, powoduje dosłowne odczytywanie tego, co było tylko obrazem i symbolem. Tak się dzieje na przykład z wyobrażeniami dotyczącymi ognia.

Do pism apokaliptycznych należy księga Daniela, zredagowana około roku 160 przed Chrystusem, po raz pierwszy wyraźnie zapowiadająca wieczne piekło:

Wtedy nastąpi okres ucisku,
jakiego nie było, odkąd narody powstały,
aż do chwili obecnej.

W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia:
ci wszyscy, którzy zapisani są w księdze.

Wielu zaś, co posnęli
w prochu ziemi, zbudzi się:
jedni do wiecznego życia,
drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. (Dn 12,1-2)
Niemniej daleko było do jednomyślnego pojmowania tej idei: w II Księdze Machabejskiej na przy-

kład jedyna kara, jaką zapowiedziano dla Antiocha IV, ma charakter doczesny - wypadek, śmierć w cierpieniach, nieszczęścia spadające na potomków. Księga Mądrości, najpóźniejsza księga Starego Testamentu, powstała około roku 50 p.n.e., zawiera długą listę cierpień, na jakie skazani zostaną grzesznicy. Odnoszą się one wciąż jeszcze wyłącznie do życia na tym świecie. W epoce Chrystusowej, jak donosi Józef Flawiusz, wyróżnić można w myśli żydowskiej trzy różne nurty. Według saduceuszy - należących do warstwy arystokratycznej i kapłańskiej - śmierć jednostki jest totalna, a jakiegokolwiek piekło wykluczone. Faryzeusze - stanowiący pobożne grono wywodzące się z warstw średnich - sądzą, że po śmierci nastąpi sąd i kara w postaci cierpień; wizja ta jest jednak mało precyzyjna i miesza się niekiedy z ideą reinkarnacji. Esseńczycy, którzy pojawili się w II wieku p.n.e. i tworzyli rozproszone wspólnoty, żyjące głównie na pustyni w pobliżu Morza Martwego, są najbardziej kategoryczni: "Ci sami esseńczycy - pisze Józef - wierzą, że dusze są stworzone jako nieśmiertelne, aby kierować ku cnocie a odwracać od błędu; że dobrzy stają się lepsi w tym życiu dzięki nadziei na szczęście po śmierci, a źli, którzy wyobrażają sobie, iż na tym świecie mogą ukryć swoje nieczne czyny, na tym będą za nie ukarani wieczną męką."

Czy Jan Chrzciciel i Jezus wywodzili się ze wspólnot esseńskich? Kwestia ta do dziś jest dyskutowana, choć do przyjęcia tej hipotezy mogłyby skłaniać pewne niejasne poszlaki oraz niektóre fragmenty rękopisów znad Morza Martwego, których zawartość systematycznie jest udostępniana. Środowisko Żydów ortodoksyjnych wypracowuje wówczas swą ~własną hipotezę na temat piekła.

3. PIEKŁO RABINICZNE I TALMUDYCZNE

Tematykę piekła rozpowszechniały przede wszystkim apokryficzne pisma judaizmu, do których zaliczana jest Księga Henocha, datowana na początek I wieku p.n.e. Patriarcha Henoch, przeniesiony w zaświaty przez anioły, pokonuje rzekę ognia i górę ciemności; przybywa do wrót piekieł, które są czeluścią położoną na zachodzie, obok ognistych kolumn niebiańskich. Wewnątrz, w wąskiej dolinie, na kary oczekują dwie kategorie zmarłych: grzesznicy, których życie było nieszczęśliwe - ci otrzymają karę umiarkowaną, oraz grzesznicy, którzy żyli szczęśliwie, i ci skazani będą na męki wieczyste.

Dwie księgi pochodzące z połowy i końca I wieku p.n.e. podejmują ten wątek; są to Psalm Salomona, a zwłaszcza Apokalipsa Barucha. Ten rabiniczny

tekst zapowiada koniec świata, a wówczas niegodziwych czekają płomienie:

Cały ten wielki tłum zdąży ku zgubie; niezliczeni są ci, których pochłonie ogień.

Księga ta próbuje również rozwiązać trudne zadanie pogodzenia odpowiedzialności zbiorowej, wynikającej z grzechu pierworodnego, z indywidualną:

Gdyż jeśli pierwszy Adam zgrzeszył i sprowadził śmierć na tych wszystkich, których nie było jeszcze za jego czasów, to niemniej prawdą jest również, że każdy, kto się z niego narodził, sam sobie zgotował przyszłą karę, lub też zapracował na swą przyszłą chwałę. Bo Adam nie jest odpowiedzialny za nikogo prócz siebie. I każdy z nas jest dla siebie Adamem. (Apokalipsa Barucha, XV,15-19)

W latach siedemdziesiątych naszej ery Czwarta księga Ezdrasza zapowiada, iż ci, którzy nie przestrzegali Prawa, skazani będą na siedem różnych tortur. Klęski Żydów w 70 i 135 roku unicestwiły nadzieję na wyzwolenie na ziemi i niewątpliwie przyczyniły się do rozpowszechnienia wiary w sprawiedliwość po śmierci. Poczynając od II wieku, najbardziej popularne jest przekonanie, że po śmierci, w oczekiwaniu Sądu Ostatecznego, dusze idą do Szeolu, gdzie dobrzy i źli przebywają osobno. Następnie ci pierwsi udadzą się do Edenu, rajskiego ogrodu, drudzy zaś do Gehenny, podziemnego miejsca położonego na zachodzie. Składa się ona, według Talmudu, z siedmiu usytuowanych piętrowo przybytków, a w każdym kolejnym panuje sześciokrotnie większy żar niż na wyższym piętrze. Oprócz ognia pojawiają się rozmaite inne potworności, na przykład ciemne pomieszczenia rojące się od skorpionów czy konieczność zjadania własnych członków.

Na ogół kary są tymczasowe i oczyszczające. Po pewnym okresie dusza może wejść do Edenu. Wyjątkiem są najbardziej zatwardziali grzesznicy, a wśród nich chrześcijanie, co do których szkoły rabinackie są wyjątkowo niejednomysłne. Szkoła Szammaja jest bardzo rygorystyczna i wierzy w "wieczystą grozę", w nie kończącą się nigdy karę, szkoła Hillela natomiast jest zdania, iż po cierpieniach, które trwać będą do dnia Sądu Ostatecznego, nastąpi powszechne wybaczenie. Niektórzy uważają, że chrześcijanie zostaną unicestwieni.

Ten brak zdecydowania przez długi czas utrzyma się w myśli żydowskiej, która poświęci eschatologii znacznie mniej miejsca niż chrześcijańska. Filozofowie średniowiecza, między nimi Mojżesz Majmonides, po-

przesaną na stwierdzeniu, że źli zostaną zniszczeni.

4. PIEKŁO W NOWYM TESTAMENCIE

Pierwszym zaskoczeniem przy lekturze Nowego Testamentu jest konstatacja, iż niezwykle rzadko porusza on temat piekła, które w pierwotnej doktrynie zajmuje najwyraźniej poślednie miejsce.

Chronologicznie zacząć wypada od Listów świętego Pawła, ponieważ były one redagowane między latami 50~3, podczas gdy pierwsze Ewangelie powstały po roku 70. U Pawła słowo "piekło" występuje jeden jedyny raz i to w znaczeniu świat podziemny:

... aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. (Flp 2,10)

Paweł czyni kilkakrotnie aluzję do Sądu Ostatecznego, mówiąc, że każdy otrzyma swą odpłatę, nigdy jednak nie precyzuje, jaki będzie los ludzi złych. W Liście do Rzymian (Rz 2, 5-12) zaledwie sugeruje, iż czeka ich zguba. Dziwna jest ta niezwykła powściągliwość u tego, którego uważa się za pierwszego teologa Kościoła i którego doktryna, gdy dotyczy innych dziedzin, jest tak bogata.

To samo milczenie odnajdujemy u Piotra, który w pierwszym liście, datowanym na rok 64, szeroko omawia życie pozagrobowe, ale o piekle nie wspomina ani słowem. Drugi list, wspominający o Tartarze (2P 2, 4), jest tekstem apokryficznym z II wieku. Takie milczenie jest także w Dziejach Apostolskich, zredagowanych około roku 80.

Jedynie wzmianki, jakie znajdujemy u Pawła - w Liście do Rzymian (Rz 10, 7) i Liście do Efezjan (Ef 4, 8-10) oraz u Piotra (1 P 3,19-20) - dotyczą hipotetycznego zstąpienia Jezusa do królestwa zmarłych między Wielkim Piątkiem i Niedzielą Wielkanocną. Za każdym razem są to wypowiedzi bardzo dwuznaczne, a sam wyraz piekło nie zostaje w nich użyty. Oznaczają prawdopodobnie, że Jezus poszedł wybawić sprawiedliwych, zmarłych przed jego przyjściem. A przecież jako formuła oficjalna przyjmie się właśnie wyrażenie "zstąpił do piekieł", mimo że pojawiło się ono po raz pierwszy dopiero w roku 359, w czwartej formule z SImium, zredagowanej przez Marka z Aretuzy. Zostało ono włączone do symbolu apostolskiego, wyznania wiary ułożonego w V stuleciu w Galii i Hiszpanii, a do Rzymu wprowadzonego w wieku X.

Stosunkowo więcej mówią o piekle Ewangelie.

Kontrast z doktryną Pawła jest pod tym względem uderzający i znów stawia kwestię fundamentalnej rozbieżności między nim a Chrystusem. Problem ten powraca przy okazji niektórych interpretacji rękopi-

sów znad Morza Martwego. Trzeba także przypomnieć, że Ewangelie są dziełem zbiorowym. Powstały jako rezultat refleksji w łonie pierwszych wspólnot pozostających pod wpływem myśli esseńskiej, a ich spisanie nastąpiło po wielkiej katastrofie - zburzeniu Jerozolimy w 70 roku, co ~wzmogło jeszcze nastroje apokaliptyczne.

Ewangelicznym piekłem prawie zawsze jest Gehenna, czyli miejsce konkretnie istniejące. "Ge-Hinno" ("Dolina Jęku") była miejscem przeklętym, siedzibą dawnego kultu kananejskiego, gdzie niegdyś składano Baalowi ofiary, w tym być może również z ludzi. Od czasu powrotu z Wygnania było to ogromne śmietnisko, na którym stale płonęły ścierwa zwierząt i nieczystości, toczone przez robactwo i trawione przez ogień. Stąd sformułowanie Marka:

Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie.

(Mk 9, 47-48)

Robactwo i ogień szybko staną się dwoma podstawowymi komponentami piekła.

Najszerzej na ten temat wypowiada się Mateusz. Sześciokrotnie powtarza wyrażenie: "tam będzie płacz i zgrzytanie zębów" (Mt 8,12). Trzy razy jest mowa o "ciemnościach" na zewnątrz i trzy razy o wiecznym ogniu. Mówi również o "bramach piekielnych" i "piekle ognistym". Łukasz przytacza opowieść o Łazarzu i złym bogaczu (Łk 16,19-31). Zły bogacz znajduje się po śmierci w miejscu tortur, cierpi w płomieniach i prosi Abrahama o kroplę wody, lecz ten mu odmawia. Mamy tu właściwie do czynienia z dialogiem dydaktycznym, znanym z mitologii egipskiej. Do tej przypowieści, mającej skłaniać do nawrócenia, Łukasz dorzuca uwagę na temat ograniczonej liczby wybranych:

Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. (Łk 13, 24)

Apokalipsa Jana, zredagowana około roku 95, jest chronologicznie ostatnią częścią pism Nowego Testamentu i należy do tego szczególnego rodzaju piśmiennictwa apokaliptycznego, które pojawiło się wraz z Księgą Daniela. "Płomieniste" metafory są w niej bardzo liczne. Człowiek zły:

... będzie katowany ogniem i siarką
wobec świętych aniołów
i wobec Baranka.

A dym ich katuszy na wieki wieków się wznosi

i nie mają spoczynku we dnie i w nocy (Ap 14,10-11). Mówi się też o "ognistym jeziorze gorejącym siarką" (Ap 19, 20) a przeciwstawienie wybrani - potępieni jest stałym motywem, bliskim koncepcji esseńczyków.

Ostatecznie więc zawarta w Nowym Testamencie nauka dotycząca piekła jest bardzo nieprecyzyjna i niejednoznaczna. W katastrofalnej sytuacji po upadku Jerozolimy zapożycza ona wątki tradycji apokaliptycznej, myśli esseńskiej, ziemskiej Gehenny. Odzwierciedla mentalność małej wspólnoty dotkniętej niepowodzeniami i wrogością otaczającego ją środowiska, której członkowie, uważający się za nielicznych "wybranych", pretendują do wielkiej, ostatecznej nagrody.

W każdym razie piekłu poświęcono niewiele miejsca. Pozostaje mglistym przecuciem, groźbą wyłącznie hipotetyczną. Żaden z Ewangelistów nie stwierdza na przykład, że Judasz, zdrajca par excellence, został potępiony. Zdaniem jednych powiesił się, według innych był ofiarą upadku z wysokości, a jego los wieczysty pozostaje nieznan.

Na tych wątpliwych podstawach tradycja chrześcijańska - ludowa i teologiczna - opiera gigantyczną budowlę piekielną, mającą do spełnienia funkcje zarówno moralizatorskie i duszpasterskie, jak i dogmatyczne.

Ten i następane cytaty z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu za: Biblia Tysiąclecia, wyd. trzecie poprawione, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań-Warszawa 1990.

V. WYpracowywanie doktryny piekła chrześcijańskiego

Koncepcja piekła chrześcijańskiego rozwija się początkowo wśród ludu. Najstarsze teksty roztaczające pierwsze - niezwykle barwne - wizje świata infernalnego to pisma apokaliptyczne i apokryfy. Poważniejsza refleksja pojawia się dopiero później, wraz z Ojcami Kościoła. Opierają się oni w swej pracy na tak wielu różnorodnych przesłankach, że rozbieżności między nimi są bardzo istotne, a ich dzieła, między innymi teksty odnoszące się do Pisma Świętego, można wykorzystywać przy uzasadnianiu przeciwnych opinii.

~Na wczesnośredniowiecznym obrazie piekła zaciągają niezmiernie rygorystyczne wizje monastyczne, zawarte w licznych opisach podróży do piekieł, niekiedy traktowane wręcz jako quasi-objawienia. Zakonnicy opracują zwłaszcza listę grzechów, za które grozi potępienie i odpowiednia kara.

W wiekach XI-XIII teologowie scholastyczni pod-

jęli próby zracjonalizowania wszystkich informacji i rozstrzygnięcia narosłych sprzeczności. W porównaniu z poprzednimi, ich koncepcje są zdumiewająco powściągliwe. Jeśli zaś chodzi o dogmat - oficjalną wykładnię wiary - podtrzymuje on wyłącznie samo istnienie piekła, nie wdając się w jakiegokolwiek szczegóły.

1. PIEKŁO W TRADYCJI LUDOWEJ

Potrzeba poznania przyszłych losów duszy jest najsilniejsza we wspólnotach chrześcijańskich, składających się w znacznej mierze z ludzi prostych i pokornych. Jest to pragnienie uzasadnione, wzięwszy pod uwagę, że żywot doczesny wszystkich nawróconych i spragnionych zbawienia jest ciężki, a żąda się od nich poświęcenia na ziemi w zamian za nadzieję na szczęśliwą wieczność. Dla wielu jest też ważne, by znać los potępionych, czyli tych wszystkich, którzy nie przyjęli prawdziwej wiary i korzystają z przywilejów życia doczesnego. Ciekawości tej nie jest obca chęć odwetu: nagrodą za poświęcenia wymagane od wiernych w tym życiu ma być nie tylko ich własne szczęście po śmierci, ale także kara dla tych, którzy już na tym świecie byli szczęśliwi. Według Tertuliana i licznych innych autorów wyrażających przekonania ludu, widok cierpiących potępieńców pomnoży szczęśliwość wybranych.

Jednakże Pismo Święte nie wypowiada się zbyt jasno na temat natury owych cierpień. Luki w Piśmie wypełnią więc liczne apokryfy w stylu apokaliptycznym. Pomiędzy II i IV wiekiem owe "pisma utajone" pretendujące do rangi objawień, dotychczas osłoniętych tajemnicą, rozwijają i uściślają problemy pominięte w Ewangeliach. Pisane w duchu gnostycyzmu zapewniają, że Chrystus stoczył z diabłem bezpośrednią walkę, gdy spotkał się z nim w piekle. Oto na przykład List Apostołów, który powstał między rokiem 140 i 160 w Egipcie, lub może w Azji, przedstawia Jezusa zstępującego do Otchłani, by ochrzcić sprawiedliwych i proroków. Ten sam temat rozwijają Protoewangelia Jakuba, zredagowana około roku 150, Ewangelia Nikodema i Ewangelia Bartłomieja.

W IV wieku Dzieje Piłata relacjonują szczegółowo zejście Chrystusa do piekieł, osobliwie mieszając elementy tradycji greckiej i chrześcijańskiej. Szatan przedstawiony jest wprawdzie jako władca panujący nad całym obszarem, ale Hades zajmuje się zmarłymi Starego Przymierza. Szatan domaga się od Hadesa przyjęcia duszy Chrystusa do piekła. Hades waha się, gdyż obawia się potęgi Chrystusa, który

zresztą zabrał mu już wiele dusz, przywracając je do życia. Kiedy Chrystus przybywa, Hades rozkazuje zamknąć kute w brązie wrota piekła. Na darmo jednak, bowiem Chrystus wkracza, wyzwala wszystkich sprawiedliwych, zwycięża Szatana, każe go skuć łańcuchami i powierza straży Hadesa.

Inne pisma apokryficzne pozostają pod wpływem greckich i orientalnych opowieści o wędrówce dusz.

W *Dziejach Józefa Rzemieślnika* dusza zmarłego, której towarzyszą demony, musi pokonać rozliczne przeszkody, ale uda jej się to pod warunkiem, że wiodła uczciwe życie. Szerzej samą naturą mąk piekielnych zajmują się głównie opowieści o charakterze apokaliptycznym. Pierwszy szczegółowy opis znajduje się w *Apokalipsie Piotra*, zredagowanej w latach 125-150, prawdopodobnie w Aleksandrii. Zawarta w niej wizja tortur stanowić będzie prototyp powielany przez artystów wielokrotnie, aż do końca średniowiecza:

I widziałem także inne miejsce naprzeciw tamtego, przerażająco smutne. Było to miejsce kaźni. Szaty tych, których karano, i aniołów, którzy karę wymierzali, były czarne, tak jak czarne było tam powietrze.

Niektórzy spośród przebywających tam zawieszani byli za języki: to ci, którzy bluźnili przeciw drodze sprawiedliwej; pod nimi zaś płonął ogień, zadając im katusze.

I było tam ogromne jezioro wypełnione gorejącym błotem, a w nim zanurzeni byli ci, którzy zeszli z drogi sprawiedliwej; ponad nimi zaś unosiły się anioły mające ich tortuować.

Kobiety, które dopuściły się cudzołóstwa, powieszono za włosy, wisiały ponad owym błotem gorejącym. Zaś mężczyźni, którzy z nimi razem splamili się tym grzechem, powieszono ich za stopy, podczas gdy głowy ich nurzały się w błocie, i powtarzali: "Nigdyśmy nie wierzyli, że tu się znajdziemy."

Widziałem morderców i ich współników, ściśniętych w wąskiej przestrzeni pełnej okrutnych gadów. Bestie owe tak ich dręczyły, że skręcali się w męczarniach. I pokryci byli robactwem niby jaką ciemną chmurą. A dusze ich ofiar przyglądały się męce tych morderców, powtarzając: "Boże, sprawiedliwe są wyroki Twoje".

Tuż obok widziałem inne miejsce ciasne, skąd wydobywał się smród karanych, a wyciekająca z nich ropa tworzyła całe jezioro. A w tej posoce kobiety były, zanurzone po szyję. I naprzeciw nich leżało wiele urodzonych przed czasem dzieci, które płakały. Wytryskujące z nich jęzory ognia raziły oczy kobiet. To były matki, które poczęły poza małżeństwem, a dzieci swoje zabiły.

Wizja ta jest powtórzona i rozbudowana w Apokalipsie Pawła, tekście również egipskim, który powstał w latach 240-250, a zainspirował Dantego. Paweł, wiedziony przez anioła, przybywa nad rzekę ognia, gdzie jest świadkiem wszelakich tortur - jest ich w sumie, jak zapewnia anioł, 144 000. Wiele z nich to zapożyczenia z mitologii orientalnych, jak choćby motyw mostu, z którego spadają grzesznicy. Ci, którzy nie dochowali czystości, zanurzeni są w czarnych wodach po pępek, zaś ci, których radowały nieszczęścia bliźnich, aż po same brwi. Ci, którzy krzywdzili sieroty, płoną w lodowym ogniu; lichwiarze pożerają własne języki; tysiąc dusz przyczepionych jest do ognistego koła, które obraca się tysiąc razy w ciągu dnia. W Apokalipsie Ezdrasza po raz pierwszy wymieniono imię jednego z potępieńców, Heroda.

Poczynając od II wieku, piekło wykorzystywane jest również w praktyce duszpasterskiej. Posługują się nim apologety, już wcześniej zręcznie władający bronią strachu. Pierwsze tego świadectwo znajdujemy w II wieku u świętego Justyna:

Lecz mógłby kto powtórzyć za rzekomymi owymi filozofami: to, co mówimy o przyszłej karze niegodziwców w ogniu wiecznym, to tylko czcze słowa i postrach, jako że ludzi do życia cnotliwego skłonić pragniemy lękiem, a nie przekonaniem, iż to rzecz piękna i dobra. Oto odpowiedź, w krótkie ujęta słowa: jeśli tak nie jest, tedy nie ma Boga, albo jeśli Bóg jest, tedy się o ludzi nie troszczy; tedy też nie ma ani dobrego, ani złego, a prawodawcy, jako się rzekło, postępują niesprawiedliwie, gdy karę wymierzają tym, co doskonale ich przepisy przekraczają. [...]

Macie ponadto w nas przyjaciół i zwolenników pokoju, i to takich, jak nikt inny, ponieważ my właśnie żywimy to głębokie przeświadczenie, że się przed Bogiem żaden zbrodniarz, chciwiec, wiarołomca, ale też żaden człowiek cnotliwy ukryć nie może, i że każdy, stosownie do czynów swoich, idzie na wieczne zatracenie albo zbawienie. Gdyby wszyscy ludzie to przekonanie podzielali, nikt by już nie chciał rozkoszować się zbrodnią przez krótką chwilę, bo wiedziałby, że musiałby pójść na wieczną ognia karę. Każdy by się raczej z największym wysiłkiem trzymał na wodzy i życie swe cnotami zdołał, by osiąść dobra, jakie Bóg przyrzekł, a kary uniknąć.

W Oktawiuszu, który datowany jest na lata 200-245, Minucjusz Feliks usiłuje dowieść, że istnieje ciągłość pomiędzy pogańskim piekłem Eneidy a piekłem chrześcijańskim, przedstawiając to pierwsze jako zapożyczenie z Biblii. Duszpasterstwo strachu powra-

ca też około 190-200 roku w Liście do Diogeneta, ale jeszcze wyraźniej występuje u Tertuliana. Twierdzi on, że dusze zmarłych, w oczekiwaniu należnej zapłaty, przebywają w Hadesie - dobre od złych oddzielone. Te ostatnie jednak goreją już teraz, zanim jeszcze osiągną ich męczarnie wyjątkowe i wyrafinowane, które rozpoczną się wraz z końcem świata. Tertulian cieszy się z góry:

Z czego mam się śmiać? [...] Oto owi przemądrzali filozofowie razem ze swoimi uczniami, którym wmawiali, że nic nie należy do Boga

Strach przed ogniem piekielnym pomaga także męczennikom znosić zadawane im katusze, o czym świadczy Męczeństwo świętego Polikarpa, zamordowanego w roku 156, który zapewniał, iż stos wydaje im się zimny, gdyż uchować ich zdołał od ognia o wiele potworniejszego.

Ludowe piekło rozwija się żywiołowo. Szybko wzbogaca się zapożyczeniami z innych religii, wypełnia luki Pisma Świętego i obiecuje wiernym odwet na możnowładcach i bogaczach, na tych, którzy korzystają z życia. Znajdujemy w nim przede wszystkim ludzi chciwych, skąpych, rozpustnych, żarłocznych, leniwych i pysznych. Takie nieokiełznane wizje grożą jednak zniekształceniem doktryny, dlatego Ojcowie Kościoła, pierwsi myśliciele chrześcijańscy, zmuszeni są do uporządkowania i zrjonalizowania tych wierzeń oraz wypracowania wizerunku piekła zgodnego z przekazem Pisma Świętego. Poświęcą temu wiele energii, nie zdołają jednak rozstrzygnąć wszystkich wątpliwości.

2. FUNDAMENTY DOKTRYNY - OJCOWIE KOŚCIOŁA

Pojawiły się różne interpretacje idei piekła. Jedną z najważniejszych (zrodziła się w wielkim ośrodku kosmopolitycznym, jakim była Aleksandria) postrzega je jako pojęcie symboliczne i stan przejściowy. Zdaniem tej grupy myślicieli, istnienie miejsca rzeczywistych i wiecznych cierpień klóciłoby się z miłosierdziem boskim. Już na początku III wieku Klemens Aleksandryjski kwalifikuje ogień wieczny jako metaforę, obrazującą wyrzuty sumienia dręczące potępionych. Ma to być ogień duchowy, przenikający duszę. Podobne poglądy wyraża uczeń Klemensa, Orygenes, dla którego cierpienie grzesznika wynika z faktu, iż sam siebie wykluczył z harmonii uniwersalnej stworzonej przez Boga, to właśnie jest przyczyną jego rozdarcia wewnętrznego. Orygenes uważa także, iż piekło duchowe nie będzie trwać

wiecznie. U kresu czasu wszelkie stworzenie spocznie na boskim łonie, gdyż nastąpi powszechne zbawienie. Jest to doktryna apokatastazy, według której nawet Szatan i najwięksi grzesznicy dostąpią zbawienia:

... oceń sam, czytelniku, czy ta część nie będzie się zupełnie różnić od owej końcowej jedności i zgodności zarówno w tych światach, które są widzialne i tymczasowe, jak i w tych, które są niewidzialne i wieczne

W IV wieku ten pełen wyrozumiałości punkt widzenia dzielą Didymos Ślepy i święty Ambroży. Według tego drugiego w piekle na wieczność pozostaną wyłącznie odstępcy i bezbożnicy. Chrześcijan uratują wiara i chrzest. Później doktrynę apokatastazy podjął Grzegorz z Nyssy. Piekło służy według niego jedynie poprawie i nie będzie miało racji bytu, gdy już wszyscy niegodziwi zostaną oczyszczeni ze swych grzechów. Jedno zdanie z Nauki katechetycznej wydaje się wręcz sugerować ostateczne zbawienie diabła:

... Bóg zmieszał się z człowieczeństwem, [...] sprawił wszystko to, o czym przedtem była mowa, wyzwalając człowieka od nieprawości i lecząc samego jej wynalazcę...

Na początku V wieku święty Hieronim, pełen wahań, wyrażał poglądy nie pozbawione wewnętrznych sprzeczności. W Komentarzu do Listu do Efezjan twierdzi, że istnieje całkiem konkretne piekło, z rzeczywistym ogniem i robactwem. Jednakże w roku 410, w Komentarzu do Izajasza, przychylił się do koncepcji Orygenesesa, dając jednocześnie do zrozumienia, iż prawda ta nie nadaje się do rozpowszechniania wśród ludu, któremu potrzebna jest groźba wieczystego piekła, jeśli ma on wytrwać w cnocie:

Uważa się, iż należy zachować w tej sprawie milczenie, aby utrzymać w posłuchu tych, dla których lęk jest konieczny, by uniknąć grzechu. My zaś powinniśmy Bogu pozostawić troskę o zakreślenie granic miłosierdzia, jako też cierpienia. To On rozstrzygnie, kto, jak i kiedy będzie ukarany. (In Esaiam Comment., XVIII)

Problem praktycznej przydatności materialnego i wiecznego piekła, jako zagrożenia najwyższą karą, w celu utrzymania wiernych na drodze cnoty, stanowi prawdopodobnie główną przyczynę porażki prądu orygenesowskiego. Strach przed piekłem będzie ostatecznym argumentem autorytetów kościelnych aż po wiek XX. Zwycięstwo koncepcji rygorystycznej tłumaczy się również znaczącym zaostreniem prawa karnego późnego Cesarstwa. Na ten właśnie okres przypada działalność Ojców Kościoła, którzy ulegli wpływom zbiurokratyzowanego i sformalizowanego

prawodawstwa. Sąd Ostateczny i kary w zaświatach są zadziwiająco podobne do dziejów sprawiedliwości ludzkiej.

Święty Cyprian, piszący w III wieku, epoce prześladowań (został ścięty w 258 roku), ideę piekła postrzegał z niejaką radością, jako ostateczną zemstę na pogańskich prześladowcach, których cierpienia pomnożą szczęście wybranych:

Jakże wielki i wspaniały [...] nastanie ów dzień, kiedy Pan zacznie przeliczać swój lud i swą boską wiedzą oceniać zasługi każdego. Niegodziwców wtrąci do piekła, a naszych prześladowców skaże na wieczny żar dręczących płomieni, nam zaś udzieli nagrody za naszą wiarę i oddanie! [...] Gdy to objawienie nastąpi, gdy światłość Boga nad nami zajaśnieje, będziemy o tyle błogosławieni i weseli, i z łaski Bożej uczczeni, o ile pozostaną winnymi i nieszczęśliwymi ci, którzy porzuciwszy Boga lub zbuntowawszy się przeciw Bogu, spełniali wolę diabła. Wraz z nim będą musieli ponosić katusze w nieugaszonym ogniu

Według Hipolita Rzymskiego, Anastazego, świętego Cyryla Jerozolimskiego i Cyryla Aleksandryjskiego piekło zacznie się dopiero po nadejściu Sądu Ostatecznego, ale możliwe, że do tego czasu potępieni pozostawają będą w odosobnieniu i ukaże się im czekające ich tortury. Autorzy ci szeroko dyskutowali na temat natury ognia piekielnego: jest to ogień materialny, nie wymagający podsycania, oddziałujący jednocześnie na duszę i ciało, które odnawia w miarę, jak je trawi. Grzegorz z Nazjanzu uważał, że w rzeczywistości istnieją dwa rodzaje ognia: jeden oczyszcza, a drugi karze.

Jan Chryzostom rozwinął w IV wieku koncepcję nadzwyczaj rygorystyczną. Piekło jest materialne i wieczne, wszyscy bez wyjątku poganie zostaną tam skierowani, bowiem (nie będąc ochrzczeni) mogą czynić tylko zło. Jeśli zaś czynią dobro; to zadecydowały o tym ich skłonności naturalne i nie ma w tym żadnej ich zasługi; albo czynią tak dla własnej chwały, a wówczas jest to jedynie przejaw pychy:

... skoro bowiem obietnica niebios i groźba Gehenny z trudem utrzymują ludzi w cnocie, to ci, którzy w nic z tego nie wierzą, jeszcze mniej jej hołdują. Co poniektórzy zdają się takimi, lecz czynią to przez wzgląd na reputację; otóż gdy tylko któryś z nich sądzi, iż bezpieczny jest, bo w ukryciu, wtenczas folguje bez miary złym swoim chęciom.

Sam fakt karania wiecznością błędów jednej chwili jest według niego całkiem zrozumiałe. Czyż sprawiedliwość ziemską nie skazuje na karę dożywotnią za

wstępki trwające jedną tylko chwilę? A w zaświatach karze dożywotniej odpowiada kara wieczna. Prawie ostateczną koncepcję piekła chrześcijańskiego sformułował w głównych zarysach na początku V wieku święty Augustyn. Szczególnej wagi jego poglądom przydaje prestiż, jakim cieszy się on w historii Kościoła. W istocie zaś jego traktaty są dziełami kontrowersyjnymi, o zdecydowanie zaostrożonej tendencji. W odpowiedzi na ataki pogan, reagując na postawy pobłażliwe, wypracował koncepcję wyjątkowo bezwzględna.

Jego zdaniem na wieczyste piekło skazani są wszyscy poganie, ofiary grzechu pierworodnego, wszystkie dzieci zmarłe bez chrztu i wszyscy chrześcijanie, będący zatwardziałymi grzesznikami. Piekło w pełnym tego słowa znaczeniu nastąpi po Sądzie Ostatecznym, lecz potępieni cierpią już teraz, jak to ukazuje przypowieść o łazarzu i złym bogaczu. Po Sądzie Ostatecznym cierpienia ich się spotęgują. Zasadniczym narzędziem męczarni będzie ogień, ogień materialny, palący ciała i dusze, lecz ich nie pochłaniający. Święty Augustyn przewiduje prowizoryczny ogień czyścicowy dla "nie całkiem dobrych" i łagodniejszy ogień wieczny dla "nie całkiem złych".

Gdy kończyła się epoka Ojców Kościoła, obowiązywały dwie uzupełniające się koncepcje piekła. Koncepcję ludową, wywodzącą się z pism apokaliptycznych i apokryfów, wzbogaciły w średniowieczu wizje monastyczne. Koncepcja intelektualna, w której wiele pytań pozostało bez odpowiedzi, została bardziej sprecyzowana i dopracowana przez teologów scholastycznych.

3. PIEKŁO W WIZJACH MONASTYCZNYCH

Do tradycyjnej koncepcji chrześcijańskiego piekła wiele wniosły środowiska zakonne. Ich teorie przewidują bardzo ograniczony zasięg zbawienia, rezerwując niebo jedynie dla elity cnotliwych, a potępienie dla większości. Od początku istnienia klasztorów, opartych na regule ascezy w obsesji strachu przed siłami zła, uprawiano medytacje na temat piekła. Rzesze mnichów, żyjące w odosobnieniu i nierzadko złożone z umysłów nieokrzyszczonych, uformowanych przez wierzenia ludowe, dają się ponieść cudownym, pełnym zabobonów opowieściom, w których najważniejszą rolę odgrywa diabeł-kusiciel.

W VI wieku Cezary z Arles - mnich z opactwa Lerins, późniejszy biskup Arles - tak szafuje w swoich kazaniach strachem przed piekłem, że już wówczas niektórzy zarzucają mu nadużywanie tego ar-

gumentu. W jednej ze swych homilii Cezary tłumaczy się:

Błagam was, bracia umiłowani, i z wielką pokorą upraszam: niechaj żaden z was się na mnie nie oburza, a nie odsądza od słuszności i pożytku tak częstych napomnień moich, iż dzień sądu musi napawać przerażeniem i zbawczą trwogą [...]. Ale ktoś powie może: "czemuż głosi nam wciąż kazania tak srogie?" Albowiem lepiej jest ścierpieć na tym padole trochę goryczy i później dostąpić wiecznej szczęśliwości, niżli tutaj doznawać fałszywej radości, a na tamtym świecie znosić mękę bezgraniczną.

Właśnie w klasztorach utrzymywała się tradycja opowieści o podróżach do piekieł. W celu nadania im większej wiarygodności włączano je, jako rzekome wizje, do kronik historycznych. Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum, dzieło Bedy Czcigodnego, anglosaskiego mnicha z klasztoru w Jarrow, napisane w VIII ~wieku, zawiera cztery wizje piekła: irlandzkiego mnicha Fursy, którego dusza (opuściwszy ciało), odwiedza piekło oprowadzana przez anioła; Dryethelma z Northumberland, zmarłego pewnego wieczoru i zmartwychwstałego nazajutrz; dowódcy wojsk króla Mercji; mnicha łamiącego reguły życia zakonnego. Każda z tych historii ma, rzecz jasna, wydźwięk umoralniający. Dryethelm, znalazłszy się przy jakiejś studni, widzi buchające z niej ogromne płomienie i snopy iskier, które są wyrzucanymi w przestrzeń duszami potępionych:

Stałem tam przez długą chwilę, zdjęty trwogą, nie wiedząc, co począć i co mnie czeka, gdy wtem usłyszałem za sobą rozdzierający i żalony lament, któremu towarzyszył śmiech tak przeraźliwy, jakby motłoch jakiś naigrywał się z wrogów zakutych w łańcuchy. Gdy zaś ten zgiełk się wzmógł i przybliżył, ujrzałem tłum złych ' duchów, które śmiejąc się i nie posiadając z radości, ciągnęły za sobą w głąb czeluści pięć wyjących i jęczących dusz ludzkich. Rozpoznałem wśród nich człeka z tonsurą duchownego, osobę świecką i kobietę. Złe duchy wciągnęły ich do wnętrza gorejącej studni, a kiedy się w niej pogrążali, przestałem już rozróżniać ludzkie lamenty od diabelskiego śmiechu, słyszałem jeno bezładną wrzawę. (Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum, V,12)

Wspomnijmy jeszcze, współczesne poprzednim, wizję zakonnika z Wenloch, opowiedzianą przez innego mnicha, świętego Bonifacego, oraz wizję brata Sinniulfa, przytoczoną przez Grzegorza z Tours.

W obu pojawia się motyw mostu rozpiętego nad rozżarzonego paleniskiem. Bardziej oryginalne są wizje mnichów irlandzkich, a ich treść jest charakterystycz-

na dla katolicyzmu przez długi czas niezależnego od Rzymu. Żegluga opata świętego Brendana, jedna z najbardziej znanych opowieści, pochodząca zapewne z IX wieku, opisuje, jak mnich ten po żmudnej podróży dociera do ponurej, pełnej wapiennych skał wyspy, z której dochodzą odgłosy miechów kowalskich i uderzenia młotów. Na wysepce spotyka skutego łańcuchami Judasza, który korzysta właśnie z cotygodniowego wytchnienia, trwającego od sobotniego wieczoru do zakończenia niedzielnych nieszporów. Opowiada on o skrupulatnie planowanych torturach, jakie musi znosić:

Cierpię katusze razem z Herodem i Piłatem, Annaszem i Kajfaszem. W poniedziałek przywiązują mnie do koła i kręcę się razem z wiatrem. We wtorek rozciągają mnie na bronie i przywalają kamieniami: popatrzcie, jak podziurawione jest moje ciało. We środę smażę się w smołe, oto dlaczego, jak widzicie, cały jestem czarny; potem nadziewają mnie na rożen i pieką niczym poćiec mięsa. We czwartek strącają mnie w lodowatą otchłań, i nie ma od tego wielkiego mrozu gorszej tortury. W piątek obdzierają mnie ze skóry i posypują solą, a demony leją we mnie miedź i ołów. W sobotę wrzucają mnie do ohydneho lochu, gdzie smród jest tak okropny, że zwymiotowałbym własne wnętrzności, gdyby nie to, że poją mnie roztopioną miedzią. A w niedzielę jestem tutaj, gdzie mogę trochę ochłonać.

Ideę cotygodniowego odpoczynku od piekła odnajdujemy też w jedenastowiecznej Italii: w Pozzuoli każdej soboty można oglądać ciągnące niebem obrzydliwe, czarne ptaszyska, a są to zażywające chwilowej swobody dusze potępieńców.

Na początku VII wieku Grzegorz Wielki -mnich, który został papieżem - przytoczył wiele wizji, w których znowu pojawia się most, choć tym razem na rzece cuchnącej i rojącej się od demonów. Wiadomość ta pochodziła od niejakiego Stefana, który, umieszczony w piekle na skutek nieporozumienia, został po stwierdzeniu pomyłki odesłany przez Szatana na ziemię.

Wizje monastyczne mnożą się w ciągu XII wieku. Jedną z najbardziej znamienitych przedstawia około roku 1130 zakonnik benedyktyński, Alberyk od Siedmiu Braci. Gdy znajdował się w stanie głębokiego uśpienia, uniesiony został przez gołębicę, po czym święty Piotr i dwaj aniołowie oprowadzali go po piekle. Ujrzał tam potworne tortury, zadawane stosownie do popełnionych przewinień; na przykład kobiety które nie karmiły swych dzieci, zawieszono za sutki żywy swym pokarmem węże. Dusza pewne-

go szlachcica irlandzkiego, Tungdala, również pogrążonego we śnie, zwiedza piekło w towarzystwie swego anioła stróża. Ta wyjątkowo malownicza wizja, spisana około roku 1150 przez irlandzkiego mnicha, zainspirowała wielu artystów, między innymi braci Limburg, którzy utrwały centralną scenę na miniaturze w Godzinkach księcia de Berry: w głębinach piekieł, przywiązany do rusztu nad rozżarzonymi węglami, skręca się z bólu olbrzymi, kudłaty Szatan; bijąc na oślepiec tysiącem swych rąk, miazdzy całe rzesze potępieńców, innych wyrzuca na niewiarygodną wysokość swym cuchnącym i palącym oddechem. Wizja Tungdala przerasta wyobraźnię. Piekielna dolina wyłożona jest rozżarzonymi węglami i przykryta rozpaloną kłapą; spadają na nią ojcobójcy i bratobójcy, którzy (topiąc się) spływają na brzegi w postaci tłuszczu, po czym unoszą się w postaci pary, odzyskują ludzką postać i znów spadają. W lodowatym jeziorze rozpustnicy pożerani są przez potwora o żelaznym dziobie, a po strawieniu wydalani w postaci ekskrementów; w ich trzewiach legną się węże, które, by się wydostać, rozdzierają im skórę. Gdzie indziej znów potępieńcy są rozpalani do białości i uderzeniami młota miazdzeni lub skuwani razem z innymi.

W latach 1190-1210 Henryk z Saltrey, angielski cysters, opisał Czyściec Świętego Patryka, do którego wejście tradycja ludowa sytuuje (począwszy od tego czasu) w otworze na wyspie jeziora Derg. Mimo zastrzeżeń Kościoła, do dziś ciągną tam pielgrzymki. Wizji infernalnych było tak wiele, że około 1060 roku Othloch, mnich z opactwa Świętego Emmerana, opracowuje ich zbiór - Księgę wizji. W roku 1206 Robert z Wendover, mnich z opactwa Saint-Albans, opowiedział wizję niejakiego Thurchila, wieśniaka z diecezji londyńskiej. Zadaniem niektórych z tych relacji jest piętnowanie konkretnych przywar, inne służą celom politycznym, umieszczając w piekle osoby z przeciwnego ugrupowania. Na przykład Karol Młot potępiany był w wizjach z IX wieku za grabież dóbr kościelnych.

4. PIEKŁO TEOLOGÓW

Teologiczny obraz piekła, poważniejszy i bardziej oszczędny, jest opartą na Piśmie Świętym konstrukcją rozumową, będącą jednakże pod silnym oddziaływaniem prawa i filozofii. Stulecia XII i XIII przynoszą uściślenie pojęć. Dialektyka wnosi troskę o jasność i wyrazistość. Prawo kanoniczne w opracowaniu Gracjana i Piotra Lombarda przyczynia się do subtelniejszego badania poszczególnych przypadków;

prawo cywilne, rozwijane przez jurystów na wzorach prawa rzymskiego, staje się bardziej zrozumiałe i dokładne. Bo i teologowie pracujący nad koncepcją piekła są przeważnie uczonymi z dziedziny prawa cywilnego i kanonicznego. Około roku 1140 Gracjan dzieli ludzi w swoim *Decretum* na cztery kategorie: dobrych, złych, niezupełnie dobrych i niezupełnie złych. Około roku 1155 w czterech księgach *Sentencji* Piotr Lombard wyszczególnia różne stopnie niegodziwości i sugeruje zróżnicowanie kar piekielnych. Na podobieństwo króla, Bóg jest przede wszystkim sędzią. Ta funkcja wysuwa się na pierwszy plan, poczynając od XII wieku, o czym świadczą rzeźby na portalach katedr i kościołów: Chrystus *judex* w Conques, z lat 1130-1150, i późniejsze w Autun i Saint-Denis. W wieku XIII scena się rozbudowuje. Sąd Ostateczny zyskuje charakter prawdziwego procesu, asystują przy nim apostołowie i aniołowie, Święty Michał waży dusze, święty Jan i Maria wstawiają się za grzesznikami. W kazaniach Juliana z Vezelay Sąd Ostateczny ma zdecydowaną formę procedury prawnej, z udziałem świadków, mowami oskarżycielskimi, orzeczeniem wyroku, kary zaś przywodzą na myśl bezlitosne sentencje trybunałów senioralnych. Tak jak feudał, Bóg jest zarazem sędzią i stroną, albowiem grzechy ludzkie są znieważeniem Jego osoby. W XIII wieku następuje indywidualizacja kar oraz utrwała się podział na grzechy powszednie i śmiertelne - wyłącznie te ostatnie pociągają za sobą potępienie. Wzmacnia się rola Kościoła jako pośrednika, gdyż wprowadzony w roku 1215 obowiązek corocznej spowiedzi oraz sakrament pokuty mają moc rozgrzeszającą. Kościół jest strażnikiem kluczy do piekła i raju.

Wprawdzie nie sporządzono katalogu grzechów śmiertelnych, niemniej, w zależności od zmian kulturowych, coraz inne były uznawane za szczególnie ciężkie. W pierwszych wiekach, w okresie prześladowań, uważa się, że odstępcy od wiary skazani są na potępienie. W epoce Merowingów, kiedy Kościół dążył do ustanowienia minimum porządku społecznego, wykroczenia z tej dziedziny są surowo piętnowane: Cezary z Arles do grzechów ciężkich zalicza zabójstwo, kradzież, opilstwo, działanie w gniewie, fałszywe świadectwo i świętokradztwo. W miarę wzrostu znaczenia rycerstwa i kupiectwa, na plan pierwszy wysuwają się pycha i chciwość, a pod wpływem wizji monastycznych piekło wypełnia się pysznymi, chciwymi i nieczystymi, przedstawicielami cech będących przeciwieństwem trzech cnót zakon-

nych: pokory, ubóstwa i czystości.

Wśród klasycznych zagadnień interesujących teologów, pojawia się niepokojące pytanie o liczbę potępionych. Ocena jest raczej pesymistyczna. Tomasz z Akwinu pisze:

ci, którzy się zbawiają, są w mniejszości,
współczesny mu, święty Bonawentura (1217-1274),
stosując formułę inspirowaną prawem cywilnym,
pisze:

Więcej jest potępionych niż wybranych, ażeby wiadomo było, iż zbawienie jest wynikiem łaski szczególnej, potępienie zaś - skutkiem zwyczajnej sprawiedliwości.

Kwestią sporną była cały czas lokalizacja piekła.

W początkach XII wieku irlandzki duchowny, Honoriusz z Autun - kontynuując myśl swego znakomitego rodaka z IX wieku, Jana Szkota Eriugeny - sądził, iż piekło dotyczy wyłącznie duszy i nie da się go konkretnie zlokalizować. Opinia ta jednak nie cieszyła się popularnością. Większość autorów umieszczała je w głębi ziemi, a wejścia doń szukano w Irlandii albo na Sycylii czy w południowej Italii, zgodnie z tradycją wspartą autorytetem Grzegorza Wielkiego. W połowie XII wieku Julian z Vezelay nadał potępionym nazwę etników, w związku z Etną. Tomasz z Akwinu, człowiek o racjonalnym umyśle, ma z tym problemem kłopoty, więc omija go, pisząc w Sumie teologicznej:

Istoty bezcielesne nie są w miejscu w jakiś sposób zwykły i nam znany: tak jak mówimy, że ciała są właściwie w miejscu. Są jednak w miejscu w sposób odpowiadający istotom duchowym, który to sposób nie może nam być w pełni jasny.

Jeśli chodzi o kary stosowane wobec potępionych, jest piekło polem niezliczonych spekulacji w których teologowie z trudem panują nad własną wyobraźnią. Jedną z najstłynniejszych klasyfikacji jest Elucidarium Honoriusza z Autun, przewidujące dziewięć rodzajów kar piekielnych: ogień, zimno, olbrzymie węże, smród, ogluszające hałasy, ciemności tak gęste, że aż dotykalne, wstyd, widok koszmarnych szatańskich łbów, ogniste łańcuchy skuwające skazańców. W liście tej można dostrzec próbę przedstawienia cierpień w czystej postaci - dotykających pięciu zmysłów oraz sumienia.

Do zracjonalizowania pojęcia piekła niewątpliwie najbardziej przyczynił się w XIII wieku Tomasz z Akwinu. W niektórych kwestiach jednakże wyczuwalne jest niezdecydowanie dominikanina, jak choćby przy wspomnianej wyżej jego lokalizacji. Ustępy

dotyczące problemu infernum są zresztą rozproszone po różnych jego pracach. Znajdujemy je w Sumie filozoficznej (1263-1264), w rozprawie De malo (1266-1267) i w Sumie teologicznej (1274, pozostała nie dokończona).

Tomasz nie kryje swego lekceważenia dla wizji i relacji innych osób powracających z piekła. Wyłącznie rozum, wsparty lekturą Pisma, może pozwolić nam na poznanie natury tego miejsca. Teolog stara się znaleźć odpowiedzi na wszystkie nasuwające się w związku z tym pytania: kiedy? gdzie? jak? dla kogo? na jak długo? i wreszcie - dręczące dłaczego? Kiedy? Z chwilą śmierci, jako konsekwencja sądu indywidualnego; Sąd Ostateczny to tylko oficjalna ceremonia ogłoszenia wyroków. Gdzie? "jakby w miejscu" (quasi in loco). Jak? Potępieni cierpią podwójnie: jedną karą jest wieczne potępienie, udręka wyłącznie duchowa, niewyobrażalna, lecz potworna - to świadomość oddzielenia na zawsze od Boga; drugą katusze cielesne, zadawane ogniem specjalnym, przez Boga stworzonym, który palić może jednocześnie ciało i duszę. Jeśli chodzi o tortury wymieniane w tekstach, należy je przyjmować jedynie w znaczeniu duchowym. Dla kogo? Dla tych wszystkich, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego. Zmarli bez chrztu - dzieci i poganie - z jedyną zmałą grzechu pierwotnego, idą do Otchłani, gdzie podlegają tylko karze wiecznego potępienia.

Na jak długo? Na wieczność. Pociąga to za sobą oczywiście ostatnie pytanie: dlaczego? lub dokładniej: jakże Bóg w swej nieskończonej dobroci może skazywać swoje własne stworzenie na wieczyste cierpienia? Tomasz z Akwinu przytacza mnogie usprawiedliwienia i już sam ten fakt świadczy o jego konfuzji. W istocie, przedstawiane racje mają charakter czystej logiki, chłodnej i abstrakcyjnej, niezdolnej odpowiedzieć na żadne pytania natury emocjonalnej. Nieskończona miłość z jednej strony, z drugiej zaś logika formalna: pytania i odpowiedzi rozmiągają się, a scholastyczne sformułowania Tomasza z Akwinu nigdy nie przekonają adwersarzy piekła. A przecież podaje on odpowiedzi na wiele pytań: grzech śmiertelny godzi w samą istotę porządku uniwersalnego, jest błędem nienaprawialnym, a więc sankcja musi być wieczna; ten, kto popełnia grzech śmiertelny, dobrowolnie stawia się w położeniu, z którego nie może wyjść o własnych siłach; to tyle, co postawić stworzenie ponad Stwórcą, akt absolutny, wybór ostateczny, który trwałby wiecznie, gdyby stworzenie żyło wiecznie, musi więc zostać ukarany na wiecz-

ność. Kara jest proporcjonalna do godności osoby znieważonej: znieważenie Boga nieskończonego wymaga nieskończonej kary. Byt skończony nie mógłby nieskończenie intensywnie odczuwać cierpienia, trzeba je zatem zrównoważyć czasem trwania.

Z tych spekulacji dogmat, czyli oficjalna wykładnia wiary, zatrzyma wyłącznie esencję, a i to ostrożnie, opieszale. "Kary wieczne" są wspomniane po raz pierwszy w Credo z IV wieku - tak zwanej Fides papieża Damazego, a w 543 roku synod w Konstantynopolu obłożył anatemą doktrynę apokatastazy. Potem trzeba było czekać roku 1201, kiedy papież Innocenty III ogłosił istnienie kary potępienia wiecznego i kary zmysłów. Sobór laterański w roku 1215 i sobór lyoński w roku 1274 opowiedziały się ponownie za wieczystością kar. Wreszcie w roku 1439 sobór florencki oficjalnie potwierdził to, czego teologowie nauczali już od dawna:

Święty Kościół rzymski [. . .] wierzy niezachwianie i obwieszcza, iż nikt poza Kościołem katolickim, ani pogań, ani Żyd, ani bezbożnik czy też ktokolwiek, kto się odłączył od wspólnoty, nie dostąpi życia wiecznego, lecz przeciwnie, pójdzie prosto w ogień wieczny zgotowany mu przez diabła i jego upadłe anioły, jeśli przed zgonem swoim nie przystąpi do Kościoła katolickiego. Tak więc piekło chrześcijańskie powstało w swej formie oficjalnej. I już od początku będzie źródłem imitacji, kontestacji i subtelnych różnic.

VI. Pochodne piekła chrześcijańskiego

Piekło chrześcijańskie, opisane bardzo dokładnie jeśli nie doskonale, jest w średniowieczu prototypem, modelem, którego nie da się pominąć i który nasuwa się zarówno świadomości jednostkowej, jak i założycielom nowych religii. Poczynając od VII wieku, inspirował się nim Koran i tradycja muzułmańska, czerpał z niego jednakże przede wszystkim wątki ludowe, natomiast wobec problemu centralnego, jakim jest wieczność, zachowały dużą rezerwę. W łonie chrześcijaństwa ruchy heretyckie bardziej lub mniej stanowczo kontestowały oficjalne piekło, które w XII wieku uzyskało ekspozyturę w postaci tymczasowego czyśca.

1. PIEKŁO MUZUŁMAŃSKIE

SĄD OSTATECZNY

Koran zawiera bardzo rozbudowaną doktrynę infernalną, w której przeplatają się elementy mitologii bliskowschodnich oraz wiary żydowskiej i chrześcijańskiej. W przeciwieństwie jednak do Nowego Testamentu, który wypowiada się w tej sprawie dość niejasno, powodując, że doktryna chrześcijańska jest

w wielu punktach chwiejna, nauka koraniczna, nieskomplikowana, konkretna i precyzyjna, sprzyja podstawowej jednomyślności. Jednakże w późniejszym okresie, kiedy już pojawiła się konieczność opracowania interpretacji alegorycznej, nader obrazowy styl Proroka przyczynił teologom wielu kłopotów. Przedstawienia symboliczne, tak jak w obrębie innych religii, są zawsze dwuznaczne: mają wyrażać to, co niewypowiedzialne, i przy dosłownej interpretacji często stają się nieprzejryste. W Koranie mamy do czynienia z obrazami konkretnymi, dlatego symboliczna interpretacja ze strony liberalnych teologów staje się problemem wielce delikatnym, tym bardziej że wchodzi tu jeszcze w grę długa tradycja związana z hadisami (słowami Proroka), kazaniami (nass), komentarzami (tafsir) i pismami apokryficznymi. Ogólne zarysy indywidualnego losu po śmierci przedstawiają się następująco: Nakir i Munkar, dwa srogie anioły, poddają duszę nieboszczyka (nafs) egzaminowi z religii. Jeśli nie potrafi wyrecytować wyznania wiary (szahada), zostaje surowo potraktowany. Aniołowie wskażą duszy jej miejsce w piekle, a pobyt w grobie, którego ściany przysuwają się, jakby miały ją zmiażdżyć, będzie udręką i lękiem - to próba grobów. Po skończeniu świata nastąpi powszechne zmartwychwstanie przy dźwiękach trąby anioła Izrafila. Wszyscy zbiorą się na olbrzymim placu, gdzie w upale nie do zniesienia oczekiwać będą sądu, a może to trwać nawet 40 lat. Każdy zostanie indywidualnie i publicznie osądzony przez Allacha, który będzie ferował wyroki po zaznajomieniu się z osobistą ksiąteczką, zawierającą wszystkie uczynki zmarłego, oraz po próbie wagi. Na jednej szali złożone są manuskrypty, gdzie zapisano wszystkie grzechy, ale przeważać je może rzucony na drugą szalę zwykły skrawek papieru z zapisem szahady. Wierzący są więc aż przesadnie uprzywilejowani. Wierny, nawet jeśli zostanie skazany, może zawsze liczyć na łaskę Allacha, o ile należy do fasik, niezbyt jasno przez Koran zdefiniowanej kategorii zmarłych, przebywających gdzieś w nieokreśloności między niebem i piekłem. Niektóre teksty wspominają także o moście Si-rat, cienkim jak włos i ostrym jak miecz, przez który grzesznik nie może przejść, porywają go bowiem demony.

2. PIEKŁO MUZUŁMAŃSKIE - KARY

Demony wciągają potępionych do piekła. Władcą tego miejsca jest Malikl. Posiada ono klasyczną strukturę, w której podstawową rolę odgrywa liczba 7 i jej wielokrotności: 7 bram i 7 pięter. W miarę schodze-

nia, na każdym piętrze żar wzmaga się siedemdziesięciokrotnie. Całość miałoby ciągnąć 70 000 aniołów. Przy wejściu Malik powtarza wezwanie 70 razy. Piekło ma różne nazwy, a najczęściej używane to an-nar (ogień), sagar (piec) i dżahannam (pochodząca od Gehinnom, czyli Gehenny).

Główną męczarnią jest tortura ognia, a najcięższe grzechy karane są na najniższych piętrach. Podobnie jak w chrześcijaństwie, tradycja mnoży katusze: ogniście jarzma, szaty z płonącej smoły, saboty z rozpalonego żelaza, trumny z rozżarzonego do białości metalu, podłożone pod stopy gorejące węgle sprawiające, że mogą się gotuje, smoki o ognistych pazurach, ocean ognia pełen olbrzymich skorpionów, a każde ich ukąszenie pali okrutnie przez 10 lat.

Piekło jest gigantyczne - kamień rzucony z najwyższego piętra potrzebowałby 70 lat, by dotrzeć dna. Wszystko jest nieprawdopodobnie wydłużone w czasie i przestrzeni: ciała potępieńców są rozciągane, by więcej tortur mogło je dotrzeć, a każda akcja trwa całe wieki, gdy tymczasem w raju czas się kurczy. Przy tym potępieni mają oglądać wybranych, by zazdrościć im niebiańskich rozkoszy. Nie ma natomiast wzmianki o karze wiecznego potępienia.

Czas trwania piekła nie jest jasno wyznaczony.

Koran określa infernalną wieczność terminem ahkab, co oznacza 70 lat, lecz w liczbie mnogiej może też znaczyć wieczność. Jednakże werset 107 sury XI pozwala żywić nadzieję - piekło ma trwać tak długo, jak długo będą trwać niebiosy i ziemia, chyba że Bóg zechce inaczej.

Zaprawdę, twój Pan czyni to, co chce!

W przeciwieństwie do wizji chrześcijańskiej, przyszłość nie jest więc z góry zdeterminowana i, oczywiście, każdy ma własną teorię na temat ostatecznego końca. Szkoła Ibn Safwana utrzymuje, że piekło, jak wszelka rzeczywistość stworzona, ulegnie pewnego dnia zniszczeniu, a Allah znajdzie się znów w absolutnej samotności. Inni jednak skłaniają się ku idei wiecznych męczarni.

3. PIEKŁO HERETYKÓW

W chrześcijaństwie średniowiecznym problem wiary w piekło spotykał się nieustannie z oporem w środowiskach heretyckich, zwłaszcza zaś wśród manichejczyków i katarów.

Manicheizm wywodzi się z wielkiego nurtu gnostycznego, który nie jest po prostu dewiacją chrześcijaństwa, lecz ma własne korzenie, sięgające obrzeży myśli grecko-perskiej i kultów "tajemnych" z pierw-

szych stuleci naszej ery. Fundamentem doktryny gnostycznej jest dualizm ducha i ciała oraz dobra i zła, przy czym bóstwa zarządzające obiema domenami są wyposażone w jednakową moc: bóg dobry stworzył świat ducha, bóg zły - świat materii, w którym dusza zostaje uwięziona. Odtąd piekłem jest życie doczesne, fakt zablokowania duszy na tym świecie, przykutej do ciała, ponieważ w przyszłości i tak czeka ją reinkarnacja. Koncepcja taka bliska jest poglądom Lukrecjusza i jego idei lęku egzystencjalnego. Świat jest miejscem absurdałnej szarpaniny, poddany złym prawom natury, według których każda chwila niszczy chwilę poprzednią w nieuchronnym marszu ku śmierci.

W III wieku n.e. na gruncie gnostycyzmu wyrasta ruch manichejczyków, którzy świat infernalny opisują jako "świat ciemności", podporządkowany złowrogim potęgom, które wywołują lęk przed piekłem. Jeden z hymnów manichejskich zwraca się z błaganiami do boga władającego światem ducha:

Obyś mnie zbawił z niebytu otchłani,
Z mrocznej czeluści, gdzie wszystko niszczeje,
Gdzie same męki, aż do śmierci rany,
Gdzie próżno szukać druha ni nadziei.
Nigdy, o nigdy nie będzie zbawienia,
Wszędzie dokoła mrok nieprzenikniony [...],
Wszędzie więzienie, wyjścia z niego nie ma,
I przybysz każdy ciosami rażony.

Na tym pustkowiu wichrami smaganym
Nie masz listeczka nawet zielonego.
Któż mnie wyzwoli? Któż zagoi rany?
I kto mnie z lęku zbawi piekielnego?

Gnostycy wierzą, iż zbawienie zapewni im, poznana dzięki wtajemniczeniu, prawdziwa wiedza, która każdemu objawi jego wyższą naturę. Zdaniem Maniego, gdy nastąpi koniec świata, wszystek element materialny zostanie na wieczność zamknięty w kuli, razem z duszami, które nie dostały oczyszczenia. Ebionizm - inne odgałęzienie gnostycyzmu - głosi natomiast, że źli zostaną po prostu unicestwieni.

Katarzy i albigensi, spadkobiercy tych idei, mieli dość zmienne poglądy na sprawę piekła. Wielki proces, który na początku XIV wieku prowadził w Montailou inkwizytor Jacques Fournier, ukazał, że w tej części południowo-zachodniej Francji panowało przekonanie, iż po śmierci dusze zmarłych błakają się przez pewien czas, po czym udają się w miejsce odpoczynku. Kiedy nadejdzie koniec świata, wszystkie dostąpią zbawienia; piekło przeznaczone jest wyłącznie dla demonów i Judasza, a zdaniem niektórych-

niez dla Żydów. Dla wierzących piekłem jest stan,

w

którym dusza uwięziona jest przez ciało. Po skończeniu świata zbawienie będzie udziałem ogółu. Na skutek połączenia się czterech żywiołów nastąpi powszechna pożoga, która pochłonie zło. Anonimowe dziełko (pochodzące z roku 1250) wspomina, iż katarzy z Italii zaprzeczali możliwości istnienia tradycyjnego piekła, z tej prostej przyczyny, że świat stworzony został przez Lucyfera, a przecież nie przygotowałby on miejsca karni dla samego siebie i swoich akolitów.

Wreszcie uwagi kaznodziejów poświadczały od czasu do czasu istnienie nielicznych sceptyków. W XII wieku, jak utrzymuje Julian z Vezelay, niektórzy chrześcijanie wciąż jeszcze negowali istnienie piekła. Zjawisko to potwierdził w XIV wieku Richard Rolle, angielski eremita. Jednakże to nie piekło, lecz czyściec stał się przedmiotem najsurowszej krytyki wszelkiego rodzaju.

4. NARODZINY CZYŚĆCA

W swej słynnej pracy Jacques Le Goff nakreślił początki pojęcia czyściec, idei kiełkującej już w epoce Ojców Kościoła. Dychotomia piekło-raj wydawała się rzeczywiście zbyt brutalnym i radykalnym stawianiem sprawy. W chwili śmierci większość wiernych nie zasługuje wprawdzie, by natychmiast cieszyć się szczęściem, jakie było udziałem wybranych - od nich wymagana jest bowiem czystość absolutna - tym niemniej nie zasługują na piekło. Rodzi się więc idea purgatio, czasu oczyszczania z grzechów powszednich poprzez "ogień czyścowy, odmienny od piekielnego, a ten pojawia się również w wizjach monastycznych, na przykład w Czyścicu Świętego Patryka.

Dla jednych, czyściec odpowiada wyższemu piekłu, które często odnajdujemy także w pogańskich koncepcjach świata infernalnego o wielu piętrach. Dla innych - biblijnemu wyobrażeniu o "łonie Abrahama", miejscu odpoczynku i oczekiwania, gdzie przebywali sprawiedliwi, zmarli przed przyjściem Chrystusa; a skoro oni znajdują się obecnie w niebie, miejsce gotowe jest do przyjęcia następnych.

Idea czyścica powołała się utrwalą, uzyskując dodatkowe wsparcie - o czym była wyżej mowa - w rozwijającym się prawie, w postaci wymogu dostosowania kary do występku, oraz we wzroście znaczenia środowiska kupieckiego w miastach, począwszy od XI wieku: księgi naszych dobrych i złych

Pochodne piekła chrześcijańskiego

poczynku. Kiedy nadejdzie koniec świata, wszystkie dostąpią zbawienia; piekło przeznaczone jest wyłącznie dla demonów i Judasza, a zdaniem niektórych również dla Żydów. Dla wierzących piekłem jest stan, w którym dusza uwięziona jest przez ciało. Po skończeniu świata zbawienie będzie udziałem ogółu. Na skutek połączenia się czterech żywiołów nastąpi powszechna pożoga, która pochłonie zło. Anonimowe dziełko (pochodzące z roku 1250) wspomina, iż katarzy z Italii zaprzeczali możliwości istnienia tradycyjnego piekła, z tej prostej przyczyny, że świat stworzony został przez Lucyfera, a przecież nie przygotowałby on miejsca karni dla samego siebie i swoich akolitów.

Wreszcie uwagi kaznodziejów poświadczały od czasu do czasu istnienie nielicznych sceptyków. W XII wieku, jak utrzymuje Julian z Vezelay, niektórzy chrześcijanie wciąż jeszcze negowali istnienie piekła. Zjawisko to potwierdził w XIV wieku Richard Rolle, angielski eremita. Jednakże to nie piekło, lecz czyściec stał się przedmiotem najsurowszej krytyki wszelkiego rodzaju.

4. NARODZINY CZYŚĆCA

W swej słynnej pracy Jacques Le Goff nakreślił początki pojęcia czyściec, idei kiełkującej już w epoce Narodziny czyśćca

ce Ojców Kościoła. Dychotomia piekło-raj wydawała się rzeczywiście zbyt brutalnym i radykalnym stawianiem sprawy. W chwili śmierci większość wiernych nie zasługuje wprawdzie, by natychmiast cieszyć się szczęściem, jakie było udziałem wybranych - od nich wymagana jest bowiem czystość absolutna - tym niemniej nie zasługują na piekło. Rodzi się więc idea purgatio, czasu oczyszczania z grze-

chów powszednich poprzez "ogień czyścowy", odmienny od piekielnego, a ten pojawia się również w wizjach monastycznych, na przykład w Czyścju Świętego Patryka.

Dla jednych, czyściec odpowiada wyższemu piekłu, które często odnajdujemy także w pogańskich koncepcjach świata infernalnego o wielu piętrach. Dla innych - biblijnemu wyobrażeniu o "łonie Abrahama", miejscu odpoczynku i oczekiwania, gdzie przebywali sprawiedliwi, zmarli przed przyjściem Chrystusa; a skoro oni znajdują się obecnie w niebie, miejsce gotowe jest do przyjęcia następnych.

Idea czyścca powoli się utrwałała, uzyskując dodatkowe wsparcie - o czym była wyżej mowa - w rozwijającym się prawie, w postaci wymogu dostosowania kary do występku, oraz we wzroście znaczenia środowiska kupieckiego w miastach, począwszy od XI wieku: księgi naszych dobrych i złych uczynków coraz bardziej przypominały zapisy buchalterów. Zasady tego systemu znakomicie streścił pod koniec XII wieku Raoul Ardent:

Ci, którzy są całkowicie dobrzy, zaraz po śmierci udają się na odpoczynek i nie potrzeba im naszej modlitwy ani ofiary, to raczej my z ich modlitwy i ofiary korzystamy. Ci, którzy są średnio dobrzy, a szczerze wierzą i żałują za grzechy, ci, jako jeszcze nie w pełni oczyszczeni, poddani są oczyszczeniu w miejscach czyścowych i dla nich modlitwy nasze, jałmużny i msze z pożytkiem będą. Wyciągną z nich korzyści nie w rezultacie nowych zasług po śmierci, ale z powodu wcześniejszych swych dobrych uczynków. Ci, którzy całkowicie są potępieni, nie zasłużyli, by z takich dobrodziejstw korzystać. My jednak, bracia, my którzy nie wiemy, kto w potrzebie jest, a kto nie, komu to korzyść przynieść może, a komu nie, winniśmy ofiarować modlitwy nasze, jałmużny i msze wszystkim bez wyjątku, także tym, co do których nie mamy pewności. Całkiem dobrym policzone to będzie jako zbożny uczynek, średnio dobrym jako pokuta, zaś potępionym jako pocieszenie żyjących. A wreszcie, czy byłoby to, czy nie, z korzyścią dla tych, w intencji których ofiary te będą poczynione, w każdym razie mogą one przynieść korzyść tym, którzy z oddaniem je spełniają. [...] Tak oto ten, kto za bliźniego modlitwę zmawia, dla siebie samego pracuje.

(w: PL, t.155, col.1485)

Na początku XIII wieku Innocenty III - w kazaniu na dzień Wszystkich Świętych - oficjalnie uznał istnienie miejsca oczyszczającego, przeznaczonego dla grzeszników nie potępionych. W roku 1274 sobór w Lyonie nadał mu formułę doktrynalną.

Pojawienie się czyścica zdecydowanie wzmocniło władzę Kościoła jako pośrednika pomiędzy Bogiem i ludźmi, do czego przyczynił się system odpustów. Kara czyścica może być skrócona dzięki modlitwom i odprawianiu mszy, opłacanym wedle ściśle określonej taryfy. W krótkim czasie czyściec stał się przedmiotem przetargu, wytworzył się obieg handlowy, przynoszący profit duchowieństwu. Zwłaszcza kupcy celowali we wprowadzaniu w życie nauk świętego Łukasza:

Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do świętych przybytków. (Łk 16, 9)

Umocnienie władzy Kościoła oraz czerpanie korzyści finansowych z pewnego stanu ducha będą jedną z wielu przyczyn gwałtownego sprzeciwu wobec idei czyścica ze strony ruchów heretyckich. Są dowody na istnienie takiej opozycji w Arras, począwszy od XI wieku. W roku 1134 niejaki Henryk, uczeń Piotra z Bruys, został uwięziony pod zarzutem negowania czyścica. Kilka lat później święty Bernard gwałtownie zaatakował "perfidne bestie" i "nieokrzesanych nieuków", którzy zaprzeczają istnieniu czyścica. Pod koniec stulecia Bernard z Fonteaude z tych samych powodów gromił waldensów. W XIV wieku wypadki podobnego oporu notowano na północy Italii. Wiemy też, jaką rolę odegrał handel odpustami w pojawieniu się reformacji w XVI wieku.

Temat infernum i wszystko, co się z nim wiązało, eksploatowano także w innych dziedzinach.

VII. Motyw piekła w epoce średniowiecza i renesansu (do wieku XVI)

Piekło jest o wiele wdzięczniejszym tematem dla ludzkiej wyobraźni niż raj. Kiedy przychodzi oddać rozkosze wiekuiste, będące udziałem istot czystych, artyści, moraliści i kaznodzieje najwyraźniej znajdują się w kłopotach. Za to opisując męczarnie, stają się rozgadani i puszczają wodze wyobraźni. Dzieje się tak, gdyż wszelka przyjemność zbyt cielesna uznana jest za niewłaściwą i niestosowną, co znacznie ogranicza możliwości opowiadającego. Rozkosze wybranych kojarzą się często z nudą śmiertelną, i (wbrew wysiłkom kaznodziejów) wizje niebiańskie bywają raczej nużące.

Piekło ma tę przewagę, że dopuszcza ekscesy imaginacji, bowiem wszystkie opisywane tortury są wyłącznie obrazami, zawsze ustępującymi rzeczywistości, i jedynie sugerują cierpienia same z siebie niewy-

obraźliwe. Na początku XVIII wieku Vincent Houdry, w podręczniku zawierającym porady, jak redagować kazania La bibliotheque des predicateurs (Biblioteka kaznodziejów) zalecał:

Poza tym, nie trzeba chyba przypominać, iż przesadyktórej orator chrześcijański winien się we wszelkich innych kwestiach wystrzegać - w tym przypadku obawiać się nie trzeba. Albowiem umysł ludzki żadną miarą nie ogarnie ogromu mąk piekielnych.

Artyści, ludzie pióra czy kaznodzieje mają więc wolną rękę - mogą przedstawiać jak najstraszniejszy obraz cierpień w zaświatach, w wyłącznym celu inspirowania zbawiennego strachu przed piekłem. Tchnąć w dusze lęk, by wybawić je od potępienia - pod tym chwalebny pretekstem duszpasterstwo strachu dopuszcza wszelką przesadę, od pozbawionej zahamowań sadystycznej literatury ludowej po mroczne lęki mistyków. Dzięki temu jednak narodziły się arcydzieła ludzkiego geniuszu.

1. PIEKŁO W SZTUCE

Rzeźbiarze pierwsi podjęli dzieło zademonstrowania wiernym potworności piekielnych zaświatów na przykładzie Sądu Ostatecznego. W wieku XII, który był świadkiem powstawania zarówno zrębów doktryny, jak i wizji monastycznych, ukazali na tympanonach zachodnich kościołów - czy to w Beaulieu, Conques, Corbeil, Saint-Denis, Lyon, Chartres, czy Paryżu - monumentalne sceny rozdziału ludzkości na wybranych i potępionych, gdzie ci ostatni wleczeni są przez kohorty diabłów i niesamowitych bestii ku potwornej paszczy piekieł.

Scena ta, początkowo w większości przypadków jeszcze skromna, rozbudowała się w XIII wieku, kiedy męczarnie były już bardziej konkretne i indywidualne. W Autun i Reims artyści puścili wodze fantazji i pozwolili sobie na odejście od ścisłej tradycji: pojawił się motyw wagi i sam diabeł opiera się na szali zła. Potępieńców rozpoznać można po atrybutach grzechu, na przykład skąpców po sakiewce zawieszanej na szyi. W Bourges demony podsycają ogień, a ropuchy przyssane są do piersi kobiet.

Pod koniec średniowiecza, w XIV-XVI wieku, świat piekielny nabierał impetu, zdawał się zalewać ziemię w czasach katastrof i wielkiego zamętu, napiętnowanych przez wojny, epidemie, głód, rewolty, manifestacje satanizmu, kontestacje społeczne i religijne. Zawarte w rękopisach miniatury przedstawiają sceny męczarni, które, inspirowane wizjami monastycznymi, osiągają niebywały stopień precyzji dokumentarnej. Teksty irlandzkie, najbardziej obrazo-

we, są źródłem inspiracji dla piekła w Godzinkach księcia de Berry, które powstały około roku 1460. W roku 1492 Verard poświęca piekłu jeden rozdział z *L'Art de bien vivre et de bien mourir* (Jak należy dobrze żyć i dobrze umrzeć), gdzie odtwarza sceny z Apokalipsy Pawła. Grzechy główne spotyka tam stosowna kara: węże i ropuchy wyżerają lubieżnikom genitalia; łakomi zjadają swe własne członki; pyszni poddani są torturze koła, symbolu zmienności fortuny; złośników się ćwiartuje, po czym ich członki skuwa się w całość; skąpcy nurzają się w płynnym metalu, a Mamon nabija ich na rożen; leniwych połykają i wypluwają skrzydlate potwory; zawistni, na przemian zanurzani w lodowatej rzece i w jeziorze ognia, bezustannie zazdroszczą tym, którzy akurat doznają losu przeciwnego.

Wizję tę, szeroko rozpowszechnioną przez *Calendrier des bergers* (Kalendarz pasterski), odtworzono około roku 1500 w gigantycznych proporcjach, z wyobraźnią tchnącą grozą, w wielkim fresku na ścianie katedry w Albi. W tym czasie rzeźba płomienista zyskała na wyrafinowaniu, ale powieliała wciąż te same wzory. W kościele Saint-Maclou w Rouen oglądamy potępieńców przytwierdzonych do koła. Scenę tę zobaczyć możemy także w katedrze w Nantes (około roku 1470), przy czym diabły skuwają tam dodatkowo ciała grzeszników. W piętnasto- i szesnastowiecznych kościołach i kaplicach Bretanii naliczono ponad 50 przykładów przedstawień infernum, niekiedy nawet wykonanych z pewnym polotem, czego przykładem jest kaplica w Kernascleden, której malowidło pochodzi z lat 1460-1464.

Sceny te, pod koniec średniowiecza stające się mimo wszystko pewnym stereotypem, uległy odnowie i transformacji w wielkiej sztuce renesansu. W Italii, w połowie XIV wieku, Orcagna inspirował się wspaniałą wizją Dantego, z którego także Fra Angelico, Paolo di Neri i Botticelli zaczerpną później wątki. Signorelli i, przede wszystkim, Michał Anioł nadali scenie Sądu Ostatecznego tragiczny wymiar ziemski, zachowując jednocześnie motywy mitologiczne, jak choćby łódź Charona.

Jeszcze wyraźniej aspekt ten rysuje się u malarzy flamandzkich. Kompozycje, bardzo przecież oryginalne, van Eycka czy Memlinga (ukazujące kłębowisko ciał trupio bladych i delikatnych, strąconych w ognistą górską przepaść, czy pochłoniętych przez paszczę piekiel znajdującą się między nadnaturalnie szeroko rozwartymi nogami kościotrupa) zaliczyć można raczej do tradycji miniatur, malarstwo Hiero-

nima Boscha i rodu Breughlów ukazuje piekło na ziemi. Nie chodzi tu już o temat religijny. Piekło staje się składnikiem ludzkiego losu, czy w formie fantastycznej w Ogródzie rajskich rozkoszy Hieronima Boscha, czy w formie bardziej realistycznej, u Breughlów, w ponurych pejzażach, zaludnionych przez odrażające, kalekie postacie, podkreślonych scenami pożaru i masakry. Jeden z Breughlów zasłużył sobie nawet na miano piekielnego.

Obraz piekieł znika ze sceny artystycznej w początkach XVII wieku, a potępieńcy Rubensa są jednym z ostatnich przykładów tego rodzaju. Kościół kontreformacji odczuwa bowiem potrzebę pohamowania tych nieokiełzanych wizji. Prawda doktrynalna ma być od teraz podstawowym kryterium, należy więc skończyć z pomieszaniem gatunków, zrezygnować z elementów mitologii pogańskiej i umieścić piekło na powrót w zaświatach. Klasyczny ideał ładu i harmonii - odzwierciedlających boski porządek, który powinien panować na ziemi - nie da się pogodzić z bezwstydnymi wizjami infernalnymi XVI wieku. Piekło zostaje zapomniane przez sztukę w momencie, kiedy znika fenomen czarów i ustaje polowanie na czarownice.

2. PIEKŁO JAKO TEMAT LITERACKI

Piekło jest centralnym tematem Boskiej komedii, jednego z największych dzieł literackich średniowiecza. Jej powstanie datowane jest, z zachowaniem marginesu pomyłki, na lata 1308-1320. Wprawdzie jego wizja stanowi zaledwie trzecią część utworu, jest ona jednak partią wywierającą największe wrażenie i to o niej pamiętać będzie potomność. "Wizja dantejska" na zawsze już oznacza wizję infernalną.

Podejmując tradycyjny temat podróży do piekieł, Dante nadał mu w swym geniuszu niezrównany wymiar, którego siła tkwi w połączeniu fantastyki grozy z rygiem logicznego rozumowania, ewokacją symboliczną i zdyscyplinowaniem doktrynalnym. Umiejętne rozłożenie tych komponentów sprawia, że okrutne obrazy cierpień nabierają cech prawdopodobieństwa. W przeciwieństwie do wizji monastycznych, chaotycznych, nieco zwariowanych i mało wiarygodnych, mamy tu spójną konstrukcję myślową, na podobieństwo Sumy teologicznej Tomasza z Akwinu, od której przejmuje dbałość o klasyfikację, podział wewnętrzny i dokładność. Jeśli piekło Dantego przeraża, to właśnie dlatego, że kary tak finezyjne są przystosowane do grzechów, że nie sposób z dreszczem trwogi nie postawić sobie pytania: a dla-

czegoż by nie?

Pod przewodnictwem Wergiliusza, znawcy przedmiotu, wraz z Dantem wstępujemy najpierw do przedsionka piekła, gdzie stracony został tłum tchórzliwych i niezdecydowanych, bezideowych - tych, którzy nigdy nie mieli dość odwagi, by stanąć po jednej stronie: wiecznie będą oni krążyć wokół proporca, bez celu, kluci żądłami os. Następnie wchodzimy do piekła wyższego, znajdującego się poza murami państwa Disa, gdzie w pięciu kręgach znajdują się ci, którzy zgrzeszyli przez niepowściągliwość. W pierwszym kręgu, Otchłani, przebywają wszyscy, którzy żyli bez chrztu. Nie są oni poddani męczarniom, ale pragną szczęścia wiecznego, którego nigdy nie będzie im dane osiągnąć. Oprócz dzieci spotykamy tu wszelkie sławy starożytności pogańskiej, od Homera do Euklidesa, od Platona po Horacego. W kolejnych kręgach, w zależności od wagi grzechu, odnajdujemy lubieżnych, łakomych, skąpych i rozrzutnych, wreszcie porywczych.

By wkroczyć do państwa Disa trzeba przebyć rozlewiska Styksu, czyli do piekła niższego, gdzie w czterech kręgach, podzielonych na podokręgi, zatrzymano wszystkich grzeszników "aktywnych". Krąg heretyków; krąg gwałtowników, czyli tych, którzy wyrządzili krzywdę używając przemocy: przeciw bliźniemu, sobie samym (samobójcy), Bogu (błuzniercy), naturze (sodomici) i sztuce (lichwiarze).

Pokonując wielką barierę skalną, docieramy do ósmego kręgu, gdzie spotykamy oszustów, takich jednak, którym wcześniej nie wyrażono zaufania - uwodzicieli, cudzołóżników, świętokupców, jasnowidzów, spekulantów, hipokrytów, obłudnych doradców, siewców niezgody, fałszerzy. Każdą z tych kategorii umieszczono w osobnej bolge, czyli w ułożonych koncentrycznie rozpadlinach.

Z krainy olbrzymów wchodzimy do dziewiątego kręgu, przeznaczonego dla zdrajców, gdzie przebywają ci, którzy zawiedli pokładane w nich zaufanie - zdrajcy własnych krewnych, jak Kain; własnej ojczyzny, jak Antenor; własnych gości, jak Ptolemeusz, i własnych dobroczyńców (Judasz).

W środku ziemi znajduje się jądro piekła, dziecina samego Lucyfera. Gigantyczny ten diabeł na wieczność zajmuje się ćwiartowaniem Judasza Iskarioty, zdrajcy i potępieńca par excellence. Piekło to olbrzymi lej, wydrążony w półkuli, a zakończony w pępku Lucyfera. Już sama struktura piekła, jego podział na kręgi zstępujące w głąb ziemi i odpowiadające grzechom coraz cięższym i coraz

bardziej w duszy zakorzenionym, ma wartość symbolu.

Potępieńcom przypadł właściwie los, jaki wybrali sami, a kara odpowiada naturze ich uczynków, stąd przerażające prawdopodobieństwo takiej sytuacji. Oto złośnicy rozrywają nawzajem swe ciała zębami; nie znali oni w życiu litości, nikt więc także nie ulituje się nad nimi. Złodzieje, którzy innym rabowali dobra, są teraz ograbieni z własnej osobowości -bezustannie podlegają metamorfozie, i pozostał z nich za ledwie cień kąsany przez węże.

Ogień pojawia się dopiero w ostatnich kręgach, ale najgorszy los czeka w dziewiątym kręgu, gdzie zdrajcy unieruchomieni są w ściętych lodem wodach Kocytu. Widoczne są tylko zsiniałe głowy, których jedynym przejawem życia jest dzikie spojrzenie. Istoty te są sparaliżowane, zastygłe w śmiertelnym milczeniu na wieki, jak gdyby grzech poraził ich serca. Dante zadaje pytania, ale zimno uniemożliwia im wyartykułowanie odpowiedzi, a łzy zamarzają w ich oczach.

Obecne tu są liczne osobistości historyczne, w tym kilku papieży: jak Celestyn V wśród tchórzliwych, Mikołaj III wśród świętokupców. Mahomet, którego bez końca diabeł ciosem miecza rozpoławia, przebywa nie z heretykami, ale z siewcami niezgody:

Mniej pluszcze, kiedy klepka zeń wypadnie,
Ceber niż mara, co stała rozryta
Na skroś od brody aż po części zadnie.
Między nogami wisały jelita,
Widniały płuca z owym smutnym worem,
Gdzie w kał się zmienia potrawa spożyta.
Gdym nań z litośnym poglądał uporem,
Dłońmi roztargał łono duch wyklęty;
Patrz - rzekł - ręce mi własnym są toporem.
Oto ci widne Mahometa szczęty;
Przede mną, spojrzuj, płacząc idzie Ali,
Od brody przez twarz po ciemną rozcięty.
Wszyscy, co ze mną w ten loch się dostali,
To siewcy schizmy i zgorszenie świata;
iak połupani, że waśni wzniecali.
W tyle na drodze stoi diabła czata;
Ona to duchy okropnym koncertem
Siecze, a my raz wraz pod ręce kata
Wracamy, ledwie krąg bolesny zbieżem;
Coraz się blizna ran naszych zasklepia,
On coraz ciosem ją otwiera świeżem.
Począwszy od XV wieku temat piekła traci na jednoznaczności. Raj królowej Sybilli, powstały około roku

1420, jest ukazany jako miejsce wątpliwej natury: bezkarnie używa się tam zakazanych rozkoszy miłości cielesnej, w warunkach pełnej nieobyčajności. Raj i piekło mieszają się ze sobą w przedziwnych realiach noszących akcenty nowoczesności. Nieco później Villon zaryzykował żart na temat pobytu w piekle mężów sprawiedliwych ze Starego Testamentu, o których mówi:

nie sądzę bowiem, iżby kiedy
Płomień im dobrał się do zadka?

Potencjalny wisielec z Ballady nie jest jednak do końca pewien swego, prosi więc Chrystusa:

Chroń dusze nasze od Piekieł roszczenia

Na początku następnego stulecia Jean Lemaire de Belges także udaje się do piekła, ale infernum, które opisuje w Epitres de L'amant vert ma wszelkie znamiona mitologii greko-rzymskiej. Rabelais w rozdziale XXX

Gargantui i Pantagruela opisał parodię tych wojaży w zaświaty. Epistemon, przywrócony do życia dzięki dobroczynnemu działaniu "proszku dwułażna" jego przyjaciela Panurga, opowiada, co widział: piekło całkiem nadaje się do życia, diabły to "wcale nie-gorsze kompanie" w służbie dobrodusznego Lucyfera. Wszyscy wiodą tam spokojne życie, a pozycję zajmują odwrotną do uprzednio zajmowanej na ziemi: Diogenes zażywa luksusów, a służy mu Aleksander Wielki; Epiktet - bogaty - zabawia się z dziewczętami; Cyrus zebrze; Villon jest handlarzem na targu i oddaje urynek do cebrzyka Kserksesa, który zbyt drogo sprzedaje swoją musztardę. Cezar i Pompejusz są smołownikami na okrętach, Kleopatra zaś handluje cebulą. Zuchwałość to i żart, zapewne, ale równocześnie świadectwo tego, że zapanował nowy klimat - już "spoza dobroduszości wyłania się bezbożność", jak pisał Francis Rapp.

Rzeczywiście, w tym samym czasie Erazm z Rotterdamu neguje realność kar piekielnych i pisze, że piekło to:

tylko ciągły niepokój wewnętrzny, który towarzyszy nawykowi grzeszenia

Sorbona wielce się tym zaniepokoiła i w roku 1526 zażądała od humanisty, by potwierdził swą wiarę w ogień wieczny. Jednakże myśl ta przetała szlak.

W roku 1542 podjął ją dominikanin Ambroży Catharinus, natomiast pod koniec stulecia Jean Bodin oświadczył w Colloque des secrets caches (Rozprawa o ukrytych tajemnicach):

... jeśli zaś [od srogości] większe jest miłosierdzie Boga, to Jego srogość nie będzie trwać wiecznie.

Były to na razie rozważania wyłącznie elity inte-

lektualistów. Wszakże kaznodzieje zauważyli, iż nawet na przeciętnych wiernych straszenie piekłem nie działa już tak, jak niegdyś.

3. PIEKŁO W SŁUŻBIE DUSZPASTERSTWA STRACHU

Przez długie lata wierni Kościoła katolickiego przejawiali tendencję do umieszczania w piekle jedynie pogan, niewiernych i heretyków. Stopniowo jednak, i pod dużym wpływem kaznodziejstwa zakonników, pewność, że wszyscy bez wyjątku chrześcijanie będą zbawieni, została zachwiana. Jej miejsce zajął głuchy niepokój, którego pierwsze oznaki pojawiły się w VII wieku w liturgii wizygockiej. W VIII wieku znajdujemy w Mszale z Bobbio modlitwę za zmarłego, z prośbą, by dane mu było:

... uniknąć miejsca kaźni, ognia Gehenny, płomieni Tartaru i aby wszedł do krainy żyjących.

Lęk przejawia się także w zwyczaju grzebania zmarłych w jak najbliższym sąsiedztwie sanktuariów świątynii, gdzie przechowywane są relikwie męczenników lub świętych, jako że ich obecność oddali siły zła, które mogłyby podjąć próbę porwania zmarłego do piekła. Obawy tego typu potwierdzają frankijskie inskrypcje nagrobne. Na sarkofagu z Vierterne (rok 515) czytamy: Ten, którego kości spoczywają w tym grobie, zasłużył na spoczynek w pobliżu grobu świętych. Niechaj będą mu oszczędzone potworności Tartaru i okrutne jego katusze.

Duszpasterstwo strachu, do którego już Cezary z Arles uciekał się w nadmiarze, było w XII wieku systematycznie wykorzystywane, znów przez środowisko monastyczne, kultywujące przekonanie, iż zbawiona będzie elita żyjąca w ascezie, podczas gdy zdecydowana większość wiernych zostanie potępiona. Rzeźby, freski i kazania zjednoczyły się, by terroryzować wiernych. Ponieważ nie ma lepszego siewcy paniki niż człowiek, który sam żyje w strachu, przeto kaznodzieje publicznie się do niego przyznawali. Około 1150 roku Julian z Vezelay oświadczył:

Trzy rzeczy przejmują mnie grozą i na samą myśl o nich całe moje jestestwo drży w strachu. To śmierć, piekło i sąd, który nadejdzie.

W tym samym czasie Wilhelm z Saint Thierry pisze w *Oraisons meditatives* (Modlitwy medytacyjne), jak pragnął zwiedzić piekło i duch jego przeniesiony został przez anioła; jednak gdy dotarł do bram piekieł, tak bardzo przeraził się płaczem i zgrzytaniem zębów, że wolał zrezygnować z wyprawy.

Święty Bernard wielokrotnie mówił w kazaniach

o własnym strachu:

Boję się Gehenny, boję się oblicza Sędziego, które przejmuję wszak lękiem nawet potęgi anielskie. Drzę na myśl o gniewie Wszechmocnego, o srogości malującej się na Jego obliczu, o świecie ginącym pośród łoskotu, o burzy okropnej, o pożodze żywiołów, o głosie archanioła i jego tchnących grozą słowach. Drzę na myśl o zębach bestii piekielnej, o otchłani, o lwach, co z rykiem rzucają się na swoją zdobycz. Zgroza mnie ogarnia, gdy wspomnę czerwiałego niszczycielskiego, ogień żarłoczny, dym, parę, siarkę i wichry dmące co siły. Przerażają mnie ciemności zewnętrzne. (Kazanie na temat "Pieśni nad pieśniami"),

Czwartą strefą jest zaś Gehenna. O, kraino bezlitosna, kraino cierpień, dziedziń trwogi, skąd należałoby pierzchnąć, ziemio zapomnienia, ziemio nędzy i zgryzoty, pełna zamętu i zgrozy wieczystej! Miejsce mordercze, gdzie nic nie masz prócz ognia gorejącego, mrozu przenikliwego, nieskończonych wyrzutów sumienia, odoru ohydnego, nie do ścierpienia, młotów kujących, mroku nieprzeniknionego, tłumu bezładnego grzeszników, mnogich łańcuchów i straszliwych łbów diabelskich! (Kazanie nr 42)

W XIII wieku ludowy kaznodzieja Jakub z Vitry mnoży exempla, krótkie pouczające opowiadania, bijące na alarm, a dominikanin Etienne de Bourbon poświęca część swego Traite de predication (Rozprawa o kaznodziejstwie) "umiejętności wzbudzania lęku". W wiekach XIV i XV nastąpiła swego rodzaju inflacja strachu. Franciszkanie i dominikanie, kładąc akcent na okropności zaświatów, przemawiali już do tłumów ludzi wyczerpanych nerwowo, umęczonych i osłabionych przez kataklizmy, jakie nawiedzały tę pokę. Hiszpański dominikanin Wincenty Ferreriusz, zwany Aniołem Apokalipsy, rzucał gromy na grzeszników i ostrzegał:

Jeśli pomnisz na męki piekielne potępionych, które czekają wszystkich grzeszników, to - tak myślę - każda pokuta, każde upokorzenie, każda bieda, wreszcie każdy bój, jaki przyjdzie ci stoczyć w tym życiu w imię Boga, lekkimi ci będą, bo dzięki nim unikniesz owych straszliwych cierpień.

Jego konfrater Tauler przeliczył go:

Pomnij, że wiele tysięcy ludzi trafiło do piekła i że być może nie czynili oni tyle zła, co ty.

Bracia z zakonów żebraczych przyłączali do słowa gest i zwijali się z bólu, gryźli w ramię, wyli, by unaocznić męki potępieńców szarpiących swe własne ciała. Niektórzy, co prawda, uważają, jak Ano-

nim z Auxerre, że jest to przesada, że kaznodzieje czynią z Boga prawdziwego "rzeźnika". Nadużywanie gróźb sprawiło zresztą, że ich skuteczność osłabła. Herve Martin, autor wybitnej pracy o problemach kaznodziejstwa końca średniowiecza, odnotował uwagi odzwierciedlające zniechęcenie wielu duszpasterzy wobec daremności ich kazań. Słuchacze są przejęci, ale tylko przez chwilę, i szybko powracają do codziennych przyzwyczajzeń. Ewentualnie uważają, że groźby nie dotyczą ich osobiście, że odnoszą się tylko do innych: "Ach, jak udane wyglądało kazanie przeciw temu to i temu ; "Och jakże słusznie grzmiał kaznodzieja przeciw wielmożom i damom" - brzmią komentarze przytaczane przez duchownych. Jednakże reformy soboru trydenckiego spowodowały, że w epoce klasycystycznej - mimo stosowania środków bardziej powściągliwych - duszpasterstwo strachu powróciło z dawną siłą.

4. PIEKŁO MISTYKÓW

Pośród osób oswojonych z piekłem szczególne miejsce zajmują mistycy. W obliczu tak niesamowitych wizji ich wyjątkowa wrażliwość i intensywność doświadczeń wewnętrznych powodują wstrząs psychiczny, którego najczęściej nie są oni w stanie przełożyć na słowa. Henryk Suso (1295-1366) mnożył obrazy mające dowodzić wieczności kar i medytował nad nimi, by czerpać odwagę do umartwień ciała i życia w ascezie. W XIV wieku pustelnik angielski, Richard Rolle, żył w obsesyjnym strachu przed piekłem, którego wizje przeżywał jak ciężką chorobę. Jego piekło wypełniali ci, którzy uosabiali grzech cielesny. Był ofiarą seksualności nie spełnionej, spychanej w głąb świadomości i łączył grzech ciała z pojęciem piekła: Gdy byłem młodzieńcem, serce moje było gorąco [...]. Widziałem, jak nieprzyzwoite życie ludzie prowadzą [...], dlatego też zgrzytać będą zębami, żywcem wydani na pastwę płomieni i obrzydliwego smrodu. Wszystko to zrozumiałem, gdym jeszcze zdolny był do miłości, a natchniony przez Ducha wzgardziłem wszelką rozpustą [...]. Czas mojego życia upływał na pokucie, i tak oto będę mógł zemrzeć wolny od strachu przed piekłem. Unikałem kobiet, by nie paść ofiarą ich przebiegłości.

Bardziej zrównoważona, *devotio moderna* XV wieku, osiągająca szczyty w dziele O naśladowaniu Chrystusa, odwołuje się do piekła jako pocieszenia w znoszeniu cierpień doczesnych, wspierającego nas w walce z grzechem. Usłużnie roztaczając wizję kar odpowiadających każdemu występki, nakłania nas do medytowania o nich, tak aby mogły się stać dodat-

kową pomocą w utrzymaniu się na drodze cnoty.
Metodę tę przyjmie także w XVI wieku Ignacy Loyola, piątą część swych Ćwiczeń duchownych poświęcając systematycznej medytacji na temat piekła, w którą zaangażowane są zarówno zmysły, jak i inteligencja:

Modlitwa przygotowawcza zwyczajna

Wprowadzenie 1. Ustalenie miejsca. Tu widzieć oczyma wyobraźni długość, szerokość i głębokość piekła.

Wprowadzenie 2. Prosić o to, czego chcę tu prosić, o dogłębne uczucie kary, którą cierpią potępieni, aby przynajmniej strach przed karami pomógł mi do uniknięcia grzechu, gdybym kiedy z powodu swych win zapomniał o miłości Pana odwiecznego.

Punkt 1. Widzieć oczami wyobraźni owe ogromne ognie i dusze jakby w ciałach ognistych.

Punkt 2. Słuchać uszami [wyobraźni] lamentów, wycia, krzyków i bluźnierstw przeciw Chrystusowi, Panu naszemu, i przeciw wszystkim jego świętym.

Punkt 3. Węchem [wyobraźni] wachać dym, siarkę, kał i zgniliznę.

Punkt 4. Smakiem [wyobraźni] smakować rzeczy gorzkie, jak łzy, smutek i robak sumienia.

Punkt 5. Dotykaniem [wyobraźni] dotykać i [doświadczać], jak ognie owe dotykają i palą dusze.

Rozmowa końcowa. Odbyć rozmowę z Chrystusem, Panem naszym, wspominając te dusze, które są w piekle; jedne z nich dlatego, że nie wierzyły w jego przyście; drugie zaś dlatego, że wierząc nie postępowały wedle jego przykazań. Wszystkie te dusze podzielić na trzy grupy. Pierwsza - przed przyjściem Pana; druga - za jego życia [ziemskiego]; trzecia - po jego życiu na tym świecie. Równocześnie dziękować mu, że nie dopuścił mi popaść w żadną z tych grup, kładąc kres memu życiu, a dalej za to, że aż dotąd miał dla mnie tyle łaskowości i miłosierdzia. Zakończyć odmawiając Ojcze nasz

Doradcy duchowi włączyli strach przed piekłem do rozwiniętego systemu obrony przed grzechem.

Święty Franciszek Salezy uważał to uczucie za ostateczne narzędzie w walce ze złem, wprawdzie najbardziej prostackie, lecz także najbardziej skuteczne.

Osoba o bogatszym życiu duchowym winna odwoływać się do bardziej wzniosłych środków, jeśli jednak ataki diabła stają się zbyt natrętne, albo jeśli jesteśmy nowicjuszami na drodze rozwoju życia duchowego, należy uwagę swą skupić na potwornościach piekła. Takich 'rad udzielał w 1609 roku w Drozde do życia pobożnego, posługując się tym samym schematem, co święty Ignacy:

Przygotowanie.

1. Postaw się w obecności Boga.
2. Ukórz się i proś Boga o pomoc.
3. Wyobraź sobie gród ciemny, rozgorzały siarką i smołą smrodliwą, pełen mieszkańców, którzy nie mogą się z niego wydobyć.

Rozważanie.

1. Potępieni są w otchłani piekielnej jakby w owym nie-szczęsnym grodzie. Cierpią męki niewymowne we wszystkich zmysłach. Jak bowiem używali swych zmysłów i członków do grzechu, tak doznawać też będą we wszystkich zmysłach i członkach kar należnych grzechowi. Oczy za złe i obłudne spojrzenia będą męczone widokiem szatanów i piekła. Uszy za upodobanie, jakie miały w występnych rozmowach, słyszeć będą tylko płacz i jęki rozpacz. Podobnie dręczone będą i inne zmysły.
2. Prócz tych wszystkich mąk istnieje jeszcze jedna, największa, a jest nią pozbawienie i utrata Boga samego, którego potępienci nigdy już nie zobaczą. Jeśli dla Absaloma pozbawienie widoku miłej twarzy ojca jego Dawida stanowiło większą przykrość niż samo wygnanie, jaką boleścią : żalnością, o Boże, będzie wieczna utrata twego słodkiego i zachwycającego oblicza!
3. Rozważ przede wszystkim wieczność tych mąk, która sama jedna czyni piekło nieznośnym. Jeśli pchła, która dostała się do naszego ucha, jeśli lekka gorączka sprawia, że krótka noc wydaje się nam tak długa i dokuczliwa, jakże okropna będzie noc wieczności wśród takich męczarni! Z takiej wieczności rodzi się wiekusta rozpacz, nieustające bluźnierstwa i wściekłość bez granic.

Uczucia i postanowienia.

1. Wstrząśnij swą duszą przerażającymi słowami Izajasza: "O duszo moja, czy będziesz mogła mieszkać z ogniem pożerającym, ~ paleniem wiecznym? Czy naprawdę chcesz postradać swego Boga na wieki?"
2. Wyznaj, żeś na to zasłużyła, i to tyllokrotnie! Lecz odtąd chcę inną pójść drogą. Po co miałbym się staczać do tej przepaści?
3. Zdobędę się więc na te i owe wysiłki, by uniknąć grzechu, bo on tylko może mi zadać tę śmierć wieczną.

Dziękuj, ofiaruj, błagaj.

Ostatnią wielką wizjonerką piekieł była Teresa z Avila, niewiasta nadwrażliwa i egzaltowana. Jej osobowość do dziś wprawia historyków w zakłopotanie i zaskakuje. Około roku 1560 doświadczyła ona duchowej podróży w głąb piekła. Jak mówiła, Bóg dał jej poznać los, jaki czekałby ją za grzechy, gdyby nie została przez Niego wybawiona. Jej słynna 'wizja jest jednym ze szczytowych osiągnięć litera-

tury infernalnej, sugerującym, pomimo swej powściągliwości, koszmar absolutny. Piekło nie jest tu przedstawione jako widowisko, to rzeczywistość psychiczna, przeżywana we wnętrzu duszy, a język ludzki nie jest w stanie oddać wstrząsającej intensywności tamtejszych cierpień. Jażn dusi się tam przez chwilę zastygła na wieczność, i w oczekiwaniu na ostateczne zdławienie, które wszak nigdy nie nastąpi:

1. [...] wejście przedstawiło mi się na kształt długiej i wąskiej uliczki, albo raczej na kształt bardzo nisko sklepionego, ciemnego i ciasnego lochu. Na spodzie rozpościerało się błoto wstrętne plugawe, wydające z siebie woń zaraźliwą i pełne gadów jadowitych. Na końcu wejścia wznosiła się ściana z zagłębieniem w środku, podobnym do szafy ściennej; w tę ciasnotę ujrzałam się nagle wtłoczona. Wszystkie okropności, które wchodząc widziałam, choć opis mój ani z daleka im nie dorównywa, były jeszcze rozkoszą w porównaniu z tym, co uczułam w tym zamknięciu.
2. Była to męka, o której daremnie kusiłabym się dać dokładne pojęcie; żadne słowa najsilniejsze nie wypowiedzą, żaden rozum nie ogarnie całej jej grozy. Czulałam w duszy swojej ogień, na określenie którego, jakim jest i jak na duszę działa, nie staje mi ani wyrazów, ani pojęcia, a przy tym w ciele cierpiałam boleści nie do zniesienia. Bardzo ciężkie w życiu przebywałam cierpienia, zdaniem lekarzy najcięższe, jakie człowiek przebyć może (wszystkie nerwy miałam pokurczone i długi czas leżałam zupełnie bezwładna; wiele różnych wszelkiego rodzaju bólów cierpiałam, a także, jak mówiłam wyżej, katusze zadawane mi przez czarty), ale wszystko to jest niczym w porównaniu z męką, jakiej tam doznałam, spotęgowaną jeszcze do nieskończoności tą jasną i niewątpliwą świadomością, że jest to męka wieczna, która nigdy się nie kończy. Lecz wszystka ta okropna męka ciała niczym jest znowu w porównaniu z męką duszy. Jest to takie konanie i taki ucisk, takie jakby duszenie się, takie dojmujące strapienie i takie gorzkie, rozpaczliwe znękanie, że nie wiem, jakimi słowy to wszystko określić. Choćbym to nazwała nieustającym śmiertelnym konaniem, mało by jeszcze tej nazwy, bo w konaniu śmiertelnym siła większego duszę od ciała odrywa, tu zaś dusza sama chciałaby się wyrwać z siebie, i sama siebie rozdziera. Słowem, nie mam wyrazu na oznaczenie, jak niewypowiedzianie ta męka duszy, ten ogień wewnętrzny i ta nekająca ją rozpacz przewyższa wszelkie inne, choć tak okropne katusze i boleści. Nie widziałam ręki, która mi te katusze zadawała, ale czułam, że się palę, że jestem jakby targana

i sieczona na sztuki. Tak jest, powtarzam: ten ogień wewnętrzny i ta rozpacz duszy, ta jest męka nad wszelkie męki najsrozsza.

3. Nie ma pociechy ani nadziei pociechy w tym okropnym, wonią zaraźliwą przesiąkniętym więzieniu. Nie ma gdzie usiąść ani gdzie położyć w tym ciasnym jakby ucho igielne zagłębieniu ściany, do którego byłam wtłoczona. I sameż te ściany, straszliwe na wejrzenie, ciężarem swoim przygniatają i dławią. Nie ma tam światła, wszędy dokoła ciemności nieprzeniknione. A jednak, choć nie ma światła i nie rozumiem, jak to być może, oko przecie widzi wszystko, cokolwiek może być przykrego ku widzeniu i przerażającego dla wzroku.

VIII. Apogeum i kontestacja piekła (wieki XVII-XIX)

Reformatorskie postanowienia soboru trydenckiego, wprowadzane powoli w życie w pierwszym trzydziestolecu XVII wieku, spowodowały prawdziwy przewrót w kulturze. Kościół zyskał nowe oblicze, w zasadzie już definitywne, które zachował właściwie aż do wielkiej fali kontestacji w wieku XX. Praktycznie chodziło o to, żeby po zawierusze średniowiecza i renesansu mocno uchwycić w karby całą kulturę Zachodu. Wiara została na nowo ściśle zdefiniowana i sformalizowana. Po dokonaniu wszechstronnej syntezy, czyniącej zadość wymogom lat 1600-1650, postawa Kościoła skostniała. Podstawową słabością tego monumentalnego przedsięwzięcia był jednak fakt, iż Kościół z góry wykluczył możliwość dokonania jakichkolwiek zmian w przyszłości. Od końca XVII wieku rośnie rozdźwięk pomiędzy doktryną i podlegającą ewolucji kulturą, stanowiącą źródło kontestacji wiary w tradycyjnej postaci.

Wierzenia dotyczące piekła są tych różnic świetnym przykładem. Po okresie ekscesów w wiekach XIV-XVI, starannie uporządkowane w duchu klasycystycznym, zostały idealnie dopasowane do dogmatu, zgodnie z duchem epoki europejskiego absolutyzmu, zwanej we Francji Grand Siècle (Wielkie Stulecie). W myśl zasad elitaryzmu i restrykcyjności niebo zarezerwowane jest tylko dla niewielkiej garstki wybranych. Bezwzględne podejście do tej sprawy umacniało się jeszcze w XIX wieku - epoce zmagania, kiedy generalnie postawy się usztywniły. Począwszy od lat 1680-1720, "kryzysu świadomości europejskiej", piekło, zwłaszcza zaś fundamentalna zasada wieczności kary, stało się przecież obiektem krytyki. W XVIII wieku filozofowie, a liberalni chrześci-

janie w wieku XIX, podkreślili niemożność pogodzenia miłości Boga z wiekuiistymi męczarniami, a Kościół oficjalnie zaostrzył ton. Strach wśród wiernych z wolna stracił na sile i piekło w zaświatach stało się wierzeniem skostniałym, ustępując w XX wieku miejsca całkowicie ludzkiemu piekłu na ziemi.

1. PIEKŁO KLASYCYSTYCZNE

W duchu reformy katolickiej gruntownie~ reorganizacji uległa doktryna i duszpasterstwo, a piekło stało się podstawowym elementem mechanizmu zbawienia. Spełnia ono funkcję zarówno wychowawczą, jak i eschatologiczną: ma natchnąć wiernych zbawieniem strachem, by odwrócić ich w ten sposób od grzechu oraz uzmysłwić im, co w ostateczności czeka niewierzących, innowierców, pogan i buntowników, którzy odrzucają łaskę Bożą.

Mnożą się katechizmy, które (podając gotowe i definitywne formuły) zdecydowanie utrwalają wiarę w piekło. Oto środkowy passus katechizmu z Bourges, którego wydanie z roku 1736 zawiera ponad dziesięć stron poświęconych Sądowi Ostatecznemu i piekłu:

- Czym jest piekło?
- Jest miejscem przeznaczonym dla tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego.
- Za ile grzechów będziemy wtrąceni do piekła?
- Jeden jedyny grzech nie odpokutowany jak należy w życiu doczesnym wystarczy, by zgubić nas na zawsze.
- Ile rodzajów kar czeka nas w piekle?
- Ograniczone są one do kary Zmysłów, kary Potępienia i kary Wieczności.
- Czego dowiadujemy się o piekle z Pisma?
- 1. Miejsce to jest strasznym więzieniem, ohydny lochem, wydrążonym w środku ziemi. 2. Łańcuchy skuwają nogi i ręce potępionych, odbierając im wszelką nadzieję na ucieczkę i możliwość obrony. 3. Jedynym towarzystwem są tam wszyscy grzesznicy świata, najwięksi zbrodniarze, ludzie najbardziej wstrętnei obrzydliwi, jacy kiedykolwiek żyli, bezbożnicy, bluźniercy, mordercy, czarownicy i im podobni. A nienawidzą się oni, przeklinają i podjudzają nawzajem. 4. Tym ponurym miejscem rządzi Lucyfer ze swymi diabłami, czyli szalone, niegodziwe i wściekłe demony, przerażające, niewyobrażalnie brzydkie, złośliwie okrutne. Ich tyrania jest nieznośna, a do rodzaju ludzkiego żywią zajądłą, śmiertelną nienawiść. 5. Kara dosięgnie wszystkich zmysłów i mocy ludzkich: tam oczy gęstymi dręczonymi ciemnościami nigdy nie widzą światła; tam łyzy, szloch, zgrzytanie zębów, wrzaski i wycie, lamenty i żale; w tej kloace świata capy piekielne, smród potworny,

który wzmacnia jeszcze odór siarki piekielnej; słuch gnębią tam krzyki, skargi, przekleństwa, bluźnierstwa; tam głód dotkliwy i nieznośne pragnienie dręczyć będą nie-szczęśników, podczas gdy robak sumienia bez odpoczyнку będzie toczyć ich serca. A cóż dopiero rzec o jeziorze ognia i siarki, w którym na zawsze płonąć będą? Oto próbka tego, czym jest piekło.

W katechizmie przedstawiono następnie szczegółowy opis kary potępienia wiekuistego, kary zmysłów, kary wieczności oraz naturę grzechów, które prowadzą nieuchronność potępienia. Całość jest klarowna, logiczna, kartezyjska, klasyczna. Jak gdyby piekło było właściwie koniecznością zgodną z prawami matematyki. W roku 1687 Bossuet opracował nawet "dowód geometryczny" w ośmiu twierdzeniach, z aksjomatami i wnioskami, gdzie wykazywał, iż:

Bóg nie może uchylić się od ukarania grzechu karą wiekuistą, albo przynajmniej karą proporcjonalną do zdolności cierpienia grzesznika.

Kaznodzieje regularnie włączali temat piekła do kazań, zgodnie z określonymi regułami i według wzorów, które znajdowali w specjalistycznych podręcznikach, takich jak La bibliotheque du predicateur (Biblioteka kaznodziei), pochodząca z początku XVIII wieku. Jej autor, Vincent Houdry, poświęcił hasłu "piekło" 103 strony i podał wszelkie chwytne przy ewokacji kar. Zaleca, by zawsze dbać o udowodnienie nieuchronności piekła, jako że jest ono logicznym następstwem miłości i sprawiedliwości Boga. Piekło jest "nieskończenie słuszne".

Autor ten przedstawił także wzorzec klasycznej dysertacji w trzech częściach, każda zaś składała się z trzech rozdziałów. Wzór ten był naśladowany w setkach niedzielnych kazań:

- Egzorta: będę wam mówił o rzeczy straszliwej.
- Część pierwsza: kara wiecznego potępienia:
 1. Ogromem utraconego dobra wzmożona.
 2. Gwałtownym pragnieniem połączenia się z Bogiem wzmożona.
 3. Refleksją nad próżnością przyczyny, dla której je utraciono, wzmożona.
- Część druga: kara zmysłów, polegająca głównie na paleniu ogniem nadnaturalnym.
 1. Oddziałuje on na duszę i na ciało.Łączy w sobie wszystkie możliwe katusze.
 3. Jego uniwersalny zasięg sprawia, że ból jest przeogromny.
- Część trzecia: obydwo tych kar trwanie wieczne:
 1. Wieczne ich trwanie jest sprawiedliwe i słuszne.

2. Rozmyślanie o ich trwaniu wiecznym sprawi, iż cierpienie będzie nie do zniesienia.

3. Zdziaiwające jest zaślepienie tych, którzy nadal grzeszą.

- Konkluzja: już dziś odmieńcie swoje życie.

Duszpasterstwo klasycystyczne przykładało wielką wagę do represywnego aspektu religii. Dzięki obliczeniom statystycznym - opartym na liczącej blisko sto tomów kolekcji dzieł oratorów chrześcijańskich, opublikowanych przez księdza Migne w XIX wieku - Jean Delumeau ustalił, że od 61% do 84% twórczości poszczególnych kaznodziejów to kazania wpajające poczucie winy i dorystyczne". Mówcy dokonują wielkich wysiłków, by odmalować nieznośne cierpienia potępionych, piętrząc obrazy i porównania bez wahania uciekają się do opisów urągających przyzwoitości i dobremu smakowi, aby tylko 'nadać im pozory realizmu. Oto wybrany spośród dziesiątek tysięcy stron tej literatury infernalnej fragment kazania jezuita, ojca Pierre'a Coton (1564-1626), wygłoszonego w 1616 roku i zatytułowanego De l'enfer et de ses peines (O piekle i tamtejszych karach). Po niekończących się wywodach na temat Sądu Ostatecznego i jego inscenizacji, ukazują się nam potępieńcy, "capy smrodliwe i nikczemne", których ciała są "szpetne, cuchnące, niekształtne, wstrętne, budzące grozę". Zostają oni odprowadzeni do królestwa Szatana, 1760 mil pod ziemię. Następuje prezentacja miejsca:

1. Piekło jest wiecznym więzieniem, pełnym ognia i niezliczonych a okrutnych męczarni, które są karą wieczną dla tych, co zmarli w stanie grzechu śmiertelnego.

2. Piekło to miejsce podziemne i mroczne, znajdujące się w środku ziemi, dokąd nigdy nie dociera światło słoneczne ani blask księżyca czy gwiazd, a nawet ogień, który tam płonie, nie rozprasza ciemności.

3. Piekło to bardzo wąskie jelito okręcone wokół pępka ziemi, gdzie dla ciał potępionych nie ma nawet tyle miejsca, co w trumnie; będą zaś one złożone jedne na drugich, tak jak w piecu wapiennym cegły do siebie przylegające.

4. Piekło to według świętego Jana jezioro ognia i siarki, a żar niemiłosierny, który tam panuje, nie daje nadziei żadnej na ochłodę, stąd też "zgrzytanie zębów" wspomniane w Piśmie.

5. Piekło to miejsce pełne zarazy wszelkiej; jest ono dla wszechświata tym, czym rynsztoki dla domów, kloaki dla wsi, a zęzy dla okrętów.

6. Piekło to kostnica, do której anioły zrzucają ludzkie

ciała, począwszy od pierwszego mordercy i bratobójcy, aż, po Antychrysta i jego świtę.

7. Piekło to cuchnąca otchłań, gdzie poruszające się szkielety i nędzne zwłoki potępieńców wydzielać będą pot, którego odór jest nie do zniesienia.

8. Piekło to więzienie dla wściekłych, kazamaty rozpacz, klatka dla szaleńców i przechowalnia dla tych, co postradali zmysły, zbiornik pomyleńców.

9. Piekło to loch ze wszystkich stron zamknięty, na zamki, sztaby i kłódki wieczne, a na wierzchu widnieje pieczęć gniewu Bożego.

10. Piekło est ignis arcani subterraneus ad poenam thesaurus - mówi Tertulian, skarżąc się na tych wszystkich, którzy w opisach piekła widzieć pragną wyłącznie metaforę. Należy do nich też nieszczęsny Kalwin, komentujący XXX rozdział z Izajasza, w którym mowa jest o Tofet.

11. Piekło jest stanem permanentnym, w którym wrogowie Boga w karze za grzechy pozbawieni są wszelkich dóbr, jakich by mogli pragnąć, i cierpią wszelkie zło, jakiego mogliby się obawiać.

12. Piekło jest tak wielkim nagromadzeniem cierpień, że wszystkie przeszłe, obecne i przyszłe męczarnie, ukąszenia skorpionów, rozciąganie członków, łamanie kołem, rozpalone kirysy, różny, spiżowe byki, żarna, obdzieranie ze skóry, wyłamywanie członków, ćwiartowanie, wbijanie na pal, ogniste hełmy, bóle wywołane schorzeniami nerek, konwulsje, rozpacz, skurcze nerwów i inne choroby, choćby najcięższe, najbardziej dokuczliwe i bolesne, bledną w porównaniu z nimi.

Na kolejnych stronicach ojciec Coton wylicza wszelkie tortury, jakie tylko zdołał wyszukać. Znajdujemy tu wyłącznie ciała wbijane na pal, rozszarpywane, nurzane we wrzątku, przypiekane, zamykane w rozgrzanych do białości puszkach, obcinane albo przekłuwane piersi i genitalia. Do tego kilka stron o sposobach działania ognia, z uwagą, iż wszystko to nie jest bynajmniej alegorią, jak to utrzymywał "nieszczęsny herezjarcha" Kalwin. Na koniec słuchacz, otępiący w obliczu takiej "ekspozycji" ciała, krwi i ognia, otrzymuje jako cios ostateczny liczby, których niesamowity ciąg sugeruje wieczność:

I tak dziesięć, dwadzieścia, sto, tysiąc, dziesiątki tysięcy, setki tysięcy, miliony, setki milionów, miliony milionów, miliardy milionów lat przeminą i znów wszystko zacznie się od początku.

Na dworze królewskim również potrzebne były kazania o piekle, ale ludzie z tego środowiska mieli prawo do jego wersji wielce złagodzonej. Bourdaloue w kazaniu Sur l'enfer (O piekle) uspokajał swych "dro-

gich słuchaczy", że wprawdzie spóółstwo potrzebuje obrazów prymitywnych, lecz arystokratyczne piekło dla szlachetnie urodzonych może być bardziej subtelne. Każdej warstwie społeczeństwa odpowiada inne piekło:

Wobec prostego ludu prawda ta może być ukazana w obrazach przemawiających do zmysłów - jeziora ognia, płonące otchłanie, ohydne zjawy, zgrzytanie zębów. Wam, drodzy słuchacze, którzyście, choć też z ciała, krwi i kości, to przecież skądinąd uduchowieni, mędrzy tego świata, należy prawdę tę wykładać w całej prostocie wiary, tak aby dać wam o niej właściwe wyobrazenie, ku waszemu zbudowaniu.

W rozprawie *La face cachee du temps. L'imaginaire de l'au-dela* (Ukryta strona czasu. Obrazy z tamtego świata) Michel Hulin wykazał głębokie znaczenie tej właśnie formy duszpasterstwa, które (posługując się wizją ciasnej, zatłoczonej przestrzeni, wywołującej uczucie opresji) ma na celu zobrazowanie cierpienia w czystej postaci, jednocześnie wewnętrznego i zewnętrznego. Żadnej możliwości odpoczynku, żadnego schronienia przed żarem, ciągła świadomość, że sytuacja ta trwać będzie wiecznie. Piekło chrześcijańskie jest zdecydowanie najbardziej kompletnym, totalitarnym systemem męczarni, jaki kiedykolwiek stworzony został przez umysł ludzki. To zamknięty świat zła absolutnego, logiczne przeciwstawienie religii głoszącej dobroć nieskończoną.

Podobną zresztą kreację stworzył w XVIII wieku protestantyzm, w anglikańskich i purytańskich kazaniach, które głosili J. Donne, R. Baxter, E. Calamy, T. Goodwin, W. Perkins. Baptysta John Bunyan, prześladowany wizją piekła, szeroko rozpisывał się w roku 1658 na temat tej kaźni w *A few sights from Hell* (Kilka scen z piekła), książce, która w XVII i XVIII wieku miała 35 wydań. W roku 1657 John Milton napisał *Raj utracony*, wielką epopeję alegoryczną.

Czym różni się piekło klasycystyczne od barokowego? W tym przypadku przedziały czasowe nie pokrywają się z generalnie przyjętymi w dziedzinie sztuki i kultury. Różnica między piekłem zmysłów i piekłem intelektu ustanowiona została w XVII i XVIII wieku. Pierwsze, przeznaczone dla spóółstw, używało środków brutalnych i barwnych obrazów. Przedstawiane było przez dostosowane do jego potrzeb duszpasterstwo używające środków brutalnych i barwnych. Dobrym przykładem są *Les Petits Prosnes ou instructions familiares principalement pour les peuples de la campagne* (Krótkie kazania albo pouczenia przeznaczone głównie dla ludu wiejskiego). Zbiór ten ułożył

w XVIII wieku N. Girard, wykorzystując pełną gamę obrazów ognia, porównując potępionych do żywych pochodni:

Język ich będzie jako sztaba żelazna rozgrzana do czerwoności, ich wargi jak parzące płytki miedziane, ich podniebienie jak piec rozpalony, ich zęby jak rozżarzone stalowe płytki, ich płuca niby miechy ogniste, ich żołądki, ich brzuchy jak tygiel, w którym wytapia się najtwardsze metale.

Piekło klasycystyczne

Pochodzące z tego samego okresu małe, popularne dziełko o wielce wymownym tytule *Pensez-y bien, ou reflexion sur les quatre fins dernieres* (Dobrze to zapamiętajcie, czyli rozważania o czterech rzeczach ostatecznych) do kary ognia dołącza wgże i smoki, starając się wykazać, że wszystkie pięć zmysłów dotkniętych będzie cierpieniem:

Po dniu Sądu Ostatecznego każdy zmysł potępionych dosięgnie swoista kara; dotyk żywo odczuwać będzie płomienie palące; wzrok ujrzy straszne rzeczy, jako to smoki czy potworne zjawy; smak dręczony będzie przez gorzyc nieustającą; węch ucierpi od smrodu potwornego, uszy zaś wysłuchiwać będą bluźnierstw, krzyków i wycia potępieńców, drwin diabłów, szydzących z chrześcijan, którym tyle było danych okazji i sposobów, by zbawić mogli swe dusze, lecz tego nie uczynili. Obrazy te, kolportowane przez wędrownych misjonarzy, wprowadzały mieszkańców wsi w stan trwogi. Jednym z wielkich specjalistów był ojciec Julien Maunoir, który w latach 1642-1682 wygłosił kazania w ramach co najmniej 375 misji w dolnej Bretonii. Posługiwał się on szokującymi metodami pedagogicznymi, na przykład pokazując malowidła przedstawiające szeroką i prostą drogę wiodącą do piekła. Podstawowym argumentem był strach. Sam ojciec Maunoir opowiadał o tym przy okazji misji na wyspie Ouessant:

Mówimy o mękach w piekle i grzechach, które ludzi doń prowadzą. [Mieszkańcy wyspy] z płaczem mówili: "Bia-da nam! Żyliśmy dotąd jak bydłeta! Dobry Boże, wielką wdzięczność winniśmy ojcom, którzy nas z tej nędznej kondycji wydobyli."

Pocziwy Wincenty a Paulo nie był bardziej ła-skawy. Zbiór *Sermons pour les missions de campagne*

(Kazania dla misji wiejskich) ukazuje go w nowym świetle, głoszącego potrzebę strachu. W kazaniu *Des peines corporelles de l'enfer* (O karach cielesnych w piekle) przedstawia piekło jako miejsce położone w samym środku ziemi, kloakę siarki i smoły, gdzie gromadzą się wszelkie nieczystości świata. Pomimo panujących tam całkowitych ciemności, widać jednak "przerażające swą brzydotą ciała potępieńców", "zjawy i widma zatrważające", "koła, brzytwy, haki, różny, paleniska, kotły z wrzątkiem, smoki i węże"; "bestie najokrutniejsze rzucą się na was z wyzwiskami złorzecząc i wyjąc ponuro". Jada się tam "ropuchy, węże i zgniłe mięso". Nie należy liczyć na żadną litość, jak to widać na przykładzie złego bogacza, który już 1600 lat błaga o kroplę wody, a któremu Bóg odpowiada:

Wspomnij, jak wielkie było łakomstwo twoje i obżarstwo. Trzeba, abyś w wyjątkowy sposób został ukarany za twą żarłoczność, a to przez głód i pragnienie, które sprawią, że krzyczeć będziesz, płakać, wyc z rozpacz i zgrzytać zębami, ale Bóg nigdy się nad tobą nie ulituje.

Duchowni intelektualiści okresu kontrreformacji mieli wątpliwości co do tych malowniczych przedstawień.

Któż mógłby powiedzieć, któż wyobrazić sobie, czym jest piekło, czym najmniejsza choćby częśćka nieszczęść, które się w nim zawierają?

- zapytuje w 1680 roku jezuita, ojciec Crasset. Również jansenista Nicole nieufnie przygląda się obrazom robactwa i węży piekielnych.

Bossuet, uosobienie Kościoła klasycystycznego, wzdraga się mówić o piekle. W jego obszernej twórczości nie znajdziemy ani jednego opisu tego miejsca. Z pogardą odnosi się do barokowego piekła ludowego i przedstawia o wiele bardziej uduchowioną wizję sytuacji, w jakiej znajdują się potępieni:

Rzekłbym, że ponieważ pozbawieni są tej jedności, ich piekło zaczyna się jeszcze na ziemi, a trafiają do niego w rezultacie swych zbrodni. Nie wyobrażam sobie bowiem, że piekłem są owe przerażające tortury, owe jeziora ognia i siarki, płomień wiecznie pożerający, ten szal, ta rozpacz, to straszliwe zgrzytanie zębów. Piekło to w naszym pojęciu grzech sam w sobie, piekłem jest bytowanie w rozłące z Bogiem. A widowym tego dowodem są słowa Pisma.

Myśl ta, wyrażona w kazaniu *Sur la gloire de Dieu dans la conversion des pecheurs* (O chwale Bożej w dziele nawracania grzeszników), rozwinięta została w głębokiej refleksji: piekło jest w każdym z nas jeśli żyjemy w grzechu, Chrystus zaś bezustannie zstępuje do

naszych piekieł, by ofiarować nam zbawienie. Wiele dzieli ludowe piekło barokowe od intelektualnego, o którym mówi Bossuet, dodając jeszcze: "Grzesznik jest sam dla siebie karą".

2. PIEKŁO PRZELUDNIONE

W XVI wieku kwestia liczby zbawionych powraca wraz z odkryciem Ameryki i milionów tamtejszych Indian, razem z setkami milionów ich przodków, z których żaden nigdy nie słyszał o Chrystusie i Dobrej Nowinie. Tymczasem nietolerancja Kościoła właśnie się nasiliła. Przyjęto formułę "poza Kościołem nie ma zbawienia". Marzio Galeotti (1440-1491), profesor z Bolonii, zmarły na rok przed podróżą Krzysztofa Kolumba, więziony był przez Inkwizycję za to, iż ośmielił się negować teorię wiecznego potępienia pogan. Średniowieczni teologowie uważali skądinąd, że poganie stanowią w stosunku do masy chrześcijan zaledwie wąski margines ludzkości.

Wielkie Odkrycia podały w wątpliwość te zaniżone oceny. Czy wobec tego trwać należy przy postawie nieprzejednanej i tym samym wyrazić zgodę na istnienie milionów, czy wręcz miliardów, dodatkowych potępieńców? Niektórzy byli tego właśnie zdania. Inni wszakże poszukiwali sposobów załagodzenia sprawy. Humanista Louis Vives, teologowie Vega, de Soto i Martinez de Ripalda oświadczyli, że fakt respektowania prawa naturalnego byłby wystarczający, zaś Claude de Seyssel, arcybiskup Turynu, sugerował, iż zmarli w pogaństwie Indianie przebywają być może w Otchłani. W 1622 roku mediolański doktor kolegium ambrozjańskiego, Francois Collius, przeciwstawił się temu rozwiązaniu: nikt nie jest w stanie przestrzegać prawa naturalnego bez łaski Bożej, którą zapewnia chrzest. Dyskusja trwać będzie jeszcze w roku 1950, kiedy czytamy w *Dictionnaire de theologie catholique*: jeśli "niewierny świadomy", czyli ten, kto odrzuca Objawienie, będzie potępiony, to los "niewiernego nieświadomego", który nigdy z problemem Objawienia się nie zetknął, pozostaje niepewny.

W każdym razie według doktorów i kaznodziejów XVII wieku liczba potępionych zdecydowanie przewyższa liczbę wybranych. Ludwik z Granady mówi, iż "niewielu ludzi dostąpi zbawienia wiecznego

". Kardynał Bellarmino pisał: "Liczba potępionych podobna będzie mnogości oliwek, które spadają na ziemię, gdy potrząsnąć drzewem." Wincenty a Paulo oświadczył: "Sądzę, że połowa ludzkości a może nawet jej trzy czwarte, będzie potępiona za

grzech lenistwa." Liczba zbawionych jest "tak mała, tak bardzo mała, że zaledwie znajdzie się jeden wśród dziesięciu tysięcy", przeliczył Grignon de Montfort. Oratorianin Julien Lorient posiadał wręcz szczegółowe statystyki, dostarczone mu przez anonimowego zmarłychwstałego, które przytaczał w swym kazaniu *Du petit nombre des élus* (O niewielkiej liczbie wybranych). Oto na 60 000 zmarłych każdego dnia na całym świecie przypada średnio jeden wybrany, trzy dusze idą do raju, a 59 996 jest potępionych! Malebranche twierdzi, że "będzie dwadzieścia albo i sto razy więcej potępionych niż zbawionych", a Massillon uważa, iż "mnogość jest zawsze po stronie potępionych", ale nie sprawi to, że Bóg się cofnie, gotów, jeśli taka będzie potrzeba, wtrącić do piekła całe swe stworzenie. On bowiem "nie liczy winnych, a samą tylko zbrodnię rozpatruje".

Wiara w XVII i XVIII wieku jest pesymistyczna i elitarna. Wymaga życia ascetycznego w stopniu przekraczającym możliwości przeciętnego chrześcijanina. Raczej racjonalna i logiczna niż miłosierna, prowadzi do buchalterii i z zimną krwią ogromne rzesze skazuje na potępienie.

3. ZAOSTRZENIE POSTAWY W WIEKU XIX

Stulecie następne nie było bardziej pobłażliwe, przeciwnie. Klimat walk społecznych i politycznych wpłynął na usztywnienie represywnej postawy Kościoła, zepchniętego na pozycje defensywne. W większości przypadków pozbawiony był on już pomocy władzy świeckiej w utrzymywaniu porządku moralnego na ziemi, usiłował więc chociaż moralnie unicestwić swych adwersarzy, wysyłając ich do piekła. Na piekło skazani zostali tłumnie wychowankowie filozofów, wolnomyśliciele, ateści, liberałowie, socjaliści, rewolucjoniści, rozwodnicy i rzecznicy laicyzmu oraz mnóstwo innych reprezentantów błędzącej epoki.

Księża, kształceni w odosobnieniu od świata, w seminariach o surowej regule, przejawiali w kierowaniu życiem duchowym parafian bezlitosną postawę. Przełożony seminarium Saint-Sulpice, Pierre-Denis Boyer, zmarły w 1842 roku, zalecał przyszłym księżom, by dbali o podtrzymywanie trwogi przed sądem Bożym i nie obawiali się przesady, bowiem "nie ma mowy o przesadzie, kiedy poruszamy temat, którego ani umysł ludzki, ani wyobraźnia nigdy nie będą w stanie ogarnąć." A zresztą - powtarzał on seminarzystom - i wy będziecie z pewnością potępieni, jako że mało który duszpasterz podołać może swej olbrzymiej odpowiedzialności. Rezygnacja jest bezużyteczna - wówczas czekałoby was potępienie

za odrzucenie zadania, do którego Bóg was powołał. W takich okolicznościach zrozumiałą jest prawdziwie terrorystyczny ton zwykłych i okolicznościowych kazań, na przykład wygłaszanych przez wędrownych misjonarzy. Jeden z nich, Jean-Marie Lammenais powtarzał w każdej kolejnej parafii ten sam makabryczny rytuał: głosząc kazania na cmentarzu, kazał sobie dostarczyć trumnę wypełnioną czaszkami, z którymi nawiązywał fikcyjny dialog, i od wszystkich otrzymywał wyznanie, że dusza ich znajduje się w piekle.

w przypadku osób wrażliwych nauki seminaryjne mogły pociągnąć za sobą rozwój chorobliwej obsesji piekła, jak to się stało w przypadku Jean-Marie Vianneya, proboszcza z Ars (1780-1859). W ciągu całego swego życia prześladowany przez diabła, we wszystkim widział groźbę potępienia - w nieczystych myślach, nieuwadze podczas mszy, przekleństwie, pracy w niedzielę. Spośród osób żyjących w małżeńskim stanie "większa część, nie spodziewając się tego ani przez chwilę, zostanie potępiona". Nie ma nadziei na zbawienie dla miliardów pogan, którzy nie poznali Ewangelii. Dzień Sądu Ostatecznego będzie straszny, Bóg jest żądny zemsty i na ogień wieczny skaże większość ludzkości. "Wyrok to straszliwy, ale nieskończenie sprawiedliwy. Cóż bardziej sprawiedliwego!"

Pojawiająca się w XIX wieku potrzeba obrony ładu społecznego dodatkowo uzasadniała posługiwanie się argumentem piekła. Superior misjonarzy z Tuluzy, ojciec Causette, oświadczył w roku 1850, że rewolucja była następstwem załamania się wiary w piekło:

Piekło zostało w naszej Francji usunięte ze świadomości religijnej i oto wolność ludzka, pozbawiona steru i przeciwwagi rzuciła się w otchłań, czego ślady nosi jeszcze do dziś. To samo piekło, którego istnieniu przeczyła, jak gdyby po to, by mocniej się potwierdzić, zstąpiło w jej własne łono.

Gdyby nie wiara w karę wieczystą - konkluduje ojciec Causette - świat stałby się Babilonem. Strach przed piekłem jest nie tylko ostatnim bastionem indywidualnej moralności, tak jak to miało miejsce w przypadku klasycystycznej duchowości, ale także najlepszą gwarancją stabilności życia społecznego. Dlatego zresztą między innymi Bóg je stworzył. Naturę ludzką cechuje tak wielka skłonność do grzechu, iż człowiek stałby się nieuchronnie zły, gdyby się niczego nie obawiał [...]. Było więc mądrością Boga nie tylko to, że kary pośmiertne istnieją, ale że przy tym

jeszcze są one wieczne. Jakże inaczej mógłby być pohamować namiętności ludzkie i utrzymać ład w świecie?
- pisał Claude Lacoudre, kanonik z Bayeux (1755-1836).

Pod koniec stulecia dominikanin Jacques Monsabre, słynny kaznodzieja, który w latach 1873-1890 wygłaszał rekolekcje wielkopostne w paryskiej Notre-Dame, omawia tę kwestię w kazaniu z roku 1889 *Sur l'eternite des peines* (O wiecznym trwaniu kar). Jest on zdania, że użyteczność społeczna piekła jest sprawą pierwszorzędnej wagi, a przypowieść o synu marnotrawnym nie robi na nim najmniejszego wrażenia. Jeśli piekło nie istnieje, znaczyłoby to, że: Bóg i człowiek odgrywają jedynie pożałowania godną komedię, w której finale ojciec więcej niż pobłażliwy zawsze znajdzie okazję, by wziąć w ramiona jakiegoś nicponia i uczynić go swym spadkobiercą. Piekło jest konieczne jako ochrona własności, jest to jakby kara więzienia na tamtym świecie. Gdyby go nie było, Nerón pławiłby się w szczęściu, przygarnięty do serca przez świętego Wincentego a Paulo.

A poza tym, jeśli piekło nie istnieje, od czego zbawiła nas śmierć Chrystusa? Należy więc głosić strach przed piekłem, nie "lękać się wzbudzać lęk", przede wszystkim zaś wystrzegać się sentymentalizmu:

Proszę was, żadnej litości, żadnego naiwnego rozczulania się, żadnych łez! Nie dawajcie potępionym okazji do tak marnej pociechy -jeśli to w ogóle pocieszeniem być może - żeby się z was mogli naigrawać, albowiem są oni swymi własnymi oskarżycielami, sami na siebie wydają wyrok, sami na siebie rzucają przekleństwo.

Prasa klerykalna była dokładnie tego samego zdania. W roku 1901, w czasie największego nasilenia sporu na temat laickości, pewien ksiądz, czytelnik pisma "L'Ami du clerge" ("Przyjaciel Duchowieństwa"), zastanawiał się, czy sposób, w jaki kazania traktują problem piekła, nie jest przesadny. W odpowiedzi redakcja oświadczyła:

Należy unikać prezentowania wiernym tak umiarkowanej wersji piekła, by mogli wyobrazić sobie, że w przyszłości da się tam wytrzymać. Zamiast prób osłabienia dogmatu piekła przez niemożliwe jego łagodzenie, starajmy się podtrzymać w umysłach zbawienny lęk przed straszliwymi męczarniami, jakie oczekują zartwardziałyłch grzeszników: oto najlepszy sposób, by pomóc im ich uniknąć.

Podobnie wszechpotężny kler terroryzował chłopów na wsi polskiej. Wincenty Witos (1874-1945) dał temu świadectwo w swoich wspomnieniach:

Przesada owa doprowadziła wielu co wrażliwszych

ludzi do stanu niemal chorobliwego, gdyż piekło, czekające na wszystkich grzeszników, zostało odmalowane w tak strasznych barwach, iż musiało wywoływać wstrząsające wrażenie.

Jednocześnie nastąpiło coraz większe uściślenie doktryny, która osiągnęła zaskakujący stopień wyrafinowania. Paradoxem i anachronizmem jest fakt, że o piekło nigdy nie napisano tylu tekstów, co właśnie w XIX wieku. Bardzo szczegółowo są rozważane warunki przyjęcia, męczarni i życia potępieńców. Rozpętała się prawdziwa batalia wokół liczby zbawionych. Teolog niemiecki Heinrich w *Dogmatische Theologie* (1897) wyraził pogląd, iż nie ma powodu, by poganie mieli zostać potępieni. Jezuita Castelein, w książce z roku 1898, *Le rigorisme, le nombre des élus et la doctrine du salut* (Rygoryzm, liczba wybranych i doktryna zbawienia) oświadczył, że nie ma wątpliwości, iż potępionych będzie niewielu. Rok później pogląd ten zakwestionował F. X. Godts w obszernym dziele napisanym po łacinie, *De paucitate salvandorum* (O niewielkiej liczbie tych, którzy mają być zbawieni). Píše on, że 73 Ojców Kościoła i świętych, 74 teologów i 28 egzegetów wykazało, iż potępionych będzie więcej niż zbawionych. W roku 1913 *Dictionnaire de theologie catholique* przyrównał los niewiernych do losu wariatów: istnieją "różne stopnie imbecyilizmu", ograniczające odpowiedzialność za czyny. Teolog Balmes pisał, że "stan głupoty", w którym żyje większość dzikich, może uchronić ich od potępienia, są bowiem zbyt upośledzeni duchowo", by poznać prawdziwego Boga. W roku 1929 A. Michel potępił tę karygodną pobłażliwość w *Les Fins dernieres* (Rzeczy ostateczne). Zaplątani w jałowe dyskusje teologowie wciąż rozważają, jak posługiwać się groźbą piekła, gdy tymczasem sama jego egzystencja wydaje się być zagrożona.

4. KRYTYKA PIEKŁA (WIEKI XVIII-XIX)

Począwszy od połowy wieku XVII, pewne istotne punkty doktryny piekła stały się przedmiotem ataków ze strony środowisk tak różnych, jak libertyni, protestanci, czy niektóre kręgi żydowskie. W roku 1654 opublikowano pośmiertnie dzieło niemieckiego lekarza i filozofa Sonera. Już sam tytuł w pełni oddaje treść: *Demonstration theologique et philosophique de cette proposition, que les supplices eternels des impies ne prouvent pas la justice de Dieu, mais son injustice* (Dowód teologiczny i filozoficzny na potwierdzenie tezy, iż skazanie bezbożnych na karę wiekuistą świadczy nie o sprawiedliwości Boga, ale o Jego niesprawiedliwości). Trzy lata później Cyrano de Bergerac opublikował

Histoire comique des Etats et des Empires de la lune (Historia komiczna państw i imperiów na Księżycu), gdzie (wykorzystując wielką pomyłkę, jaką był proces Galileusza w roku 1633) z ironią włożył w usta pewnego jezuity osobliwe wytłumaczenie ruchu obrotowego Ziemi: Ja sobie wyobrażam, że Ziemia kręci się bynajmniej nie z tych powodów, jakie podaje Kopernik, ale dlatego, że - jak naucza Pismo Święte - zamknięci w środku ziemi potępieńcy, chcąc uciec od żaru płomieni, wspinają się na sklepienie, powodując w ten sposób obrót ziemi, tak jak pies, biegając w okrągłej klatce, obrót tej klatki powoduje.

Dla ateistów i libertynów "wielkiego stulecia" piekło stanowi wymarzoną okazję do ośmieszenia religii. Ateista Jean Dehenault pisał w roku 1670: Wszystko to kłamstwem może być jedynie albo koszmarem sennym, albo częściej dawać powód gadania.

Filozofowie sytuujący się na marginesie ortodoksji wielkich religii, Baruch Spinoza czy Thomas Hobbes, także całkowicie negują ideę kary pośmiertnej. Jednakże w latach 1680-1720, w czasie kryzysu świadomości europejskiej, którego tak wybitnym badaczem był Paul Hazard, mnożyły się ataki w łonie samych Kościołów. Ich autorzy, będący prekursorami deistów, powoływali się zarazem na uczucia i zmysł krytyki, zwłaszcza gdy sprzeciwiali się idei wiecznego trwania kar. W roku 1695 deista Chaulieu pisał: Mój Bóg nie jest w żadnej mierze Bogiem okrutnym i nigdy nie byłby zdolny do podobnej niegodziwości. W roku 1703 taką samą opinię wyrażał baron de La Hontan. Orygenesowa idea powszechnego zbawienia powróciła w roku 1699, w anonimowym dziełku L'Evangile eternel de la restauration generale de toutes les creatures (Wieczna Ewangelia o powszechnym odrodzeniu wszelkiego stworzenia) oraz Mystere de la restauration universelle (Tajemnica powszechnego odrodzenia), dziele Johanna Wilhelma Petersena, którego trzy tomy ukazały się w latach 1700-1710. Z drugiej strony w roku 1697 Bossuet, Noailles, arcybiskup Paryża, Le Tellier, arcybiskup Reims, sygnowali deklarację potępiającą postawę kardynała Sfondrate'a, który wyznawał pogląd, że dzieci zmarłe bez chrztu zażywają pewnej formy szczęśliwości niebiańskiej. Jednakże to była drobnostka. W porównaniu z atakiem, jaki skierował na sedno problemu Pierre Bayle. Jego zdaniem już samo pojęcie piekła jest absolutnie sprzeczne z pojęciem miłosierdzia Bożego. Twierdzenie, że w końcu tylko od człowieka zależy jego własne zbawienie, jest argumentem fałszywym; Bóg

wiedział, że wielu używałoby tej wolności w sposób niewłaściwy, skazując się na potępienie -nie do pomyslenia jest więc, by mógł do takiej sytuacji dopuścić. Idea piekła, choćby ograniczonego w czasie, jest niedopuszczalna:

Najwyższej dobroci Boga zaznać można wtedy jedynie, kiedy zniesiemy męki piekielne, aż do ostatniej minuty.

Jeśli chodzi o społeczną użyteczność lęku przed piekłem, wystarczy zauważyć, że wśród chrześcijan istnieje taki sam procent nędzników, co wśród wyznawców innych religii czy ateistów.

Kościół te monstrualne błędy napiętnował i umieścił na indeksie wszystkie dzieła Bayle'a. Zaś Gottfried Leibniz odpowiedział mu w traktacie filozoficznym: *Essais de theodicee concernant la bonte de Dieu, la liberte de l'homme et l'origine du mal* (Teodycea, dotycząca się dobroci Boga, wolności człowieka i źródła zła), wydanym w 1710 roku. Według niego piekło stanowi integralny element harmonii wszechświata, gdzie wszystko się równoważy:

Być może, w boskiej wizji chwała błogosławionych jest tak wielka, że z dobrem tym nie są porównywalne nieszczęścia wszystkich potępionych razem wziętych. I nawet jeśli większość ludzi będzie potępiona, równowagę z pewnością przywróci zbawienie istot pozaziemskich:

Jeśli chodzi o liczbę potępionych, to chociaż wśród ludzi przewyższa ona niezwykle liczbę zbawionych, fakt ten nie stoi na przeszkodzie, by we wszechświecie liczba istot szczęśliwych nieskończenie przewyższała liczbę istot nieszczęśliwych.

Ten rodzaj argumentacji daje pole do popisu filozofom osiemnastowiecznym, poczynając od Woltera, który w *Dictionnaire philosophique* wyjaśnił w haśle "piekło", że zostało ono wymyślone, by zatuszować niedostatki sprawiedliwości ziemskiej. Filozofowie niemal jednogłośnie opowiedzieli się przeciwko piekłu. Monteskiusz w broszurze z roku 1711 *Contre la damnation eternelle des pai'ens* (Przeciw wiecznemu potępieniu pogan), zwalczał przede wszystkim wieczysty charakter kar piekielnych. Zdaniem Francois Marmontela piekło cierpimy na ziemi, z winy przywódców politycznych. Denis Diderot stwierdził, że: dawno już domagano się od teologów, by pogodzili dogmat o wiecznym trwaniu kar z nieskończonym miłosierdziem Bożym, ale wciąż do tego nie doszli.

Paul Holbach widział w tym wierzeniu absurd.

Poglądy sabaudzkiego wikarego u Jana Jakuba Rousseau były bardziej stonowane: złych, oczywiście,

musi spotkać kara, ale ma ona swój początek już w życiu doczesnym, gdy sprawca cierpi z powodu swych złych uczynków; kara trwa co prawda i po śmierci, ale jest ograniczona w czasie i występuje wyłącznie w postaci wyrzutów sumienia.

Wizja powszechnego zbawienia zaczyna - choć nieśmiało - rozpowszechniać się także wśród kleru. Pierre Cuppe, kanonik diecezji Saintes, napisał w 1716 roku *Le Ciel ouvert a tous les hommes ou Traite theologique par lequel, sans rien deranger des pratiques de la religion, on prouve solidement par l'Ecriture Sainte et par la raison que tous les hommes sont sauves* (Niebo otwarte dla wszystkich ludzi albo Traktat teologiczny, w którym, nie naruszając praktyk religijnych, rzetelnie udowodniono, posługując się Pismem Świętym i rozumem, że wszyscy ludzie będą zbawieni). Dzieło to zostało wydane dopiero w roku 1743 po angielsku, zaś po francusku w roku 1768. W tym samym duchu utrzymane jest *Le Ciel ouvert a tout l'univers* (Niebo otwarte dla całego wszechświata), które dom Louis napisał w roku 1782:

Pieczęto nie jest niczym innym, jak koszmarną i odrażającą opowieścią, która mogłaby przerazić przyświecającą nam gwiazdę.

Pod koniec epoki ancien regime'u wiara w pieczęto tradycyjne została w środowiskach intelektualnych poważnie osłabiona. Philippe Aries uważał nawet, że wówczas już była martwa. Postawa Kościoła pozostała wszakże niezachwiana, , choć zaobserwować można ciekawą ewolucję argumentacji. Motywację teologiczną w coraz większym stopniu zastępuje motywacja użyteczności społecznej: pieczęto jest niezbędne, stanowi bowiem najlepszą gwarancję porządku i moralności. Ten sposób myślenia reprezentuje ksiądz Bergier, autor hasła "pieczęto" w Encyklopedii. Argument użyteczności podjęli także niektórzy rewolucjoniści, na przykład Chemin, zwolennik teofilantrpii.

Gdy wśród ludu tradycyjne wierzenia trwały nie-naruszone, poglądy nowatorskie szerzyły się wciąż jeszcze w dość wąskich kręgach. Twórczość markiza de Sade'a mogła właśnie być interpretowana jako chęć osadzenia na ziemi aktu potępienia i egzekucji pieczęto.

Rewolucja wzmocniła różnice postaw: wśród kleru wzmógł się rygor doktrynalny, wśród ludu wzrastała kontestacja i słabło uczucie strachu. Pojawilo się nowe pieczęto, świeckie.

IX. Metamorfozy pieczęto

(wieki XIX-XX)

W ostatnich dwóch stuleciach wyobrażenie piekła ulegało przekształceniom. Pomijając już rozszerzenie znaczenia tego terminu, który w wyniku nadużywania określać zaczął wszelakiego rodzaju trudne sytuacje i zagubił przy tym w języku potocznym znaczną część swej siły oddziaływania, wielka metamorfoza polega na zmianie "miejsca usytuowania" piekła. Zachwianie wiary w piekło chrześcijańskie, zapoczątkowane przez pisma filozofów, pogłębiało się następnie w odczuciu wiernych i spowodowało głębokie przewartościowanie w teologii katolickiej, zwłaszcza po soborze watykańskim II. Kościół współczesny, zażenowany niegdysiejszymi nadużyciami duszpasterstwa opartego na strachu, posuwa się aż do usunięcia samego słowa "piekło" z języka eklezjastycznego. Samo pojęcie wprawdzie przetrwało, jednak wyłącznie w sensie duchowym i nie ma już większego związku z koncepcją tradycyjną.

Jednocześnie piekło wzięli w posiadanie poeci i filozofowie; stało się ono zasadniczym elementem licznych prądów myśli ateistycznej. Jak zauważa Jean Guittou:

Osobliwy paradoks sprawia, iż w czasach, gdy wierzący pragną złagodzenia rygorów śmierci wiecznej, najbardziej ekspresyjnego obrazu świata infernalnego szukać należy w obozie myślicieli niewierzących, z zadeklarowanymi ateistami włącznie. W żadnej chyba innej epoce idea dopuszczająca istnienie piekła nie miała równie silnych więzów i nie znalazła takiego porozumienia z myślą laicką, niezależną od wszelkiej wiary.

W wieku XIX piekło stało się ulubionym tematem poetów "wyklętych" oraz filozofów radykalnego pesymizmu. W stuleciu XX przejęte zostało przez egzystencjalizm, stając się wyrazem fundamentalnego lęku istoty ludzkiej. Powróciła z siłą dawna koncepcja, prezentowana już 2000 lat temu przez Lukrecjusza i następnie podejmowana okresowo przez heterodoksyjne prądy myśli religijnej, zgodnie z którą piekło jest tożsame z człowieczą dola. Nie znajduje się już ono pod ziemią, ale na ziemi, w sercu każdego z nas. Myśl ta nie jest zresztą tak bardzo odległa od teologii, jak mogłoby się wydawać.

1. OSŁABIENIE LĘKU ESCHATOLOGICZNEGO

Właśnie kaznodzieje, w latach osiemdziesiątych XVII wieku, pierwsi dali wyraz wątpliwościom w efektywne rezultaty duszpasterstwa strachu. Wszyscy jednomyślnie uskarżali się na nieskuteczność swoich kazań. Ojciec Fromentieres nie mógł pojąć,

jak to się dzieje, że wierni, przy wszystkich jego wysiłkach mających na celu ich zastraszenie, "nie drżą ze strachu". Karmelita Szymon od Najświętszej Panny dziwił się: "Grozimy, a nikt postępowania swego nie naprawia!" Ojciec La Colombiere dał wyraz swemu zdumieniu: "Piekło istnieje, chrześcijanie o tym wiedzą, a przecież jest ono pełne chrześcijan!" Zaś ojciec Lorient mówił swym słuchaczom: postawa wasza "nadzwyczaj mnie do misji mojej zniechęca".

W ciągu XVIII wieku strach przed piekłem wciąż malał. W roku 1787 ksiądz Cambaceres narzekał, iż chrześcijanie przestali się bać. A jeśli już skłaniają się ku religii, "to czerpią z niej tylko pocieszenie, a Boga postrzegają wyłącznie w Jego miłosierdziu".

Historycy współcześni, Philippe Aries, Pierre Chaunu, Jean Delumeau, Francois Lebrun, Michel Vovelle i wielu innych, zastanawiali się nad tym fenomenem, nie dochodząc jednak we wnioskach do porozumienia. Philippe Aries sądzi, że: tak patetycznemu wołaniu na trwogę, ani też groźbie apokalipsy nie oparłaby się żadna społeczność, gdyby je naprawdę przyjęła do wiadomości.

Francois Lebrun uważa jednak, iż:

Ten dyskurs oparty na strachu został zupełnie świadomie wypracowany, a następnie przez trzy stulecia podtrzymywany, spełniał bowiem swój cel: głosząc lęk przed karą, przekonywał do życia w cnocie.

W każdym razie, w XVIII wieku niezaprzeczalnie "zmalął lęk przed Bogiem", mówi Jean Delumeau.

Nastawienie sceptyczne wzmógł jeszcze szok wywołany rewolucją (Wielka Rewolucja Francuska - przyp. tłum.) i w pierwszej połowie XIX wieku księża, wygłaszając kazania o piekle, musieli najpierw podjąć próbę przekonania parafian o jego istnieniu. Louis-Augustin Robinot, kanonik Nevers, lamentował: Miejsce chrześcijańskiej prostoty zajęło niedowiarstwo. Choć nie są bardziej uczeni, stali się zarozumiałymi rezonerami, są bardziej nieufni w stosunku do swych duszpasterzy, mniej chętni, by wierzyć im na słowo. Nie wystarczy już wyklądać prawdy wiary, trzeba je im jeszcze udowodnić. Naukę o piekle traktują jak przypowieści i dawne baśnie, twierdzą, że piekło czeka tylko łajdaków i nie należy wcale wierzyć, że ktokolwiek tam się smaży.

Jest to powód troski wszystkich wielkich kaznodziejów, od ojca Ravignana do Lacordaire'a działającego w połowie XIX wieku.

Pięćdziesiąt lat później zanik wiary w piekło stał się ewidentny. Echo tych zmian odnajdujemy w prasie klerykalnej, przede wszystkim w "L'Ami du

clerge", który publikuje listy proboszczów zbitych z tropu pytaniami parafian. W roku 1906 jeden z księży pisze:

To niesłychane, jak ci sami chrześcijanie i chrześcijanki, którzy nie opuszczają ani mszy, ani nieźporów i inne swoje obowiązki religijne wypełniają, zaprzeczają dziś istnieniu piekła.

Uważają oni, że:

księża nauczają o wiecznym piekle, żeby wywołać lęk i utwierdzić w cnocie, sami w nie jednak nie wierzą, bowiem nie może ono być takie, jak je nam przedstawiają, gdyż znaczyłoby to, że Bóg jest ojcem okrutnym.

Proboszcz zapytuje więc teologów z redakcji pisma, jaką powinien przyjąć postawę. Czy nie można by mówić o piekle w innym tonie, spróbować przystosować się do sytuacji?

Podobne sugestie wysuwa inny proboszcz, który w roku 1902 stwierdza, że "wielu kaznodziejów decyduje się na przemilczanie tego drażliwego tematu" i cytuje wypowiedzi parafian, którym najwyraźniej nie jest w stanie odpowiedzieć:

Jakiż ojciec, nawet zły i wyrodny, spaliłby żywcem własne dziecko, smażył je na wolnym ogniu, i pozostał niewzruszony wobec jego bólu?

Inny proboszcz zastanawiał się, czy męki piekielne nie są przypadkiem odbiciem sprawiedliwości ziemskiej z czasów ancien regime'u i czy ogień nie jest, aby zjawiskiem czysto metafizycznym? Jeszcze inni podnosili klasyczne, kwestie:

Jak odnieść się do opinii głoszącej, że czas przynosi potępiencom złagodzenie kary? (1897);

Jak kształtują się proporcje zbawionych i potępionych w całym zbiorowisku ludzkim? (1901);

Jak pogodzić tak wielką liczbę odrzuconych z dobrocią Boga i Jego wolą, by każdemu dana była możliwość zbawienia? (1901);

Jak ogień może oddziaływać na dusze? (1902).

Teolodzy stawili czoło tej lawinie pytań. "L'Ami du clerge" z oburzeniem odpierało oskarżenie o podtrzymywanie uczucia strachu w celu zachowania władzy nad wiernymi, zaś autorów tych zarzutów odsyłało do... piekła:

Jest to zarzut całkowicie fałszywy i wielce uwłaczający duchowieństwu. To niecna kalumnia, zasługująca na karę przed sądem Bożym, a nawet i ludzkim.

Poza tym pismo uważało wszystkie te obiekcje za wyraz "modernistycznego przewrażliwienia" i twierdziło, że "jeśli nie będzie piekła, nikt nie będzie się zbytnio starał, by go uniknąć".

Należy więc ideę piekła umocnić. Pismo wciąż

powracało do starych argumentów, przemawiających za karami cielesnymi; opowiadało się nawet za argumentami fałszywymi, ponieważ liczy się wyłącznie rezultat, na przykład stwierdzenie, iż fakt dopuszczenia się obrazy istoty nieskończonej usprawiedliwia istnienie piekła, jest niesłuszne - wówczas bowiem każdy grzech, nawet pośledni grzeszek, podlegały karze wieczystej. W związku z tym takiego argumentu można używać jedynie w stosunku do niezbyt rozumnych":

Umysły mniej sprawne nie będą może w stanie dostrzec słabych stron dowodu, a tylko wyrze on na nich wrażenie, tak więc argument ten sprawi, że znikną wątpliwości, jakie żywili wobec kary wieczystej, i pożądany rezultat zostanie osiągnięty.

Natomiast:

.. . wielką niezręczność popełniłby ten, kto by przedstawił to samo objaśnienie umysłom bystrzejszym, które są w stanie pojąć, że jest ono bezwartościowe.

Wszystkie środki są dobre, by utrzymać piekło, które "L'Ami du clerge", wykorzystując fakt istnienia wulkanów, jeszcze w roku 1903 bez wahania umieszcza w środku ziemi. Wszakże ta końcowa batalia nie była już w stanie zahamować fali kontestacji. Chociaż większość chrześcijan, a nawet część ateuszy, którzy niedawno utracili wiarę, zachowała obawy, bojaźń, albo i prawdziwy strach w obliczu zaświatów, to badania socjologów wykazują, że lęk ten coraz bardziej się relatywizuje. Yves Lambert zauważył, że po roku 1900, w Dolnej Bretanii, regionie bardzo aktywnej działalności misyjnej, "pomijając przypadki wyjątkowe, obawa przed piekłem, co prawda, niewątpliwie przetrwała, ale nie jest ona przesadna, choćby dlatego, że ludzie wierzą, iż czynią wszystko co konieczne, by go uniknąć."

W swoich Propos Alain opisał tę przemianę:

Strach przed piekłem, podobnie jak trąd, zniknął z naszych ziem. W dzieciństwie bardzo się bałem diabła, bo poważnie traktowałem czczą frazeologię elokwentnych kaznodziejów. Kiedy jednak odkryłem, że w rzeczywistości ani moi rodzice, ani ich przyjaciele, ani nawet sami księża piekła się nie obawiali, i ja się szybko tego lęku pozbyłem. [...] Nie należy twierdzić pochopnie, że nikt już nie wierzy w życie przyszłe. Tyle że, jak mi się wydaje, nadzieja ta wyzbyła się strachu. Dzisiaj wśród szczerych katolików najsilniej przejawia się przekonanie, że nasze najcenniejsze uczucia nie ustają ze śmiercią; że mamy podstawy, by spodziewać się egzystencji innego rodzaju, gdzie wszelkie dobro zostanie wyzwolone, a wszelkie zło zapomniane. (1921)

Przez cały wiek XX sytuacja ewoluowała w tym samym kierunku i począwszy od lat siedemdziesiątych obserwujemy prawdziwe załamanie się wiary w piekło. Sceptyczne uwagi, jakie Yves Lambert zanotował w Dolnej Bretanii w pierwszych latach naszego stulecia, przekształciły się w wypowiedzi pełne ironii, rozczarowania, czasem wręcz oskarżycielskie: "Ależ dawaliśmy się na to wszystko nabierać." "Głowy nam nabijali piekłem, czyścem, wszystkim tym. Teraz już się o tym nie mówi, pewnie już tego wszystkiego nie ma." "Och, sam nie wiem, czy piekło jeszcze istnieje."

Potwierdzają to liczby. Spośród tradycyjnych wierzeń religijnych najbardziej straciło na wiarygodności piekło. Z sondażu przeprowadzonego w roku 1981 przez European Value Systems Study Group wynika, że 75% Europejczyków wierzy w Boga, 40% w raj, 25% w diabła, a 23% w piekło. Jest to procent stosunkowo wysoki, jednak bardzo zmienny w zależności od kraju - od 27% w Wielkiej Brytanii do 14% w Niemczech. Tak więc w starym świecie chrześcijańskim mniej niż jedna czwarta populacji wierzy w piekło, które zresztą ma już bardzo mało wspólnego z piekłem klasycznym, jako że stosunek teologów do tego zagadnienia również bardzo się zmienił.

2. UTAJNIENIE PIEKŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Najbardziej zdumiewa fakt, iż po tylu stuleciach obsesyjnego powoływania się na kary wieczyste, wokół tego kłopotliwego punktu doktryny zapadło całkowite milczenie. Ostatnią wypowiedzią papieską na ten temat w duchu tradycyjnym było oświadczenie Piusa XII z 23 marca 1949 roku:

Nauka o podstawowych prawdach wiary oraz o rzeczach ostatecznych nie tylko nie straciła w naszych czasach na aktualności, ale jest wręcz bardziej niż kiedykolwiek sprawą pilną i konieczną. Nawet nauczanie o piekle. To prawda, iż do tematu tego podchodzić należy z powagą i mądrością. Wszakże co się tyczy samej substancji tej prawdy, Kościół ma przed Bogiem i ludźmi święty obowiązek głosić ją i nauczać bez jakiegokolwiek złagodzenia, tak jak ją objawił Chrystus, i żadna okoliczność historyczna nie tłumaczy ewentualnego odejścia od rygorystycznego wypełniania tego obowiązku. Od tej pory nad tematem rozciąga się całkowita, czy prawie całkowita cisza. Jedną lakoniczną aluzją soboru watykańskiego II, lecz samo słowo "piekło" w niej nie pada; nieśmiałe napomnienie Pawła VI z roku 1971; nieliczne i zawołowane peryfrazy w niektórych dokumentach dotyczących eschatologii. Nawet kardynał Ratzinger - który w 1989 roku skar-

żył się na "radykalną redukcję", jakiej poddano temat w oficjalnych wypowiedziach Kościoła - we własnej książce *La mort et l'au-delà* (Śmierć i zaświaty) poświęca piekłu zaledwie cztery z 270 stron. Jeśli chodzi o media katolickie, o popularne czy naukowe periodyki, problem znika z nich całkowicie, tak samo jak ma to miejsce w przypadku kazań i, generalnie, języka eklezjastycznego. Termin okazuje się obarczony zbyt dużym ciężarem przeszłości, zostaje więc usunięty także ze słowników religijnych, które zadowolają się bardzo niejasnymi i dyskretnymi ewokacjami o ewentualności nieszczęsnego losu, jaki czeka tych, którzy odrzucają miłość Boga. *Dictionnaire de theologie* (Słownik teologiczny) z roku 1988 ogranicza się do stwierdzenia:

Piekiło wyraża w każdym razie domenę zła wyrządzonego przez człowieka i Bóg nie może go przemienić w dobro, ale musi je potępić na wieczność.

W 1976 roku teolog T. Rey-Mermet pisał na łamach "Croire" ("Wierzyć"):

Człowiek może zaprzeczyć się miłości. Idea piekła tę właśnie możliwość oznacza.

Definicja, jaką podaje Karl Rahner, nie jest bynajmniej bardziej precyzyjna:

Dogmat o piekle mówi zatem: życiu człowieka zagraża realna możliwość wiecznego niespełnienia, które polega na tym, że może on w sposób wolny decydować o samym sobie i dlatego w wolności wyrzec się również Boga.

Oficjalne stanowisko Kościoła zawarte jest w *Note de la congregation de la Doctrine de la foi sur la vie eternelle et l'au-delà* (Uwagi Kongregacji do spraw Doktryny Wiary na temat życia wiecznego i zaświatów) aprobowanej przez Jana Pawła II w roku 1979. Stwierdza się w niej, że Kościół:

... wierzy, iż kara wieczna czeka grzesznika, który pozbawiony będzie widoku Boga, jako też wierzy, że kara ta oddziałuje na całą jego istotę.

Dokument nawołuje jednak do ostrożności:

Wyjątkowo zaś obawiać się należy przedstawić urojonych i arbitralnych, albowiem przesada w tym względzie jest w dużej mierze przyczyną trudności, na jakie napotyka wiara chrześcijańska. [...] Ani Pismo Święte, ani teologia nie rzucają wystarczającego światła, byśmy mogli sobie zaświaty wyobrazić.

Teologowie, w zdecydowanie niewygodnej sytuacji, próbują na nowo sformułować stary dogmat, lecz nie znajdują odpowiednich do tego słów. W roku 1911 *Dictionnaire de theologie chretienne* oświadcza:

Kiedy nic nie wiemy, nie możemy niczego twierdzić na

pewno. Ale wiemy jedno: jeśli nie będziemy zwalczać grzechu dość energicznie, piekło spełni się, w nas i przez nas.

Powstała sytuacja przedstawiająca piekło jako skutek nadużycia wolności przez jednostkę, która nie potrafiła odnaleźć ani stworzyć sensu istnienia. Ten nowy kierunek jest w swoich założeniach bliski współczesnym koncepcjom filozoficznym.

Tak się bowiem, począwszy od XIX wieku, paradoksalnie złożyło, że to ateistyczni poeci i filozofowie przyczynili się do powstania odmiennego obrazu piekła. Związane początkowo wyłącznie ze światem ziemskim, miało ono jednak i w dziedzinie metafizyki implikacje mogące z powodzeniem uzupełniać rozważania teologiczne.

3. NOWE PIEKŁA (WIEK XIX)

Okolo roku 1880 Auguste Rodin stworzył monumentalną Bramę piekieł, na której frontonie miał się znaleźć osławiony Myśliciel. Jest to dzieło symboliczne w pełnym tego słowa znaczeniu. Wiek XIX odkrył przecież piekło doczesne. Filozofia Zachodu odwróciła się od zaświatów, skupiających na sobie uwagę przez całe stulecia, by zająć się światem realnym. Intelktualiści przekonali się, że wszystkie pojęcia związane z absolutem i włączone w świat idei są właściwie jedynie projekcją, w hipotetycznym świecie duchowym, realiów życia na tym padole. Wiek XIX obalił mity. Niegdyś ludzkość spekulowała na temat świata boskiego; teraz zaczęła przyglądać się sobie samej w zwierciadłach, którymi są socjologia, psychologia, historia, geografia i filozofia, a to, co ujrziała, jest tragiczne. Nic nie pozostało z jakiegokolwiek porządku boskiego, ukazał się za to chaos, gdzie ostateczną rację ma najsilniejszy, gdzie dobro najzwyczajniej oznacza interes większości, czyli po prostu mniejsze zło. Życie objawia się jako jałowa szarpanina pośród cierpienia, nie mająca ani celu, ani sensu:

Życie jest [...]

opowieścią idioty,

pełną furii

i krzyku, który nie znaczy

nic...

Słowem, XIX wiek przekonuje, że piekło istnieje, ale na ziemi. Na swój sposób wyrażą to "poeci wyklęci", wizjonerscy interpretatorzy człowieczego losu.

Wśród nich Charles Baudelaire, świadomy czekającej go zguby, piszący w Kwiatkach zła:

- Nieście swe namiętności jak ciemne pochodnie

Tą drogą, która wiedzie do wiecznego piekła.

A także Jean Arthur Rimbaud*, kiedy w Sezonie w pie-

kle stwierdza:

Moim bóstwem było nieszczęście.

I jeszcze, gdy z żalem rozpamiętuje piekło chrześcijan:

Sądzę, że znajduję się w piekle, więc jestem w nim... To dopełnienie się katechizmu: jestem niewolnikiem swojego chrztu. Rodzice, sprowadziliście nieszczęście na mnie i na siebie. Biedne niewiniątko! - Piekło jest bezsilne wobec pogan. - To ciągle jeszcze życie! Później rozkosze potępienia staną się głębsze. Zbrodni, szybko, niech stoczę się w nicość, skazany przez ludzkie prawo...

Powinienem bym mieć swoje własne piekło dla złości, piekło dla pychy - i piekło pieszczoty: koncert piekieł. Umieram ze zmęczenia. To grób, staję się żerem robactwa, strach i zgroza. Szatanie dowcipnisiu, chcesz mnie rozbroić swoimi urokami. Domagam się. Domagam się! ciosu wideł i kropli ognia.

Do poetów tego nurtu należy także Lautreamont.

Dając w Pieśniach Maldorora bluźnierczy opis zejścia do piekieł, w rzeczywistości dokonuje daremnej próby egzorcyzmowania piekła na ziemi i piętnowania lęków własnego dzieciństwa. Poezja "wyklętych" jest kontynuacją wizji monastycznych i chrześcijańskiego piekła ludowego.

Filozofowie z kolei zajęli miejsce nie spełniających swego zadania teologów. Totalny pesymizm Arthura Schopenhauera (1788-1860) jest antytezą teorii Gottfrieda Wilhelma Leibniza. Nasz świat, najgorszy z możliwych, będący rezultatem wynaturzonej woli, jest życiem w męce: "Ból jest istotną właściwością życia."⁶ My sami wciąż przedłużamy to piekło, przez nasze zgubne pragnienie utrzymania życia, które, gdy zaspokojone, prowadzi do nicości. Zdaniem Eduarda von Hartmanna (1842-1906) to, co człowiek nazywa postępem, jest jedynie procesem stopniowego uświadamiania sobie naszego nieszczęścia, które powinno prowadzić do unicestwienia woli życia. Za tymi prądami myśli filozoficznej kryją się zarówno gnostycyzm, jak i manicheizm, wyzbyte wszakże wszelkiej nadziei: bóg dobra, który mógłby zrównoważyć siły zła, nie istnieje.

Piekło jest obecne, odkąd istnieje świat. Rozwija się dzięki człowiekowi, który nie ustaje w doskonaleniu narzędzi cierpienia, środków autodestrukcji. Tak uważa Leopardi (1794-1837). Nieszczęście, nieuchronne i stale się potęgujące jest nieodłączne od ludzkiej egzystencji. Natura jest piekielną machiną, jej przeznaczeniem jest sprawiać nam ból, fizyczny i moralny, poprzez choroby, starość, a nawet miłość, torturę najbardziej wyrafinowaną. Natura popycha ludzi do

miłości po to tylko, by złamać ich później w chwili rozstania i śmierci:

tak wiele

cierpienia, aby przeżywał, kochając śmiertelny śmiertelnego..

Seren Aabye Kierkegaard (1813-1855) odkrywa piekło w dręczącym dylemacie, który leży u podstaw ludzkiej egzystencji: czy otworzyć się na innych, poświęcając swoją osobowość, czy zamknąć się w sobie, w okaleczającym nas egoizmie?

Friedrich Nietzsche pragnie pokonać te piekła egzystencjalne odwołując się do środka desperackiego: trzeba zaakceptować je z entuzjazmem, przekonać samego siebie, iż to jest to, czego pragniemy:

Tak właśnie chciałem! Tak właśnie chcę! Tak właśnie będę chciał!

Zbliża się tu do postawy stoickiej: pokochać swe przeznaczenie, by stworzyć iluzję, iż jesteśmy jego panami. Stać się nadludźmi, wmawiając sobie, iż Bóg nie istnieje, a jego miejsce można zająć, zwyciężyć zło moralne przekraczając granice dobra i zła. Rozpaczyliwy woluntaryzm maskuje krańcowym pesymizmem, a jego porażka wyrazi się w próbie samobójstwa.

Piekło ziemskie obserwują również powieściopisarze. Czyż Komedia ludzka Honore de Balzaka albo Rougon-Macquartowie Emila Zoli nie są współczesną podróżą do piekieł? Jakże uderzające są liczne podobieństwa pomiędzy wizją Dantego i tym światem kłębiącym się, pełnym nienawiści, odrażającym, przyprawiającym o mdłości, okrutnym, napędzanym od wewnątrz przez tortury ambicji, interesowności, instynktu, a z zewnątrz przez silny ucisk społeczny i niegodziwość bliźnich. W Rosji Lew Tołstoj i Fiodor Dostojewski wydobyli na światło dzienne piekło skrywane pod strukturą społeczeństwa i w sercu człowieczym. U Tołstoja piekłem jest świat, w którym żyją biedni gnębieni przez bogatych, zaś w Biesach Dostojewskiego piekło to udreka samoświadomości rozdartej między wyrzutami sumienia i strachem.

Tym sposobem piekło, gdy znika, staje się koniecznością. Jeśli go nie ma, trzeba je wymyślić: tak uważają prawodawcy, założyciele ideologii i reformatory społeczeństwa. Większość jakobinów całkowicie negowała piekło. Napoleon zaś wykorzystał je, by umocnić swoją pozycję. Catechisme imperial (Katechizm cesarski) skazał na "wieczne potępienie" tych, którzy uchylali się od obowiązków obywatelskich. W okresie Restauracji Joseph de Maistre głosił apologię piekła krwawego, nad którym władzę sprawuje

Bóg-oprawca. Ta obsesyjna koncepcja, pełna krwi i cierpienia, jest bardziej spadkobierczynią myśli markiza de Sade'a niż katolickiej, a jednak, co zastanawiające, teologowie wciąż ją przywołują.

Potrzeba piekła jest niewątpliwa u twórców wizji nowego społeczeństwa, utopistów marzących o lepszym świecie, nawet u największych ateistów. Zdeklarowany pozytywista, jakim jest Auguste Comte, przewiduje dla swej socjokracji ekwiwalent sądu indywidualnego i odpowiednik piekła w postaci "pustyni potępionych". W jego *Cathechisme positiviste* (Katechizm pozytywistyczny) czytamy:

Siedem lat po śmierci, gdy burzliwe pasje wygasły już nieco, lecz nie poszły jeszcze w zapomnienie największe zasługi, o nieodwołalnym losie każdej jednostki rozstrzyga sąd indywidualny, którego idea jest przez socjokrację zapożyczona od teokracji.

Szczałki "dobrych" złożone zostają na "polu zasłużonych". Natomiast:

... w wyjątkowych przypadkach znamiennej nikczemności, hańba przejawia się w stosownym przeniesieniu posępnego brzemienia na pustynię potępionych, gdzie spoczywają skazańcy, samobójcy i ci, którzy zginęli w pojedynkach.

Comte uważa, że usprawiedliwieniem dla potrzeby stworzenia pojęcia śmierci wiecznej jest fakt istnienia osób nieodwołalnie złych. Religia pozytywistyczna potwierdza w ten sposób teorię Ludwiga Feuerbacha mówiącą, że religia dokonuje projekcji swej wizji świata idealnego w ziemski czy duchowy świat wyobraźni, winna więc przewidzieć sposobność definitywnego pozbycia się jednostek nieuleczalnie zdemoralizowanych.

Być może z tego powodu piekło nigdy nie było tak bardzo obecne jak w XIX wieku, jak gdyby jego zniknięcie z zaświatów sprowadziło je na ziemię.

Tendencja ta miała się jeszcze nasilić w wieku następnym.

4. PIEKŁA WSPÓŁCZESNE

Pod wieloma względami wiek XX zasłużył sobie na mało zaszczytny tytuł piekielnego stulecia. Niełatwo, doprawdy, znaleźć epokę, która mogłaby mu odebrać diaboliczną palmę pierwszeństwa, wzięwszy pod uwagę dwie wojny światowe, ludobójstwo, bombę atomową, broń chemiczną, odarte z ludzkiej godności i głodujące masy Trzeciego Świata, bezrobocie; skażenie środowiska, reżimy totalitarne i skorpumpowane demokracje, eksplozję demograficzną, obozy koncentracyjne; gułagi, narkotyki i AIDS.

Z pewnością można te rekordy jeszcze pobić i być

może zajmie się tym wiek XXI, ale już dziś rzeczywistość przekracza często niegdyśszą wyobraźnię infernalną zakonników. Maurice Clavel jest zdania, że świat współczesny nieodparcie przywołuje na myśl obrazy piekła tradycyjnego.

Alain (Emile Auguste Chartier), który przecież poznał zaledwie przedsmak tego stulecia, uważał, że ludzkość znalazła się w trzecim stadium piekielnym: po piekle homeryckim (zdominowanym przez zewnętrzne przeznaczenie), wergiliańskim (sprowokowanym przez wewnętrzne fatum jednostki) nadeszło dantejskie - piekło wolnego wyboru, które jednostka sama sobie stwarza, piekło autogeniczne.

Uraz psychiczny na skalę planetarną skłonił intelektualistów do głębszych rozważań nad pojęciem piekła. Rezultaty tych poszukiwań nie są pocieszające. Piekło leży u korzeni losu ludzkiego i życia w społeczeństwie. W różnej, co prawda, formie myśl tę wyrażają wszyscy współcześni myśliciele, których konkluzje raczej się uzupełniają niż przeciwstawiają.

Wszystko bowiem sprowadza się do relacji między mną i innymi. To piekło mojego "ja", które izoluje się, by się potwierdzić, i realizuje swą fundamentalną samotność w stanie lęku:

Gdzie ja jestem, tam jest wolna wola, a gdzie jest wolna wola, tam potencjalnie jest piekło absolutne i wieczne - tak pisał Marcel Jouhandeau. A także komplementarne piekło narzuconego nam obowiązku obcowania z innymi. W dramacie Przy drzwiach zamkniętych Jean Paul Sartre wydobywa kwintesencję losu ludzkiego. Tragedia na trzy głosy: ty i ja w oczach tego trzeciego. Skazany na życie z drugą osobą, zaistnieć mogę wyłącznie przez nią i w jej spojrzeniu na mnie, a sam nic nie mogę zrobić, by mój obraz zmodyfikować. Wymykam się sam sobie:

A więc to jest właśnie piekło. Nigdy bym nie uwierzył [...] Pamiętajcie: siarka, stos, palenisko [...] Co za żarty! Żadnych palenisk nam nie trzeba. Piekło to są inni.

Egzystencjalny lęk przed piekłem sprowadza się według Martina Heideggera do rozpacz, która spowodowana jest wtopieniem się "ja" w anonimowe "się" i sprawia, że "dreszcz lęku bezustannie przebiega istotę ludzką". Cierpienie wzmaga uświadomienie sobie absurdu takiej sytuacji. Żyję jako "obcy" dla innych i dla kosmosu, wtrącony w świat pozbawiony celu i nieskończony - oto piekło według Alberta Camus.

Dino Buzzati przedstawia w II colombre przejmującą wersję zstąpienia do piekieł. Podejmując temat Dantego, opowiada historię dziennikarza, który dzie-

ki spotkaniu z pracownikiem mediolańskiego metra odkrywa wejście do królestwa Szatana. Jest to wielkie miasto, którego życie paraliżują korki uliczne. Oto piekło na co dzień:

Przede mną, jak okiem sięgnąć, udręczony ludzki tłum. Widziałem, jak się szarpia, jak miotają się w złości i śmieją, jak podnoszą się, upadają, znów powstają i znów padają, jak biją się, rozmawiają, uśmiechają do siebie, płaczą i przeklinają, żyjąc wyłącznie nadzieją na chwilę, która dopiero nadejdzie...

Owa modernistyczna wizja zamyka historię piekła, które po trzech tysiącach lat powraca do punktu wyjścia, czyli do koncepcji sumeryjskiej - wszystko rozgrywa się na tym świecie. Italo Calvino pisał w Niewidzialnych miastach:

Piekło żyjących nie jest czymś, co nastanie; jest już tutaj i teraz, jest piekłem, w którym żyjemy na co dzień, które tworzymy, przebywając razem.

Ten rodzaj piekła, równie stary jak ludzkość, przetrwa, dopóki trwać będzie i ona. I bez odpowiedzi pozostaje prastare pytanie, które człowiek stawia sobie od czasów Gilgamesza i Enkidu: dlaczego?